MAGAZYN *razem z dodatkami*

Mieszkańcy pogranicza czują się u siebie coraz bezpieczniej, choć emocje buzują

● Nasz stosunek do zwierząt domowych ewoluuje. Coraz częściej traktujemy je jak... członków rodziny

PLUS TELEMAGAZYN **z programem TV oraz omówieniami najciekawszych programów tygodnia**

Piątek,
29.09.2023
Wydanie 1 2
Nr 227 (24.204)

GŁOS WIELKOPOLSKI

www.gloswielkopolski.pl
Cena 4,90 zł (w tym 8% VAT)

AUTOPROMOCJA 0110918705

Już jutro **BEZPŁATNE**
IV forum **seniora** **w Pile**
ZAPISZ SIĘ
pod nr. tel.
502 499 771

FOT. ADAM JASTRZĘBOWSKI

ROZMOWA

Za dużo ideologii, za mało wizji. KE jest po to, by traktaty były szanowane, a sama je lekceważy – m.in. o tym mówi minister Szymon Szynkowski vel Sęk **str. 14-15**

Teatr Wielki wraca z „tułaczki" i jest gotowy do nowego sezonu. Scena przeszła metamorfozę: wrażenie imponujące **str. 3**

Polagra, Smaki Regionów, festiwal doniczkowych kwiatów – to wszystko w weekend na terenach MTP **str. 5**

Nr ISSN 2353-6179 Nr indeksu 350-281

Modernizacja dworu w Skrzynkach z ogólnopolskim wyróżnieniem **str. 2**

POZNAŃ TO MIAŁ BYĆ ICH KAWAŁEK ŚWIATA, ICH AZYL. SĄ ZAŁAMANI

16-osobowa rodzina nie ma dachu nad głową

Gdy musieli opuścić mieszkanie w Poznaniu, wzięli kredyt i kupili małą kamienicę. 16-osobowa rodzina chce tu mieszkać wspólnie. Szczęśliwie i radośnie. Katastrofa przyszła niespodziewanie – zawiodła ich firma remontująca dach. Teraz nie mają pieniędzy, a zamiast dachu - system plandek. Kto im może pomóc? **str. 13-14**

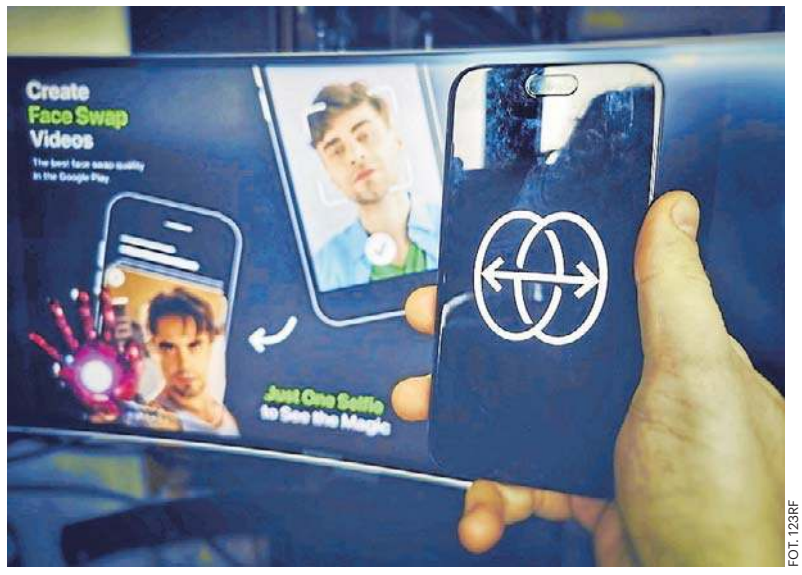

FOT. 123RF

ROZMOWA

W cyfrowym świecie kłamstwo wydaje się nie do zatrzymania. – W dezinformacji nie chodzi tylko o to, żeby kłamać. Chodzi o polaryzowanie, o radykalizowanie – mówi dr Klaudia Rosińska, ekspert ds. przeciwdziałania dezinformacji **str. 26-29**

eprasa.pl 4f1df6ee25

TYDZIEŃ Z NASZĄ GAZETĄ

SOBOTA
● Kraj alimenciarzy. „Nie będę płacił na byłe dzieci”

PONIEDZIAŁEK
● Sportowy24. Lech zagrał w Szczecinie z Pogonią, Warta ze Śląskiem

WTOREK
● Strefa biznesu. Wiadomości i analizy gospodarcze

ŚRODA
● Strona zdrowia. Choroba aktywna dwubiegunowa – co to jest?

CZWARTEK
● Pod paragrafem. Karl Denke ćwiartował swe ofiary

ZAMÓW PRENUMERATĘ: tel. 61 333 22 60, bok.prenumerata@polskapress.pl, prenumerata.gloswielkopolski.pl

pisze Leszek Waligóra

UMIEMY SIĘ TYLKO KŁÓCIĆ

Przez długie lata co tydzień, w piątek, dzwonił do mnie pewien czytelnik. Na początku witał mnie niezbyt wybrednymi słowami, potem - sam zaczął się takimi przedstawiać. Zawsze szło o piątkowy felieton. Jak łatwo się domyślić - pan się ze mną nie zgadzał. Ale dyskutowaliśmy. Czasem potem wycofywaliśmy się na okopane pozycje. Czasem okazywało się, że w gruncie rzeczy zgadzamy się, tylko wyrażamy to różnymi słowami. A czasem, że ktoś z nas nie wiedział, że problem, który dostrzegał u strony, za którą nie przepadał, dotyczy również strony, którą popierał.

Dotyczyło to wszystkich grzechów. Nawet ośmiorniczki wszyscy zgodnie jedli. Nawet nagrać się dali. Tylko nie zawsze nagrania ujrzały światło dzienne. Albo: jeszcze nie ujrzały.

Mój rozmówca przestał jednak dzwonić. Liczę, że powodem jest to, że nie mam już telefonu na biurku. Bo szkoda by było, aby tak powszechnie zanikająca sztuka rozmowy, zanikła i u jednego z ostatnich przedstawicieli ginącego gatunku. Tęsknię do niego, bo to honorowy człowiek. Niezgodę załatwiał prosto w oczy, a nie donosem za plecami. Ludzi o innym zdaniu nie chciał wycinać, tylko przekonywać.

A teraz nie dyskutujemy. Teraz, jak dwóch Polaków ma inne zdania, to jeden drugiego nazwie zdrajcą. I doda, żeby nie opluwać rodaków i nie eskalować napięć, choć sam to robi. Jak jeden Polak dostrzeże dziurę w jezdni, to wskaże czyja to wina. Jeśli jednak się okaże, że za dziurę odpowiada partia jego idoli - uzna, że dziury nie było. Albo zrobili ją przeciwnicy. Albo maszerujesz z nami, albo przeciwko nam. Razem, w jednej linii. I kropka.

Umiemy pożreć się, na noże, o wszystko. Bo ten się czesze w lewo, a ten w prawo. Można oczerniać, opluwać, okłamywać. A patrzący na to mają zachowywać się jak w teatrze? Bić brawo? Nie chodzi o to, aby uśredniać. To może ulubiona robota symetrystów, ale nie można mówić, że jeśli na 10 osób, 5 to złodzieje, to każdy w połowie nim jest. Za łatwo to epitetowanie przychodzi. Prawo dość jasno mówi, że przestępcą się jest dopiero po udowodnieniu winy i wyroku skazującym. Ale zapomnieliśmy o tym w politycznej zawierusze.

Sześć lat temu członkowie Zespołu Etyki Słowa Rady Języka Polskiego PAN apelowali: „W wypowiedziach publicznych nie można pozwalać sobie na posługiwanie się językiem nienawiści [...] oraz na jakiekolwiek naruszanie empirycznej prawdy. To, co się dzieje w naszym życiu publicznym, podważa zaufanie do polityków i dziennikarzy, przynosi szkody całemu naszemu społeczeństwu, a także opinii o Polsce w całym świecie.”

„Umiemy się tylko kłócić albo kochać, ale nie umiemy się różnić pięknie i mocno”. Norwid to napisał 200 lat temu. Jeśli teraz chcecie dopisać: to nie my, to oni, dobrze obejrzyjcie palec, którym wskazujecie.

Prestiżowe wyróżnienie Dworu Skrzynki

Emilia Ratajczak
emilia.ratajczak@polskapress.pl

Odrestaurowany przez powiat poznański Dwór w Skrzynkach (Stęszew) został nagrodzony prestiżowym wyróżnieniem w 27. edycji konkursu „Modernizacja Roku i Budowa XXI w.”

Przyznano je w kategorii Dwory i Pałace. Nagrody w tym ogólnopolskim konkursie organizowanym od 27 lat wręczono 27 września podczas gali w Warszawie.

- Jestem dumny z tego wyróżnienia. To przepiękny obiekt, który w tym roku oddaliśmy w ręce mieszkańców. Zabytki to nasze dziedzictwo i dobro narodowe. Są częścią historii, dlatego musimy o nie dbać. Wyremontowany dwór ma wiele do zaoferowania i jest chętnie odwiedzany przez społeczność - mówił Jan Grabkowski, starosta poznański.

FOT. POWIAT POZNAŃSKI

Dwór był w bardzo złym stanie i powiat odrestaurował go

Podczas gali organizatorzy podkreślali, że od blisko 30 lat konkurs pokazuje jak korzystnie zmienia się nasze otoczenie i wzrasta troska o historyczne nieruchomości. Na jego wzór inicjowane są lokalne konkursy miejskie czy gminne promujące regionalne inicjatywy oraz dokonania. Dwór zbudowano w XIX wieku, powiat przejął go od państwa w 2015 roku.

Koniec upałów. Od soboty będzie trochę chłodniej

W piątek przypadnie ostatni tak gorący dzień, temperatura sięgnie wtedy 26°C. Miłośnicy nieco chłodniejszej pogody będą jednak zadowoleni. Od soboty termometry będą pokazywać około 20°C. Tego dnia możemy spodziewać się też przelotnych opadów deszczu.

Z początkiem października nadejdzie jeszcze większe ochłodzenie, a także częstsze opady deszczu.

W SOBOTĘ

NIE JUTRO, A DZISIAJ
Odkładamy na później przeróżne czynności. Dlaczego? Bo boimy się oceny, bo czujemy się zmęczeni, sfrustrowani...

FOT. 123RF

+

WERONIKA ROSATI
Jej miłosne życie to pasmo fatalnych decyzji. Być może dlatego, że wiąże się ze starszymi mężczyznami?

FOT. SYLWIA DABROWA

+

GRUSZKI MIŁOŚCI
W kuchni warto sięgać po bakłażany, ponieważ są pyszne, zdowe. To także afrodyzjaki, nazywane gruszką miłości.

FOT. UTIMA / 123RF

POGODA NA WEEKEND W POZNANIU

Piątek
26°C
13°C
Wiatr 14 km/h
Ciśnienie: 1018 hPa

Sobota
20°C
17°C
Wiatr 20 km/h
Ciśnienie: 1022 hPa

Niedziela
19°C
12°C
Wiatr 14 km/h
Ciśnienie: 1023 hPa

CYTAT TYGODNIA

Po konsultacjach, które odbyliśmy z szefostwem Polskiego Komitetu Olimpijskiego, chcę ogłosić, że naszym zamiarem jest rozpoczęcie starań o organizację letnich igrzysk olimpijskich w naszym kraju w 2036 roku. Pod względem infrastrukturalnym i komunikacyjnym powinniśmy być w 100 procentach gotowi do przeprowadzenia tego wielkiego przedsięwzięcia

ogłosił w środę Andrzej Duda, prezydent RP. – Jesteśmy przekonani, że do tego czasu będzie gotowy Centralny Port Komunikacyjny z nowoczesnym lotniskiem i siecią połączeń kolejowych – dodał.

DYŻURNA „GŁOSU WIELKOPOLSKIEGO”

Jestem dziennikarką Działu Wydarzeń „Głosu Wielkopolskiego”. Dziś czekam na Wasze telefony z ważnymi informacjami, pod nr telefonu: 61 860 60 82

Justyna Piasecka
justyna.piasecka
@polskapress.pl

eprasa.pl 4f1df6ee25

ZDJĘCIE TYGODNIA

FOT. WALDEMAR WYLEGALSKI

Amerykański czołg M1A1 Abrams, jeden z najlepszych czołgów świata, który wchodzi do uzbrojenie polskiej armii, jest już w Muzeum Broni Pancernej w Poznaniu. Dziś odbędzie się tu piknik pod nazwą „Silna Biało-Czerwona, dziękujemy, że jesteście z nami", w czasie którego zobaczymy też czołg K2. Wstęp wolny, trzeba jednak być między godz. 10 a 14. (GOK)

Dwudniowe targi Viva Seniorzy na MTP

Chrystian Ufa
Poznań

Przez cały październik seniorzy z całej Wielkopolski będą mieli okazję, by wziąć udział w 13. edycji cyklu kulturalno-edukacyjnego pod hasłem „Senioralni Poznań".

Już dziś cykl wydarzeń otworzą dwudniowe targi Viva Seniorzy, które odbędą się na terenie Międzynarodowych Targów Poznańskich. Uroczyste rozpoczęcie planowane jest na godzinę 11, a w rozkładzie znajduje się wiele warsztatów tematycznych oraz koncert.

Podczas październikowych „Senioralnych" nie zabraknie wielu interesujących spotkań z ekspertami różnych dziedzin, warsztatów plastycznych, zajęć cyfrowych, językowych i sportowych, wspólnych spacerów czy bezpłatnych badań profilaktycznych. Możliwe też będzie korzystanie z różnych atrakcyjnych zniżek, więc każdy senior będzie mógł znaleźć coś dla siebie.

– Każde takie wydarzenie jest możliwością, żeby wyjść i spotkać się z kimś nowym, być może porozmawiać oraz nawiązać nowe relacje. Zaprzyjaźnić się z jakimś miejscem na kolejne tygodnie i miesiące, w którym będą potem seniorzy bywać. Zdecydowanie jest to czas, żeby w programie „Senioralnych" odnaleźć coś dla siebie. Pokaźna liczba seniorów może pomóc w przełamaniu lęku związanego z wyjściem z domu – mówi Aleksandra Gracjasz z Centrum Inicjatyw Senioralnych w Poznaniu. Udział w większości wydarzeń jest nieodpłatny lub opłata za wstęp jest niewielka. Pełen program wydarzeń „Senioralnych" dostępny jest w październikowym wydaniu miesięcznika „Senioralny Poznań" i na stronie www.centrumis.pl

FOT. PIXABAY

W programie „Senioralnych" odnaleźć siebie

PARTNEREM CYKLU JEST ORLEN

0010903439

Hala sportowa w Płońsku otwarta! Obiekt powstał przy wsparciu projektu Szkolnych Klubów Sportowych

21 września oficjalnie została otwarta hala sportowa przy Zespole Szkół nr 1 w Płońsku. W wydarzeniu wzięli udział m.in. Kamil Bortniczuk - Minister Sportu i Turystyki - a także wspierani przez ORLEN sportowcy, medaliści olimpijscy - Natalia Kaczmarek i Tadeusz Michalik. Obiekt został wybudowany przy znaczącym wsparciu funduszów rządowych, w tym z projektu Szkolnych Klubów Sportowych.

W czwartek, 21 września, przy Zespole Szkół nr 1 w Płońsku oficjalnie otwarto nowy obiekt sportowy. Powstała pełnowymiarowa hala (46 na 28 metrów), która umożliwia rozgrywanie spotkań niemalże wszystkich dyscyplin uprawianych w zamkniętej przestrzeni, takich jak futsal, piłka ręczna, siatkówka czy koszykówka. Obiekt został również wyposażony w pełny i profesjonalny sprzęt sportowy. W historycznym wydarzeniu dla lokalnej społeczności wziął udział Minister Sportu i Turystyki - Kamil Bortniczuk.

Otwarto przepiękny obiekt przyszkolny. Docelowo powstanie tutaj jeden z piękniejszych w Polsce, bo to nie tylko nowa, piękna hala. Stara stwarza warunki do przerobienia na nowoczesną, dużą siłownię. Stara siłownia na salę fitness, głównie dla uczennic. Obok powstaje piękne boisko wielofunkcyjne z bieżnią lekkoatletyczną tartanową. Powstanie tutaj kompleks, który jeszcze niedawno mógł funkcjonować tylko w sferze marzeń, jakimi dysponowały tylko centralne ośrodki sportu - ośrodki przygotowań olimpijskich. Dzisiaj takie ośrodki powstają przy szkołach - **wymieniał minister Bortniczuk.**

Obecność szefa resortu nie była przypadkowa, ponieważ ponad połowa wartości inwestycji została zrealizowana z dofinansowania funduszów rządowych, w tym m.in. programu Szkolnych Klubów Sportowych, który od pierwszej edycji wspiera ORLEN.

Program Szkolnych Klubów Sportowych w sposób oczywisty przyczynia się przez dziesięciolecia do rozwoju młodych sportowców, ponieważ ci, którzy odczuwali chęć uczestniczenia w dodatkowych zajęciach i ci, którzy byli najmocniej uzdolnieni, reprezentowali szkołę na zajęciach sportowych w ramach zajęć SKS-u przez pokolenia. Za czasów naszych poprzedników, ten program zniknął z polskich szkół w sposób absolutnie nieuzasadniony. My go przywróciliśmy poprzez program dotacyjny - dopłacano organom prowadzącym szkoły do wynagrodzeń wychowania fizycznego, aby nie musieli prowadzić tego w ramach pracy społecznej, ale żeby mieli za to uczciwie zapłacone, ponieważ poświęcają na to swój prywatny czas kosztem własnych rodzin - **dodał Szef Resortu Sportu i Turystyki.**

Zapotrzebowanie na nowoczesne obiekty sportowe jest duże. Widać to było podczas otwarcia hali w Płońsku, gdy młodzież skorzystała z możliwości i chętnie wzięła udział w przygotowanych na tę okoliczność zajęciach. Uczniowie z zapałem włączyli się w ćwiczenia piłkarskie czy siatkarskie. Przygotowano też strefę karabinów biathlonowych, łuków z tarczami, lekkoatletyczną czy badmintonową. Zadowolenie podzielali również przedstawiciele lokalnych władz, którzy dostrzegają korzyści płynące ze wspierania miejscowych inwestycji przez rządowe programy takie jak SKS.

Ta szkoła jest największą szkołą powiatową, a miała do tej pory najsłabszą bazę sportową, więc w tym momencie przekazujemy do użytku bardzo nowoczesny obiekt. Jesteśmy wdzięczni ministerstwu sportu za dotację, dzięki której mogliśmy ten obiekt wybudować - **powiedział Robert Adamski, Członek Zarządu Powiatu Płońskiego, a także absolwent i były pracownik szkoły.**

Pasję do sportu wśród najmłodszej części społeczeństwa mogli przekazać również sportowcy. Na wydarzeniu pojawili się polscy medaliści olimpijscy i sportowcy wspierani przez ORLEN. Młodzież mogła skorzystać z porad i odbyć krótki trening z takimi gwiazdami jak: lekkoatletki Natalia Kaczmarek, Iga Baumgart-Witan, kolarz szosowy Michał Podlaski czy zapaśnik Tadeusz Michalik. Dodatkowo obecni byli też przedstawiciele okolicznych zespołów sportowych - rugbystów z Sochaczewa i występujących w ORLEN Superlidze piłkarzy ręcznych z Legionowa.

W mojej ocenie każdy obiekt sportowy wpływa dobrze na rozwój młodzieży, a do tego umożliwia uprawianie aktywności fizycznej przez starszych mieszkańców. Liczę na to, że spotkanie ze sportowcami mającymi już osiągnięcia w swoich dyscyplinach zachęcą młodzież do treningów i rozwoju w różnych kierunkach - **wyznała Natalia Kaczmarek, m.in. Mistrzyni Olimpijska z Tokio w sztafecie mieszanej 4x400 metrów.**

Obcowanie z najlepszymi na świecie sportowcami i czerpanie z ich sukcesów aktywnie wpływa na zainteresowanie aktywnością fizyczną. Widzą to polskie władze, które przy wsparciu rządowych projektów, takich jak Szkolny Klub Sportowy czy Olimpia, starają się to odpowiednio przełożyć na promocję zdrowego trybu życia.

Sukces wzmaga zainteresowanie sportem i aktywnością fizyczną i my staramy się to wykorzystać. Starczy powiedzieć, że w 2023 roku dysponujemy dwa razy większymi środkami na sport, a więc również na dofinansowanie tego typu obiektów, niż w 2022 roku, a w porównaniu do roku 2015, kiedy sięgaliśmy po władzę, to jest niemalże cztery razy więcej. W latach kolejnych planujemy jeszcze realizację bardzo wielu programów, także jednego bardzo szeroko zakrojonego programu upowszechniającego, który spowoduje - w mojej ocenie - lawinowy wzrost liczby członków klubów sportowych - młodzieży, która rozwija swoje sportowe pasje w ramach zajęć prowadzonych przez klubowy sportowe - **zapowiedział minister Kamil Bortniczuk**.

eprasa.pl 4f1df6ee25

nasz REGION
www.gloswielkopolski.pl

POZNAŃ BEZPIECZEŃSTWO

Mniej wypadków. Liczba wypadków drogowych spadła w Poznaniu o ponad jedną trzecią w latach 2018-2022, a tych z udziałem pieszych – o połowę – podał wczoraj Zarząd Dróg Miejskich. Wpływają na to poprawa infrastruktury, ograniczenia prędkości, fotoradary, a także nieuchronność i wysokość kar. Szczególnie skuteczne są fotoradary na ulicach, gdzie ruch jest szczególnie duży - Hetmańska, Dąbrowskiego i Głogowska. **GOK**

FOT. ADAM JASTRZĘBOWSKI

POZNAŃ

Linie nocne inaczej Od nocy z 1 na 2 października zmieniają się rozkłady 14-tu linii nocnych. M.in. linia 14 dostanie dłuższą trasę w niedzielę i święta, ze względu na studentów z akademika „Meteor". **GOK**

KRÓTKO

WRZEŚNIA

Narkotyki w dużej ilości

Policjanci z Wrześni zatrzymali mężczyznę, który przygotowywał do wprowadzenia na rynek dużą ilość narkotyków: miał ponad 10 kilogramów amfetaminy, ponad 5,5 kilograma marihuany, ponad 260 gram haszyszu, 289 tabletek ecstasy o wadze ponad 150 gram oraz ponad 1,8 kilograma kryształu. Wobec zatrzymanego zastosowano tymczasowe aresztowanie. 53-latek przyznał się do przygotowywania do obrotu i posiadania substancji psychotropowych oraz środków odurzających, grozi mu do 10 lat więzienia. GOK

Metamorfoza sceny Teatru Wielkiego

Emilia Ratajczak
emilia.ratajczak@polskapress.pl

Remont sceny Teatru Wielkiego w Poznaniu trwał dwa lata. W tym czasie artyści grali między innymi na Międzynarodowych Targach Poznańskich. Teraz wracają na swoją scenę. Jakby nową...

FOT. WALDEMAR WYLEGALSKI

Zmodernizowana scena robi imponujące wrażenie

- Pewnie kilka razy dziennie przechodzili państwo obok naszego teatru i do głowy państwu nie przyszło, że myśmy połowę tego teatru rozebrali, żeby wzmocnić jego konstrukcję - od dachu aż przy ziemię - mówiła podczas konferencji prasowejRenata Borowska-Juszczyńska, dyrektorka Teatru Wielkiego S. Moniuszki w Poznaniu.

- Modernizacja przestrzeni scenicznej była wyzwaniem, bo związała się z ingerencją w obiekt od piwnic po dach. Nowoczesna scena to ogromna ilość instalacji elektrycznych, wszystkich elementów mechaniki sceny, która jest bardzo wyrafinowana jeśli chodzi o wymagania bezpieczeństwa. Musi spełnić najwyższe normy - powiedział Marek Woźniak, marszałek województwa wielkopolskiego.

Marszałek wspomniał o współpracy z Ministerstwem Kultury i Dziedzictwa Narodowego. - Odpowiedziało na nasz wniosek i zapadła decyzja o współfinansowaniu w stosunku 50 na 50. Dzięki temu kwota 40 milionów złotych, którą samorządowi byłoby trudno zebrać, tutaj zaistniała - dodał.

Cztery strony remonu

- Pierwsze pole remontu to pneumatyka sceny, czyli zapadnie oraz sztankiety. Teraz mamy 42, a w sumie 63 sztankiety - każda o udźwigu 500 kilogramów. Wszystkie są elektroniczne oraz sterowane za pomocą konsoli. Każda z zapadni nie tylko się unosi, zapada, wyjeżdża i się chowa, ale także jest w stanie udźwignąć 15 ton - tłumaczyła Renata Borowska-Juszczyńska. - Wymieniono również system oświetleniowy - możliwości jest trzy razy tyle ile mieliśmy przed rozpoczęciem tej inwestycji. Zamieniliśmy 95% oświetlenia na systemy ledowe, co daje nam minimum 75% oszczędności jeśli chodzi o zużycie prądu -

- Kolejne jest pole akustyczne. To co mamy teraz to jest system immersyjny L'Acoustic L-Isa 360 oraz system wspomagający akustykę - Ambiance. Jesteśmy pierwszym teatrem operowym w Europie wyposażonym w takie rozwiązania. Powoduje to, że otaczający widownię system nagłośnienia pozwala, bez względu na to gdzie dana osoba się znajduje, dotrzeć do niej w takiej samej jakości - zakończyła.

Na konferencji prasowej pokazano możliwości wyremontowanej sceny w Teatrze Wielkim. Przedstawiono „Parię" Stanisława Moniuszki w wykonaniu chóru i orkiestry Teatru Wielkiego w Poznaniu pod batutą maestro Jacka Kasprzyka, chór przygotował Mariusz Otto.

REKLAMA 0110898090

eprasa.pl 4f1df6ee25

Prezes oszukańczej fundacji „Szlachetny bohater" zatrzymany przez policję

Chrystian Ufa
chrystian.ufa@polskapress.pl

Okazało się, że są pewne nieprawidłowości w funkcjonowaniu fundacji „Szlachetny bohater". Jej prezes został zatrzymany w niedzielny poranek 24 września w porozumieniu z prokuratorem.

Kolejne osoby zgłaszają się do policji, pokrzywdzone działaniami fundacji „Szlachetny bohater", mającej na celu pomoc ludziom, którzy na co dzień borykają się z problemami wychowania i leczenia niepełnosprawnych dzieci.

- Jeżeli chodzi o kwotę, o jakiej mówimy to na tę chwilę, biorąc pod uwagę materiał dowodowy jakim dysponujemy, jest nie mniejsza niż 700 tysięcy złotych - podkreśla mł. asp. Marta Mróz z Komendy Miejskiej Policji w Poznaniu.

Informacja o zatrzymaniu prezesa fundacji wstrząsnęła, również innymi fundacjami w Poznaniu, które uważają takie postępowanie za godne potępienia.

- Mnie to niesamowicie oburza. Takie rzeczy nie powinny mieć miejsca i dla mnie zarabianie na nieszczęściu innych jest niedopuszczalne, godne potępienia. Kiedy słyszę o kolejnych aferach, które dotyczą jakiejkolwiek fundacji, to narasta we mnie gniew, bo to nie powinno mieć miejsca - powiedziała Justyna Janiec-Palczewska z fundacji Redemptoris Missio.

Policja apeluje o czujność i rozwagę osób, które mają w planach wpłacenie pieniędzy na szczytny cel oraz zachęcaj do kontaktu wszystkich pokrzywdzonych.

- Odradzamy wpłacanie pieniędzy mało znanym albo nieznanym firmom czy też instytucjom charytatywnym, które wcześniej nie pomagały, które nie mają żadnej historii, które są mniej doświadczone w takim działaniu. Jeżeli, są osoby, które nie mają pewności bądź czują się pokrzywdzone działaniem jakiejkolwiekfundacji to również mogą się do nas zgłaszać - zakończyła Marta Mróz.

Na MTP trwają Polagra, Smaki Regionów i festiwal roślin

Grzegorz Okoński
grzegorz.okonski@polskapress.pl

Arcyciekawe imprezy odbywają się obecnie na terenie Międzynarodowych Targów Poznańskich. W tym jedna z najważniejszych corocznych imprez targowych - Polagra.

Trwają również targi opakowań TAROPAK, a dziś wystartują lubiane przez gości targi Smaki Regionów. Przedstawiciele MTP spodziewają się, że w bloku tych imprez weźmie udział ponad pół tysiąca wystawców, którzy zaprezentują wyroby spożywcze i technologie wykorzystywane w przemyśle spożywczym, a do tego ponad dziesięć tysięcy profesjonalnych zwiedzających z 32 krajów, z najbardziej pożądanych kierunków eksportowych dla polskich wytwórców.

- Będą wśród nich największe sieci handlowe z Arabii Saudyjskiej, importerzy żywności z Izraela i silna reprezentacja zwiedzających ze Słowacji, Czech, Litwy, Łotwy, Niemiec i Francji - mówił podczas konferencji prasowej otwierającej wydarzenie Tomasz Kobierski, prezes zarządu Grupy MTP.

FOT. WALDEMAR WYLEGALSKI

Polagra jest jedną z największych i ulubionych imprez targowych poznaniaków

Podczas Polagry, kończącej się 29 września, dostępna jest nie tylko ekspozycja produktów i rozwiązań na stoiskach wystawców, ale również odbywają się wydarzenia towarzyszące - debaty, 21. edycja Kulinarnego Pucharu Polski, gdzie pozytywne emocje wywołają wybitni kucharze i szefowie kuchni, a także Ogólnopolski Konkurs dla Piekarzy Master Baker. MTP przypominają że tegoroczną nowością jest Festiwal Kawy zapewniający wspaniałe aromaty w tej strefie.

Targi Smaki Regionów - z bezpłatnym wstępem - w Pawilonie 3A, rozpoczynają się dzisiaj i potrwają do niedzieli. Spotkamy na nich wystawców z 15 województw, prezentujących najsmaczniejsze przysmaki ze swojego regionu. Wśród dostępnych specjałów znajdą się m.in. pasztet ze śledzia, naturalne octy i syropy z ziół i kwiatów, różnego rodzaju miody - np. z dodatkiem płatków róży - wędliny wędzone naturalnym drewnem, rzemieślnicze miody pitne bez dodatku barwników, aromatów i konserwantów.

Nie zabraknie także ręcznie wyrabianych pierogów nadziewanych kaszą gryczaną i grzybami z puszczy Iłżeckiej, czy octu z kwiatów bzu i lawendy, wytwarzanego w naturalnym, powolnym procesie fermentacji.

W weekend także warto przyjść na powracający tutaj Festiwal Roślin. To wyjątkowe wydarzenie dla miłośników zielonych dekoracji,i jednocześnie kolejna edycja największego w Polsce targu roślin doniczkowych w atrakcyjnych cenach. Tam impreza w minionych latach była oblegana przez gości. Sprzedawane będą rośliny doniczkowe (ceny już od 5 zł), doniczki, ekonawozy, podłoża, środki ochrony roślin, literatura i akcesoria dla pasjonatów.

PARTNEREM CYKLU JEST ORLEN

0410799247

Udany debiut Lawsona. Wrześniowe podsumowanie wydarzeń w F1

Zastępujący w Scuderii Alpha Tauri kontuzjowanego Daniela Ricciardo, zaledwie 21-letni Nowozelandczyk Liam Lawson w swoim trzecim starcie w Formule 1 zdobył pierwsze punkty dla zespołu wspieranego przez ORLEN.

Przypomnijmy, że Daniel Ricciardo miał wypadek podczas treningu przed Grand Prix Holandii i doznał złamania kości śródręcza. Na pozostałą część weekendu w Zandvoort zastąpił go junior Red Bulla, Liam Lawson, który aktualnie startuje w japońskiej serii Super Formula. Lawson wystąpił także w Grand Prix Włoch, Singapuru i Japonii. Natomiast powrót Ricciardo na tor spodziewany jest podczas październikowego wyścigu w Katarze.

Komfortowo w świątyni prędkości

Już podczas swojego debiutu w F1 na słynnym torze Monza, zwanym świątynią prędkości, Lawson pokazał się z bardzo dobrej strony, zajmując 12. miejsce w klasyfikacjach i dojeżdżając do mety wyścigu tuż za „punktowaną dziesiątką" zawodników. Jego bardziej doświadczony kolega z zespołu, Yuki Tsunoda, po 11. lokacie w klasyfikacjach, nie dotarł do mety Grand Prix Włoch, które wygrał obrońca tytułu, Max Verstappen z Red Bull Racing.

– W Monzy czułem się już bardziej komfortowo niż w Zandvoort. Oczywiście przede mną wciąż dużo nauki, natomiast odnajduję się pewniej w bolidzie i dużo lepiej rozumiem także różnicę między rodzajami opon, co jest bardzo ważne – powiedział Lawson.

Punkty w Singapurze

Po pożegnaniu Europy najlepsi kierowcy świata przenieśli się do Azji. Podczas Grand Prix Singapuru po raz pierwszy w tym sezonie nie wygrał bolid stajni Red Bulla, a na najwyższym stopniu podium stanął znakomicie dysponowany przez cały weekend Carlos Sainz z zespołu Ferrari. Ale powody do radości miała także Scuderia Alpha Tauri – po 10. (Lawson) i 15. (Tsunoda) lokacie w klasyfikacjach, Japończyk, niestety, nie ukończył wyścigu, ale Lawson dotarł do mety na 9. miejscu i zdobył swoje pierwsze 2 punkty do klasyfikacji mistrzostw świata!

Zachwytu nad tak udanym występem Nowozelandczyka nie krył nawet szef zespołu Red Bull Racing, Christian Horner. – To był dopiero jego trzeci wyścig w F1, do tego na torze, którego nigdy wcześniej nie widział. Zakończył zawody na punktowanej pozycji. To bardzo imponujące.

Jednak mimo młodego wieku Lawson nie popadał w samozachwyt. – Muszę jeszcze popracować nad startami. To już drugi raz z rzędu, gdy straciłem dwie pozycje na samym początku wyścigu. Zawsze marzyłem o F1 i teraz, kiedy otrzymałem taką szansę, chcę ją jak najlepiej wykorzystać.

Zmiany na lepsze

Warto dodać, że do Singapuru zespół wspierany przez ORLEN przywiózł mocno zmodyfikowane bolidy. Zastosowano w nich m.in. szerszą pokrywę silnika, zmodyfikowaną podłogę oraz dyfuzor, nowe wloty powietrza w sekcjach bocznych i przeprojektowane lusterka. Alpha Tauri AT04 wyposażono też w nowe osłony tylnego zawieszenia oraz kanały chłodzenia hamulców.

– Aerodynamika to główny obszar, nad którym obecnie pracujemy, ale staramy się zwiększyć także wydajność bolidu, zajmując się również kwestiami mechanicznymi. Mam nadzieję, że zmiany znacząco poprawią naszą pozycję w stawce – powiedział Tsunoda, który na kolejną rundę mistrzostw udał się do swojej ojczyzny – Japonii.

Na bardzo lubianym przez kierowców torze Suzuka tym razem to właśnie Tsunoda zaimponował w kwalifikacjach, zajmując 9. miejsce i wywołując głośny aplauz miejscowej publiczności. Lawson tym razem zanotował 11. czas, a w wyścigu obaj zawodnicy byli bliscy awansu do czołowej dziesiątki. Ostatecznie Lawson zajął 11., a Tsunoda 12. miejsce. Wyścig wygrał Max Verstappen, który tym samym zapewnił Red Bullowi szóste mistrzostwo świata w klasyfikacji konstruktorów.

Skład zespołu na sezon 2024

Tuż przed Grand Prix Japonii Scuderia AlphaTauri oficjalnie poinformowała, że Yuki Tsunoda i Daniel Ricciardo będą reprezentować zespół także w sezonie 2024, natomiast Liam Lawson ponownie będzie pełnił rolę rezerwowego kierowcy. Dla Tsunody będzie to czwarty sezon w stajni z Faenzy.

– W przyszłym roku przepisy techniczne pozostaną w dużej mierze niezmienne, dlatego logicznym wyborem było zapewnienie ciągłości w składzie naszych kierowców. Jestem bardzo zadowolony z rozwoju, jakiego dokonał Yuki w ciągu ostatnich dwóch i pół roku w naszym zespole. Natomiast dzięki wielkiemu doświadczeniu Daniela w wygrywaniu wyścigów będziemy mieli jedną z najbardziej konkurencyjnych par kierowców w stawce F1 w 2024 roku. Jeżeli chodzi o Liama, który jak dotąd imponował wszystkim swoimi występami, to z pewnością pomoże on zespołowi w roli trzeciego kierowcy. Jestem jednak pewien, że wkrótce zapewni sobie przyszłość w Formule 1 – tłumaczył szef zespołu, Franz Tost.

eprasa.pl 4f1df6ee25

Awaria w Volkswagenie

Zuzanna Turkiewicz
redakcja@glos.com

W środę późnym wieczorem fabryki marki Volkswagen w Niemczech wstrzymały produkcję. Powodem była poważna awaria w systemie komputerowym. Przyczyna nie jest dotychczas znana.

Awaria dotknęła całą grupę, w tym marki Porsche AG i Audi. Produkcję musiała wstrzymać największa fabryka Volkswagena w Wolfsburgu. Jednakże problem dotknął również między innymi zakłady w Emden, Hanowerze, Zwickau, Osnabrücku i Dreźnie. Koncern uważa, że atak na system z zewnątrz jest mało prawdopodobny. Problemy zostały rozwiązane w nocy i sieć znów działa stabilnie. Jak wynika z oświadczenia firmy Volkswagen, zakłady spodziewają się, że produkcja będzie przebiegać zgodnie z planem. Fabryki w Poznaniu oraz we Wrześni potwierdziły, że w nocy działalność została wstrzymana, ale już wszystko wróciło do normy.

Bezpłatne szczepienia

Zuzannna Turkiewicz
redakcja@glos.com

Stowarzyszenie Metropolia Poznań wraz z partnerami opracowało program bezpłatnych szczepień przeciwko grypie na terenie Poznania oraz obszaru metropolii Poznań.

Program przedłużony na następny sezon, dotyczy mieszkańców Poznania ipowiatu poznańskiego oraz gmin Śrem, Skoki, Oborniki i Szamotuły. Od sezonu 2019/20 propozycja skierowana jest do osób aktywnych zawodowo, w wieku 25-64 lata.

Na stronie internetowej grypa-metropoliapoznan.pl. można zarejestrować się na konkretny termin w Poznaniu (Szpital Podolany, ul. Straży Ludowej 37, g. 8-19.30) i w Pobiedziskach (ul. Jagiełły 41, g. 8-13). Kolejne adresy będą pojawiały się na tej witrynie w miarę dołączenia kolejnych placówek do akcji.

Od września 2022 r. do kwietnia 2023 odnotowano 6 milionów zachorowań na grypę.

Mechanizmami podatkowymi można kształtować ludzi

Karol Pomeranek
karol.pomeranek@polskapress.pl

Osiemnaście paneli tematycznych znalazło się w programie pierwszego dnia odbywającego się w hotelu Novotel Centrum Poznań Poznańskiego Kongresu Gospodarczego.

Jak podkreślają organizatorzy, celem Poznańskiego Kongresu Gospodarczego jest uczciwa rozmowa o tym, co czeka Wielkopolskę, Polskę i świat w kolejnych latach. Z jakimi wyzwaniami gospodarczymi, finansowymi, ekonomicznymi i społecznymi przyjdzie nam się zmierzyć.

W pierwszej części czwartkowego panelu odbyła się przedwyborcza debata polityczna jedynek do Sejmu z Poznania. Równolegle odbywały się inne panele tematyczne, takie jak: „Jak młodzi (wy)kreują świat? Aspiracje, oczekiwania i pomysły na życie", „Na wschodniej flance bez zmian? Rola NATO w zapewnieniu bezpieczeństwa Europy" oraz

FOT. ADAM JASTRZĘBOWSKI

Co czeka Wielkopolskę, Polskę i świat w kolejnych latach – to motto przewodnie kongresu gospodarczego

„Jak podatki mogą wpływać na jakość ochrony zdrowia? - Bezsprzecznie podatek akcyzowy jest ważnym narzędziem w kształtowaniu postaw. Mechanizmami podatkowymi można wpływać na zachowania ludzi, ale pod warunkiem, że będzie temu towarzy-szyła edukacja - mówił Wojciech Bronicki, doradca podatkowy, były dyrektor Departamentu Podatku Akcyzowego w Ministerstwie Finansów.

Na pytanie red. Wojciecha Szeląga, na ile konsument jest świadomy, że płaci podatek cukrowy dr Tomasz Tratkiewicz, ekspert ds. podatków w Pracodawcach RP odpowiedział, że rola takiego podatku może być żadna, jeśli konsument nie wie, że takowy płaci.

Dużą frekwencją cieszył się panel „Wielkopolska przedsiębiorczość fundamentem systemu społecznego. Co to oznacza dzisiaj i jutro?", podczas którego o wybitnych postaciach związanych z wielkopolską ziemią opowiadał Jan Żaryn, dyrektor Instytutu Dziedzictwa Myśli Narodowej.

- Wielkopolska miała wiele wybitnych postaci, a Uniwersytet Poznański, dzięki swoim wybitnym rektorom kształtował elity gospodarcze II Rzeczpospolitej - ocenił.

- Wielkopolska osiągnęła sukces, albowiem szybciej niż w pozostałych częściach naszego kraju udało się tu odejść od dominacji ośrodka centralnego i region wielkopolski rozwija się równomiernie -mówił Jarosław Pucek, radca prawny (SMM Legal) - mówił w tym samym panelu.

- Czterolatek pytany, jaka jest babcia, odpowiada: kochana. Poznański czterolatek odpowie: oszczędna - żartował moderujący dyskusję dr Krzysztof Bondyra (Fundacja Altum).

W drugim dniu kongresu poznamy m.in. odpowiedź na pytanie czym jest „Polish dream".

REKLAMA 0210880213

Bank Pekao
BIERZ ŻYCIE ZA ROGI

Program Pierwsze Mieszkanie

RZĄDOWY PROGRAM
„PIERWSZE MIESZKANIE"
DOSTĘPNY W BANKU PEKAO S.A.

Szczegóły w oddziałach banku lub na pekao.com.pl

eprasa.pl 4f1df6ee25

Wojenka o papier toaletowy w szkole widziana z dwóch stron

Emilia Ratajczak
emilia.ratajczak@polskapress.pl

Do redakcji przyszedł anonimowy mail - zdenerwowany rodzic opisał sytuację w Szkole Podstawowej nr 79. Dyrektorka placówki odpowiada i wzywa do dialogu.

„Klasy pierwsze muszą przynosić papier toaletowy. W toalecie jest podajnik na papier między kabinami a pisuarami - niestety, pusty. Uczeń za potrzebą musi najpierw udać się do portierni z nadzieją, że ktoś tam będzie i wydzieli mu kawałek papieru - pisze rodzic, który chciał pozostać anonimowy.

„Dyrekcja prosi o nieprzebywanie na placu zabaw w czasie lekcji rodziców ze swoimi dziećmi, ponieważ nauczyciele ze świetlicy nie mogą zadbać o bezpieczeństwo uczniów. Wystarczy jednak spojrzeć i widzimy dwie panie, które rozmawiają, a dzieci mogą robić co chcą, nawet wyjść- dodaje z rodzic.

Małgorzata Urbaniak dyrektorką obiektu jest od września. Nikt wcześniej nie zgłosił się do niej z problemami, choć, jak - sama zaznaczyła - jest otwarta na rozmowę.

Najbardziej kontrowersyjną wydaje się kwestia przynoszenia papieru toaletowego przez dzieci do szkoły. Urbaniak jednak stanowczo zaprzecza, by taki proceder miał miejsce w szkole. - Absolutnie nie, papier jest dostępny w szkole - powiedziała w rozmowie z „Głosem Wielkopolskim".

- Podajnik toaletach jest pusty, ponieważ uczniowie wyciągają kilometry papieru, całe rolki, zapychają toalety czy nawet zalewają łazienki - stwierdziła. - I właśnie dlatego papier toaletowy dla klas starszych faktycznie jest wyłożony w portierni, skąd uczniowie go samodzielnie pobierają, żeby nie czuć się skrępowanym - dodała.

- Mieszanie się na placu zabaw dzieci „pod opieką rodziców" i nauczycieli powoduje chaos, rodzice stojący wokół i rozmawiający nie kontrolują swych pociech, w razie ewentualnego wypadku będzie problem - kończy dyrektorka, dotykając drugiego problemu.

„To cud, że szpitale powiatowe jeszcze nie upadają"

Krzysztof Kuźmicz
krzysztof.kuzmicz@polskapress.pl

Przedstawiciele szpitali, ale i jednostek samorządu terytorialnego debatowali o obecnym stanie opieki zdrowotnej oraz perspektywach na przyszłość.

FOT. ARCH NM

Pracodawcy szpitali powiatowych chcieliby, aby system zdrowia był oparty na samorządach, zdecentralizowany

W Polsce funkcjonuje obecnie około 240 szpitali powiatowych. O ich stanie często mówi się wiele, ale nikt nie wie tak dobrze jaki jest ich prawdziwy obraz, jak ci, którzy na co dzień zajmują się tą działalnością, czyli przedstawiciele jednostek samorządu terytorialnego i samych szpitali powiatowych. Obie grupy spotkały się w Pile podczas kongresu „System szpitalnictwa w Polsce. Wyzwania i perspektywy".

- System ochrony zdrowia nie jest do końca stabilny. My cały czas zarządzamy zmianą, całczas są pewne nowe akty praw-ne, zmienia się otoczenie ekonomiczne. Kryzys, wojna, epidemia - to są cały czas nowe doświadczenia. Chcemy o tym mówić, szukać nowych rozwiązań po to, żeby później było lepiej - powiedział Waldemar Malinowski, prezes Ogólnopolskiego Związku Pracodawców Szpitali Powiatowych.

A zdaniem samych zainteresowanych droga do tego, by było lepiej jest jeszcze bardzo długa. Najwięcej zastrzeżeń - co dość oczywiste - mieli oni do systemu finansowego wspierania szpitali, nie tylko powiatowych. - Musimy się cały czas martwić jak przeżyć z dnia na dzień - powiedział Andrzej Płonka, prezes Związku Powiatów Polskich. - Ja cały czas mówię, że to jest cud, że te szpitale jeszcze nie upadają, że one jeszcze funkcjonują, bo wiele szpitali jest bardzo poważnie pod kreską. Innymi słowy, szpitale zadłużały się lecząc pac-jentów. Dziś - w całym tym galimatiasie długu, który szpitale posiadają - jest to już około 30 miliardów, a jeszcze niedawno mówiliśmy, iż jest to 15-20 miliardów - alarmował, zaznaczając przy tym, iż propozycja jaka była przedstawiana Ministerstwu Zdrowia to oparcie systemu ochrony zdrowia w większej mierze na samorządach. Inicjatywa ta do tej pory nie spotykała się jednak z pozytywnym odzewem.

W podobnym tonie wypowiadali się inni prelegenci. Tomasz Paczkowski, wiceprezes zarządu Ogólnopolskiego Związku Pracodawców Szpitali Powiatowych zwrócił uwagę na wysokie wynagrodzenia lekarzy. Obecnie szpitale konkurują ze sobą na tym dość wąskim rynku, co sprawia, że kontrakty lekarzy są coraz wyższe i w coraz większym stopniu obciążają budżety placówek.

- Poziom kosztów wynagrodzeń stanowi powyżej 80% przychodów każdego szpitala, więc ma to niebagatelny wpływ na ich działalność - zauważył wiceprezes Ogólnopolskiego Związku Pracodawców Szpitali Powiatowych.

REKLAMA 0010891545

eprasa.pl 4f1df6ee25

POLSKA *i* ŚWIAT

KALIFORNIA

– Nasz kraj jest najeżdżany. Nie mamy nawet kontroli nad własnym terytorium. Musimy bronić Amerykanów, zanim w ogóle będziemy się martwić wszystkimi tymi innymi rzeczami – powiedział gubernator Florydy Ron DeSantis podczas debaty republikańskich kandydatów, ubiegających się o nominację w wyborach na prezydenta. DeSantis stwierdził, że USA powinny doprowadzić do „zakończenia wiecznych wojen". | PAP

W naszym interesie jest zakończenie „wiecznych wojen" i skupienie się na ochronie Amerykanów

Ron DeSantis gubernator Florydy

KRÓTKO

WARSZAWA

Kto wejdzie do Sejmu? Sondaż

Gdyby wybory parlamentarne odbyły się w najbliższą niedzielę, to na Prawo i Sprawiedliwość zagłosowałoby 39 procent respondentów – wynika z sondażu Social Changes dla wpolityce.pl. To taki sam wynik, jak w poprzednim badaniu.

Drugą pozycję zajmuje Koalicja Obywatelska. Na tę formację głosować chce 30 procent ankietowanych, również tyle samo, co 20 września.

Trzecie miejsce zajęła Konfederacja, której poparcie wynosi 10 procent, o punkt procentowy więcej niż poprzednio.

Dalej jest Lewica, która straciła jeden punkt procentowy poparcia i głosować na nią chce 9 procent badanych.

Trzecia Droga, czyli koalicja PSL – Polska 2050, również może liczyć na 9 procent głosów, o 1 punkt procentowy więcej niż w poprzednim badaniu Social Changes.

Poza Sejmem znaleźliby się Bezpartyjni Samorządowcy (2 procent wyborców, tyle samo co przed tygodniem). 1 procent respondentów odpowiedział „inna partia".

Oprac. Adam Kielar | PAP

ARTILLEROS

20-tonowy waleń na plaży

FOT. PAP/EPA/RESERVA KERAYVOTY

Na jedną z plaż na południowym zachodzie Urugwaju morze wyrzuciło ważącego około 20 ton płetwala błękitnego – podały władze tego kraju, dodając, że to pierwszy od 100 lat taki przypadek. Przedstawiciel urugwajskiego rządu nazwał odkrycie „zaskakującym". Nieznana jest przyczyna śmierci ssaka. | PAP

KRAKÓW

Kongres „Jan Paweł II. Inspiracja dla świata" już w ten weekend

Na Zamku Królewskim na Wawelu w sobotę rozpocznie się dwudniowy kongres „Jan Paweł II. Inspiracja dla świata", organizowany przez Fundację Polska Wielki Projekt. Wśród zaproszonych gości będą m.in. Martin Kalungu-Banda, Marek Gopin, Gary Kruppa czy Carl Anderson.

Celem kongresu jest przypomnienie intelektualnego dorobku papieża oraz szukanie w jego nauczaniu inspiracji do sprostania wyzwaniom współczesności – wyjaśniono w przekazanym PAP komunikacie. Wydarzenie ma charakter zamknięty dla publiczności.

Oprac. Anna Nagel | PAP

Andrzej Duda weźmie udział w Paradzie Pułaskiego 2023

Adam Kielar
Nowy Jork

W niedzielę, 1 października, przez słynną Piątą Aleję w Nowym Jorku przejdzie Parada Pułaskiego 2023. W corocznym wydarzeniu udział ma wziąć prezydent RP Andrzej Duda.

FOT. REX FEATURES/EAST NEWS

Idea Parady Pułaskiego powstała w 1936 roku. Od tego czasu jest ona organizowana co roku – z dwoma wyjątkami

Parada Pułaskiego to coroczne wydarzenie, odbywające się na słynnej Piątej Alei (Fifth Avenue) w centrum Nowego Jorku. Idea powstała w 1936 roku. Pierwsza parada odbyła się rok później i od tego czasu jest organizowana zawsze w pierwszą niedzielę października. Nie odbyła się dwukrotnie: w roku 1942 oraz 2020.

Jest to jedna z najstarszych parad etnicznych w Nowym Jorku. Jest ona związana z Dniem Pamięci o Generale Pułaskim, obchodzonym 11 października, w rocznicę jego śmierci podczas Bitwy o Savannah, mającej miejsce w czasie Wojny o Niepodległość USA.

Prezydent weźmie udział w paradzie

Tradycyjnie w Paradzie Pułaskiego biorą udział przedstawiciele Polonii amerykańskiej, polskich organizacji i instytucji działających w USA, a także członkowie korpusu dyplomatycznego oraz władz Polski.

O tym, że w tegorocznej paradzie weźmie udział prezydent Andrzej Duda, informowało radio RMF FM. Oficjalnie potwierdziła to polska stacja w USA Rampa TV, cytując prezesa Komitetu Głównego parady Richarda Zawisnego.

- O 10.15 czasu lokalnego [16.15 w Polsce - red.] prezydent Andrzej Duda weźmie udział we mszy świętej w katedrze św. Patryka. Następnie przejdzie 5 Aleją na czele pochodu od 38 do 41 ulicy - zdradził Zawisny w rozmowie z Polskim Radiem.

- Następnie będzie oglądać paradę. Razem z nim będzie obecny minister kultury Piotr Gliński, który jest w tym roku naszym honorowym marszałkiem - dodał Zawisny. Prezes Parady Pułaskiego dodał, że to ważny moment dla Polonii i że bardzo się cieszy z udziału prezydenta Dudy.

- Naprawdę się cieszę, to ważne dla Polonii. Będziemy w centrum zainteresowania, na mapę z powrotem wejdziemy - powiedział Richard Zawisny. Dodał, że Polacy mieszkający w USA są dumni z Parady Pułaskiego.

Minister Piotr Gliński swój udział w paradzie zapowiedział w czwartek w rozmowie z Programem III Polskiego Radia.

- W niedzielę wybieram się na nowojorską Paradę Pułaskiego, gdzie w ramach kampanii wyborczej spotkam się z Polonią - ogłosił.

- Także w Nowym Jorku otwieramy oddział Instytutu Pileckiego. Przypominam, to jest nasza instytucja, która broni polskiego interesu i polskiej narracji historycznej za granicą. Mamy oddział w Berlinie i otwieramy w Nowym Jorku. Więc tam akurat będę w tym czasie - przekazał minister kultury.

Kazimierz Pułaski – bohater Amerykanów

Generał Kazimierz Pułaski jest w Stanach Zjednoczonych uznawany za jednego z bohaterów Wojny o Niepodległość USA. Razem z Tadeuszem Kościuszką są upamiętniani w wielu miejscach na terenie tego kraju.

Oprócz najbardziej znanego wydarzenia, jakim jest Parada Pułaskiego w Nowym Jorku, w Chicago jest organizowany Dzień Kazimierza Pułaskiego. Obchodzony on jest w pierwszy poniedziałek marca, blisko rocznicy urodzin bohatera, który urodził się 6 marca 1745 roku w Warszawie.

Kazimierz Pułaski jest jedną z ośmiorga osób, które otrzymały tytuł honorowego obywatela USA. Został nim uhonorowany pośmiertnie w 2009 roku.

PAP

Ukraina: Możemy wycofać skargę z WTO, jeśli Polska, Węgry i Słowacja złożą odpowiednie zapewnienia

Oprac. Karolina Wrońska
Kijów

- Jeśli otrzymamy gwarancje niestosowania jednostronnych środków ograniczających w przyszłości dostawy naszych towarów, to wycofamy skargę z WTO - powiedział Taras Kaczka.

- Dopiero kiedy otrzymamy takie gwarancje, formalnie ogłosimy całemu światu, że ten spór jest wyczerpany - oświadczył ukraiński wiceminister gospodarki i handlu Taras Kaczka na antenie ukraińskiej telewizji, cytowany przez agencję Interfax-Ukraina. Dodał, że kwestia wycofania skargi będzie rozpatrywana jako ostatnia.

Urzędnik powtórzył również stanowisko Ukrainy, że wskazane trzy kraje UE „nie miały prawa wprowadzać jednostronnych ograniczeń ani w kwietniu, ani obecnie".

- Uprzedzaliśmy o potencjalnej skardze jeszcze przed kwietniem i teraz zrobiliśmy to, o czym uprzedzaliśmy od samego początku - powiedział.

Jednocześnie Kaczka pozytywnie ocenił środowe rozmowy pomiędzy ministrami rolnictwa Polski i Ukrainy, zaznaczając, że Warszawa uznała propozycje Kijowa za „konstruktywne".

- Ukraina złożyła propozycję licencjonowania towarów rolnych; jeżeli Polska powie, że do końca roku nie potrzebuje czterech zbóż, to nie będą wydawane licencje. Jest to kwestia do rozważenia, ale wydaje się, że jest to dobra propozycja - mówił w środę minister rolnictwa i rozwoju wsi Robert Telus.

Szef polskiego resortu rolnictwa rozmawiał online z ministrem polityki rolnej i żywności Ukrainy Mykołą Solskim. Po spotkaniu Telus przekazał, że rozmowa dotyczyła kwestii transportu oraz sprzedaży zboża i nowych procedur, które proponuje Ukraina.

PAP

eprasa.pl 4f1df6ee25

REKLAMA

0010911304

eprasa.pl 4f1df6ee25

Gigantyczna eksplozja w pobliżu lotniska w stolicy Uzbekistanu

Oprac. Adam Kielar
Taszkent

W pobliżu lotniska w Taszkencie, stolicy Uzbekistanu, doszło w nocy ze środy na czwartek do potężnej eksplozji. Jak podają władze, zginął 16-letni chłopiec, a 163 osoby zostały ranne.

Według świadków, cytowanych przez serwis informacyjny Nova24, do wybuchu i pożaru doszło w składzie celnym zlokalizowanym w pobliżu lotniska w Taszkencie. Na filmach opublikowanych w mediach społecznościowych widać ogromne płomienie i słupy dymu.

W wyniku eksplozji zginął 16-letni chłopiec, a 163 osoby zostały ranne - poinformował uzbekistański resort zdrowia.

Hospitalizowano 24 poszkodowanych, a pozostałym osobom udzielono pomocy na miejscu. Obecnie nikt spośród rannych nie znajduje się w stanie zagrożenia życia. Eksplozja nie doprowadziła do zmian w rozkładzie lotów z Taszkentu, wszystkie rejsy są realizowane zgodnie z planem - powiadomiły uzbekistańskie media.

Według wstępnych informacji przyczyną wybuchu był pożar baterii do samochodów elektrycznych przechowywanych na terenie składu. W ocenie MSW Uzbekistanu do eksplozji doprowadziło jednak uderzenie pioruna - przekazało Radio Ozodlik, czyli uzbekistańska filia Radia Swoboda.

PAP

FOT. TEMUR ISMAILOV/AFP/EAST NEWS

Przyczyną wybuchu miał być pożar baterii samochodowych, albo uderzenie pioruna

Odbudowa Ukrainy po wojnie. „Potrzeba poważnych reform"

Oprac. Anna Nagel
Kijów

- Ukraina musi przeprowadzić reformy w zakresie transparentności i przejrzystości - powiedziała przedstawicielka USA ds. odbudowy gospodarczej Ukrainy Penny Pritzker.

- Prywatne amerykańskie przedsiębiorstwa są gotowe inwestować w ukraińską energetykę, budownictwo mieszkaniowe, infrastrukturę, rolnictwo, transport i górnictwo - powiedziała na konferencji prasowej w Brukseli specjalna przedstawicielka USA ds. odbudowy gospodarczej Ukrainy Penny Pritzker i dodała, że przygotowania do powojennej odbudowy Ukrainy muszą rozpocząć się już teraz, nawet jeśli walki nadal trwają.

- Kluczowe jest zapewnienie, że odbudowa odbywać się będzie zgodnie z najlepszymi międzynarodowymi wzorcami, co obejmuje reformy, które zwiększają przejrzystość i odpowiedzialność za podejmowane działania. Tak więc reformy i odbudowa są nierozłączne - powiedziała Pritzker.

Przedstawicielka USA nie podała szacunkowej kwoty, jaka będzie potrzebna na odbudowę Ukrainy po rosyjskiej inwazji, ale Bank Światowy prognozuje potrzeby na znacznie ponad 400 miliardów dolarów - zauważył Reuters.

FOT. HANDOUT/AFP/EAST NEWS

Prezydent USA Joe Biden wielokrotnie zapewniał, że Ukraina może liczyć na wsparcie Zachodu w odbudowie kraju po wojnie. Ale niezbędne będą pewne reformy

- Ukraina ma nadzwyczajny potencjał. Ma ogromne możliwości w rolnictwie, energetyce, metalach rzadkich, górnictwie, minerałach krytycznych oraz w wielu różnych sektorach. Ale aby móc wykorzystać ten potencjał, trzeba wykonać prace przygotowawcze, które z powodzeniem można prowadzić już teraz, a ukraiński rząd jest gotowy na to wyzwanie - powiedziała Penny Pritzker i dodała, że od czasu mianowania jej na to stanowisko przez prezydenta Joe Bidena (14 września - PAP) spotkała się z przedstawicielami 30 prywatnych przedsiębiorstw chętnych do udziału w odbudowie Ukrainy.

- Wymaga to pewnych zmian prawnych na Ukrainie oraz partnerstwa rządu w Kijowie z sektorem prywatnym (...) - dodała.

„Odbudowa Ukrainy będzie wymagała pewnych zmian prawnych oraz partnerstwa rządu w Kijowie z sektorem prywatnym"

- Jeśli nie pomożemy Ukrainie nie tylko przetrwać, nie tylko poradzić sobie militarnie, ale także rozwijać się gospodarczo, nie wiem, czym to się skończy - podkreśliła przedstawicielka USA.

Penny Pritzker w latach 2013-2017 była ministrem handlu USA. 14 września prezydent Joe Biden powołał ją na nowo utworzone stanowisko specjalnej przedstawicielki ds. odbudowy gospodarczej Ukrainy. Jej zadaniem ma być m.in. zachęcanie do publicznych i prywatnych inwestycji w tym kraju.

PAP

Górski Karabach 1 stycznia zostanie rozwiązany

Oprac. Adam Kielar
Górski Karabach

Prezydent separatystycznego Górskiego Karabachu Samwel Szahramanian podpisał dekret o rozwiązaniu od 1 stycznia 2024 roku wszystkich struktur tego parapaństwa - podała agencja Reutera.

Górski Karabach, ormiańska enklawa na terytorium Azerbejdżanu, oderwała się od Baku i na początku lat 90. XX w. ogłosiła nieuznawaną przez świat niepodległość.

Decyzja o rozwiązaniu po 30 latach struktur Górskiego Karabachu następuje po ofensywie zbrojnej przeprowadzonej w zeszłym tygodniu przez Azerbejdżan, która zmusiła separatystów do złożenia broni. Z enklawy wyruszyły, w obawie przed prześladowaniami, dziesiątki tysięcy uchodźców, chroniąc się w Armenii.

Do tej pory - według oficjalnych danych - Armenia przyjęła około 70 tysięcy uchodźców, co stanowi ponad połowę ludności całej enklawy Ormian na terenie Azerbejdżanu.

Początkowo premier Armenii Nikola Paszynian twierdził, że jego kraj może przyjąć 40 tysięcy uchodźców, jednak gdy liczbę tę przekroczono, doprecyzował, że Armenia przyjmie wszystkich, którzy uciekają z Górskiego Karabachu.

Agencja Reutera przypomniała, że taki napływ uchodźców do kraju, który liczy w sumie około 2,8 mln ludności, może grozić wybuchem poważnego kryzysu humanitarnego.

PAP

Łukasz Koczocik otrzymał medal za odwagę Wielkiej Brytanii. Polak powstrzymał terrorystę

Damian Kelman
Londyn

Łukasz Koczocik w 2019 wraz z trójką innych mężczyzn zatrzymał w Londynie islamskiego terrorystę, który zabił dwie osoby. Teraz został odznaczony za swoją postawę medalem.

Łukasz Koczocik otrzymał specjalne wyróżnienie nadawane przez monarchę Zjednoczonego Królestwa. Polak otrzymał medal za odwagę.

Wyróżnienie przyjął na zamku w Windsorze z rąk samej księżniczki Anny - siostry króla Karola III. Samo wyróżnienie zostało natomiast zatwierdzone przez królową Elżbietę jeszcze przed jej śmiercią we wrześniu 2022 roku.

Wraz z Polakiem wyróżnienie otrzymało jeszcze trzech

FOT. VICTORIA JONES/AFP/EAST NEWS

Wyróżnienie Polakowi wręczyła księżniczka Anna

mężczyzn: John Crilly, Darryn Frost i Steven Gallant. Wszyscy wzięli udział w bohaterskim powstrzymaniu islamskiego terrorysty.

Medal za odwagę nawiązuje do sytuacji z listopada 2019 roku. Wtedy to Łukasz Koczocik pracował w kuchni podczas trwającej w londyńskim Fishmonger's Hall budynku. Polak wówczas użył specjalnej, ceremonialnej włóczni, którą przepędził terrorystę - Ushmana Khana z budynku, a następnie wraz z pozostałą trójką ruszył za nim w pościg, który zakończył się na London Bridge.

Cała czwórka po drodze chwyciła co się dało, byle tylko uzbroić się i walczyć z islamistą. Polak wyposażył się we włócznię, a inni m.in. w gaśnicę czy inne produkty z rybnego hallu.

- Zrobiłem coś, czego nigdy się nie spodziewałem, że będę w stanie zrobić. Teraz wiem, że stać mnie na więcej. Ofiary to byli młodzi ludzie, bystrzy ludzie. Nigdy ich nie znałem osobiście, ale nadal źle się czuję, że nie mogłem zrobić nic innego, aby to powstrzymać - powiedział po otrzymaniu wyróżnienia Łukasz Koczocik.

Islamski terrorysta wcześniej zamordował dwie osoby, a kolejne trzy ciężko ranił. Sam zginął w wyniku policyjnych strzałów.

Co istotne, tragedii być może dałoby się uniknąć. Terrorysta przebywał w więzieniu, ponieważ już w 2012 roku został skazany za terroryzm, w związku z czym był znany angielskim służbom, które podejrzewały go o kontakty z grupą terrorystyczną.

W 2018 roku opuścił jednak więzienie i rok później dopuścił się podwójnego morderstwa, którego skutki mogły być znacznie poważniejsze, gdyby nie bohaterska postawa m.in. Łukasza Koczocika.

PAP

eprasa.pl 4f1df6ee25

LUDZKIE SPRAWY

Dzieci boją się, że znów stracą dom, bo rodziców oszukano
str. 13-14

Jak naprawdę wygląda sytuacja na granicy z Białorusią. Co mówią mieszkańcy pogranicza **str. 16, 18-19**

LUDZIE

Dostali cudowny lek, teraz zdobywają swoje własne szczyty
str. 20-21

PULS

#79

Straż Graniczna wciąż pracuje pod presją, choć napływ migrantów jest obecnie mniejszy niż dwa lata temu

FOT. PAP/WOJTEK JARGIŁO

eprasa.pl 4f1df6ee25

Głos Wielkopolski
Piątek, 29.09.2023

Dorota Kania, redaktor naczelny Polska Press

MROCZNE DZIEDZICTWO PRL-U

Od kilku lat w Instytucie Pamięci Narodowej przeprowadzam kwerendę na temat funkcjonariuszy PRL oraz środowiska dziennikarskiego. Ogólne wnioski są mało pocieszające: brak dekomunizacji i lustracji na początku III RP sprawił, że komunistyczne służby oraz ich aktywa suchą stopą przeszły do nowej rzeczywistości. Tę sytuację zawdzięczamy zmianom w Związku Radzieckim: część Zachodu zauroczona Michaiłem Gorbaczowem uznała, że pierestrojka jest autentyczna, a sam Gorbaczow jest wizjonerem wyzwolonym z wąskiego myślenia komunisty.

W praktyce okazało się, że takie myślenie było głęboko naiwne, a „zmiany reformatorskie" w poszczególnych państwach Bloku Wschodniego okazały się jedynie pretekstem do osadzenia „starych" służb oraz ich aktywów w nowej rzeczywistości. Już w końcu lat 80. Amerykanie uznali, że należy popierać zmiany pokojowe w Europie Środkowo-Wschodniej, ponieważ - ich zdaniem - doprowadzenie do konfrontacji mogło wywołać nieobliczalne skutki. Dlatego też przedstawiciele CIA odbyli spotkania z wysokimi rangą funkcjonariuszami Służby Bezpieczeństwa z Departamentu I Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i zgodzili się na kształt „nowych" służb. De facto w obszarze wywiadu kadry niemal w stu procentach były wprost przeniesione ze Służby Bezpieczeństwa do Urzędu Ochrony Państwa i o żadnej weryfikacji nie było mowy. Podobnie rzecz się miała z aktywami wywiadu PRL, czyli tajnymi współpracownikami. Zresztą, nie tylko wywiadu, czyli działaniami służb PRL za granicą; ten problem dotknął także kontrwywiadu, czyli działania na terenie kraju.

Przez szereg lat, a dokładnie do 2016 roku, ich teczki przeleżały w zbiorze zastrzeżonym Instytutu Pamięci Narodowej, a niektóre z nich zostały utajnione i przekazane do Agencji Wywiadu. Podczas kwerendy w IPN wielokrotnie natykałam się na teczki, w których nie było dokumentu zakończenia sprawy. Ostatnio przeglądałam liczne dokumenty Jerzego Kieli, zarejestrowanego jako tajny współpracownik wywiadu PRL pseudonim „Proj", ojca szefowej telewizji TVN Katarzyny Kieli, gdzie nie ma dokumentu zakończenia sprawy. Ostatni wpis jest z 1989 roku, tuż przed rozwiązaniem Służby Bezpieczeństwa i powołanie Urzędu Ochrony Państwa.

Tego typu spraw jest znacznie więcej i dotyczą one świata polityki, mediów i biznesu. Polska straciła wiele lat, zanim tego typu dokumenty zostały ujawnione. „Gazeta Wyborcza", która przez blisko dwie dekady miała monopol medialny, straszyła złamaniem życiorysów osób „haniebnie" posądzanych o współpracę z tajnymi służbami PRL. Były także wywiady z anonimowymi (a jakże!), byłymi funkcjonariuszami komunistycznych służb, którzy opowiadali, jak to werbowali fikcyjnych agentów, by „wyrobić normę" lub po to, by przejąć dla siebie fundusz operacyjny. Te historie były zmyślone, chociaż - trzeba przyznać - bardzo sugestywnie opisywane i część czytelników dała się na nie nabrać.

Badacze, którzy zajmują się historią służb PRL, jednoznacznie wskazują, że nie byłoby możliwe tworzenie fikcyjnych teczek agentów - były one sprawdzane na różnych poziomach, ponieważ bezpieka kierowała się zasadą Feliksa Dzierżyńskiego, szefa CzeKa, sowieckiej tajnej policji - „ufaj, ale sprawdzaj". Dziś, gdy wiemy dużo więcej o mrocznych czasach PRL-u, staje się całkowicie zrozumiałe, dlaczego była taka histeryczna obrona archiwów Służby Bezpieczeństwa, w którą włączył się także Adam Michnik, redaktor naczelny „Gazety Wyborczej". By to zrozumieć, wystarczy się rozejrzeć po środowisku mediów, służb, polityki i biznesu. Tam jest odpowiedź.

Tomasz Kapica, redaktor naczelny „Nowej Trybuny Opolskiej"

WRACAJĄ KONTROLE. NIEMCY PRZYZNAJĄ SIĘ DO BŁĘDÓW

Kryzys migracyjny przybiera na sile. Na niektórych szlakach zanotowano w ostatnich tygodniach dużo większą liczbę nielegalnych prób przekroczenia granic przez migrantów z Afryki i Wschodu. Nie powinno to jednak nikogo dziwić - przemytnicze mafie zarabiają na tym zbyt duże pieniądze, by rezygnować z intratnego dochodu.

Władze części europejskich krajów, widząc, co się dzieje, rozważają wprowadzenie częściowych kontroli na granicach strefy Schengen. Najgłośniej mówią o tym Niemcy, którzy zapowiedzieli takie działania na granicach z Polską.

W naszym kraju sytuację tę już próbuje wykorzystać opozycja, która na dwa tygodnie przed wyborami parlamentarnymi chce narzucić narrację, że oto „rząd PiS wyprowadza nas z Unii i Schengen". Ma to oczywiście oburzyć sporą część Polaków, która ceni sobie swobodę podróżowania po Europie, bez względu na to, czy mają one związek w wypoczynkiem, czy pracą. Opozycja będzie próbowała przekonywać, że rzekomą winę za taki stan rzeczy ponosi polski rząd, który miał handlować wizami i „wprowadzić do Europy" kilkaset tysięcy migrantów, co miało „rozwścieczyć Niemców".

Oczywiście sama afera wizowa jest faktem, ale jej rozmiar i konsekwencje nie mają nic wspólnego z tym, co mówią przedstawiciele opozycji (w rzeczywistości chodzi o około 300 przypadków nieprawidłowości, a nie 300 tysięcy). Po pierwsze, pewne uszczelnienie Niemcy planują wprowadzić także na granicy z Czechami, co potwierdza, że źródło problemu nie dotyczy naszego kraju, a ma charakter ponadregionalny.

Po drugie, wprowadzenie częściowych kontroli, nie oznacza, że na granicach staną szlabany. Doraźne kontrole przeprowadzane będą raczej na drogach dojazdowych i dotyczyć głównie tych pojazdów, co do których zaistnieje podejrzenie, że mogą służyć do transportu migrantów. Czyli głównie busów transportowych oraz ciężarówek.

Niemcy mają także podstawę prawną do tego, aby takie działania prowadzić. Kodeks graniczny Schengen daje bowiem państwom członkowskim możliwość tymczasowego przywrócenia kontroli na granicach wewnętrznych, w takich właśnie przypadkach, jak wykrycie nowych szlaków nielegalnej migracji czy problemy związane z rozprzestrzenianiem się epidemii. Takowe kontrole wprowadzane były zresztą już wcześniej na granicy niemiecko-austriackiej.

Ale decyzja Niemiec w sprawie wprowadzenia częściowych kontroli granicznych to także przyznanie się przez naszych sąsiadów do błędów w polityce migracyjnej. Nie kto inny jak Niemcy przez lata byli bowiem orędownikiem lokowania migrantów w kolejnych krajach i ustalania „kwot" przesiedleńców. To wszak władze Niemiec doprowadziły do tego, że u nich znalazło się prawie 2 mln nielegalnych imigrantów. I to ciąży na systemie zabezpieczenia społecznego, zdrowotnego zarówno landów, jak i rządu federalnego.

W Niemczech te - niewygodne dla tamtejszej klasy politycznej - fakty stają się coraz bardziej oczywiste dla opinii publicznej. Po latach pozwalania nawijania sobie makaronu na uszy, coraz częściej oburza się ona na takową strategię. Wprowadzenie częściowych kontroli na granicy ma też służyć częściowemu uspokojeniu niemieckich wyborców. Wiele jednak wskazuje na to, że to działanie na pokaz, które nie rozwiąże realnego problemu, do którego doprowadziła niemiecka polityka ostatnich lat.

W imieniu rządu Prawo i Sprawiedliwość podpisałem dziś z naszymi amerykańskimi partnerami umowę o budowie pierwszej polskiej elektrowni atomowej. Ma ona wymiar historyczny i oznacza początek nowej ery energetycznej w Polsce. Wzmacnia też bezpieczeństwo Polski i naszą współpracę z USA

PREMIER MATEUSZ MORAWIECKI

eprasa.pl 4f1df6ee25

DZIECI BOJĄ SIĘ, ŻE ZOSTANĄ ZABRANE

16-osobowa rodzina, w tym czwórka dzieci w pieczy zastępczej potrzebuje naszej pomocy. Zostali bez dachu nad głową i bez pieniędzy.

Justyna Piasecka

Małgorzata i Przemysław Mielcarkowie przez większość życia mieszkali razem z trzema synami w jednym mieszkaniu w Poznaniu.

- Temat zmiany mieszkania pojawiał się w zasadzie przez całe życie, ale rodzice nie spełniali warunków, by przyznano im lokal w ramach TBS czy mieszkanie socjalne - mówi Jacek, syn małżeństwa.

10 lat temu rodzina postanowiła wziąć kredyt hipoteczny na zakup domu, który teraz wspólnie spłacają.

- Syn w Poznaniu już wynajmował swoje mieszkanie. Gdy dowiedział się, że kombinujemy coś z zakupem domu, dołączył - mówi Przemysław.

- Mieliśmy szczęście z żoną, że podpięliśmy się pod ten kredyt. Przeprowadziliśmy remont całego mieszkania, które wynajmowaliśmy. Z właścicielem uzgodniliśmy, że w zamian nie będziemy musieli płacić czynszu. Niedługo po ukończeniu remontu do drzwi zapukał komornik. Zabrał mieszkanie, okazało się, że właściciel był zadłużony - wspomina Jacek.

Wymarzony dom

W 2013 roku Mielcarkowie kupili kamienicę w podpoznańskim Tarnowie Podgórnym. Mieli szczęście, bo idealnie nadawała się dla ich dużej rodziny.

- Wcześniej mieszkało tu tylko starsze małżeństwo. Cena była bardzo korzystna, bo trudno było im sprzedać tak duży dom. Dla nas był idealny - mówi Przemysław.

Mielcarkowie zaczęli inwestować w kamienicę.

- Na początku wszyscy byliśmy na pierwszym piętrze. Zaczęliśmy remontować dom w środku tak, abyśmy mogli się porozdzielać, by każdy z nas miał swoją przestrzeń. Poddasze w ogóle nie było zagospodarowane. Syn Andrzej wyłożył sporo pieniędzy - zrobił tam kuchnię, pokój dla dzieci i salon. Prawa strona poddasza została oddzielona. Po remoncie dachu Andrzej miał ją sobie zagospodarować - mówi Przemysław.

Pierwsze piętro zajmuje Jacek z żoną Moniką i dwójką dzieci oraz najstarszy syn Mielcarków. Swój pokój ma tam też mama Małgorzaty. Na parterze mieszkają rodzice - Małgorzata i Przemysław oraz czwórka ich dzieci, dla których są rodziną zastępczą.

W domu jest łącznie 16 osób.

- Lubimy nazywać się wielką włoską rodziną. Jesteśmy bardzo zgrani, wzajemnie się rozumiemy i wspieramy - mówi Jacek.

Rodzina zastępcza spełnieniem marzeń

Przemysław był piłkarzem Warty Poznań, a później przez wiele lat pracował z młodzieżą jako trener piłki nożnej. Jego żona, Małgorzata, kocha dzieci. Jest dyplomowaną opiekunką dziecięcą, przez wiele lat pracowała w żłobku i domu dziecka. Nowy dom był szansą na spełnienie największego marzenia Małgorzaty.

- Kiedy jeszcze mieszkaliśmy w Poznaniu, żona bardzo chciała, żebyśmy stworzyli rodzinę zastępczą dla dzieci. Nie mieliśmy jednak warunków. Temat powrócił w 2015 roku. Zapytaliśmy synów, czy nie będą mieć nic przeciwko temu. Powiedzieli, że jeszcze pomogą - wspomina Przemysław.

Małżeństwo ukończyło najpierw jeden, potem drugi kurs. Z racji swojego doświadczenia bardzo szybko stali się zawodową rodziną zastępczą.

- We wrześniu 2016 roku podpisaliśmy umowę. Miesiąc później dostaliśmy bliźnięta - dziewczynkę i chłopca z lekkim upośledzeniem. W grudniu, w trybie awaryjnym, z pogotowia rodzinnego trafiła do nas kolejna dwójka - 6-letnie rodzeństwo, chłopiec i dziewczynka, urodzeni w tym samym roku. Mieli być u nas tylko na chwilę, a są z nami już ponad 7 lat - mówi Przemysław. - To nie są zwyczajne dzieci. Bardzo wiele przeszły, zmagają się z lękami, traumami - podkreśla.

Jacek dopowiada, że przez pierwsze dwa tygodnie pozwalali robić dzieciom, co chcą.

- Na początku była metoda prób i błędów. Kiedy weszły do naszej rodziny, puściliśmy je samopas, biegały po wszystkich piętrach. Stwierdziliśmy, że będziemy traktować je równo, tak jak nasze dzieci. Po dwóch tygodniach zrozumieliśmy, że musimy to zmienić. Te dzieci wymagają większej kontroli i uwagi. Każdego dnia odpychają od siebie zasady i trzeba im o nich ciągle przypominać - mówi Jacek.

Przemysław wspomina przyjazd 6-letnich braci.

- Nosili pampersy, nie potrafili trzymać sztućców, nie znali nazw żadnych potraw. Byli przekonani, że sernik robi się z żółtego sera. My, jako rodzice zastępczy musieliśmy uświadomić sobie, od czego zaczynamy. To, czego uczą się 2-letnie dzieci, zaczęliśmy przerabiać z 6-latkami. Różnili się od rówieśników pod względem rozwoju emocjonalnego o jakieś 2-3 lata - wyjaśnia.

Dzieci borykają się też z niezrozumieniem, dlaczego w ich rodzinach biologicznych nie wyszło.

- Najmłodsze rodzeństwo nie odcięło się emocjonalnie od rodziców. Kiedy tata pewnego razu narzucił im zasady, i stwierdził, że pora się kąpać, jedno z nich powiedziało: „Nie jesteś moim tatą" - wypomina Jacek.

Najbardziej związana z Mielcarkami jest 15-letnia Wiktoria, która rozpoczęła naukę w zawodzie jubilera.

- Jak na swój wiek, jest bardzo świadoma - mówi Przemysław.

I dodaje: - Zgodziliśmy się, by mama Wiktorii odwiedzała ją raz w roku. Często było tak, że zapowiadała się, ale nie przyjeżdżała. Raz zadzwoniła i chciała umówić się na spotkanie z córką, wtedy żona powiedziała, by sama zapytała Wiktorię. Wiktoria miała wtedy 13 lat. Powiedziała mamie, że nie chce się z nią spotkać. Mówiła: „Nie było cię, kiedy ciocia szykowała mnie do komunii. Nie było cię, kiedy cię potrzebowałam".

FOT. ADAM JASTRZĘBOWSKI

Aby wyremontować dach kamienicy, rodzina Mielcarków wzięła kredyt. Dziś są bez dachu i pieniędzy

FOT. ADAM JASTRZĘBOWSKI

Jak mówi Maciej B. wypowiedział umowę Mielcarkom, bo ci mieli mu nie zapłacić za skończony etap prac

Przemysław podkreśla, że dzieci mają większą świadomość przepisów niż normalnego życia rodzinnego.

- Kiedy rodził się mój najmłodszy wnuk, one pytały się, dlaczego wujek Andrzej z ciocią Magdą nie muszą iść do sądu, aby załatwić, żeby to dziecko było z nimi - wyjaśnia.

Boją się, że zostaną zabrane

Dzieci wielokrotnie zmieniały miejsce pobytu, od placówek po rodziny zastępcze, co było dla nich traumatyczne. Kiedy poczuły, że w końcu gdzieś przynależą, że mają swoją rodzinę, w której są od 7 lat, znów zaczęły się bać, że mogą zostać zabrane. Wszystko przez kłopoty państwa Mielcarków. W trakcie remontu dachu ich dom został zalany, a firma wycofała się, pozostawiając rodzinę bez dachu nad głową i pieniędzy.

- Dzieci zaczęły wyczuwać, że coś się dzieje. Widzą, że jesteśmy nerwowi. Są nastolatkami, trudno je oszukiwać. Pytają, czy jeśli nie będzie dachu i warunków, bo może być zimno, to czy je zabiorą. Cały czas zapewniamy je, że zrobimy wszystko, aby tak się nie stało - mówi Przemysław.

Wymiana dachu miała być kolejną inwestycją. Po niej remont miał przenieść się do wnętrza, gdzie Andrzej chciał rozbudować poddasze, a Przemysław - zająć się pokojami czwórki dzieci.

- W zeszłym roku spotkałem się z wykonawcą, którym był ojciec koleżanki mojej córki. Na jego samochodzie zauważyłem reklamę firmy. Miał zajmować się remontami dachów - wspomina Jacek. - Podpisaliśmy umowę z Maciejem B. W marcu przeprowadził trzy pomiary. Zapewniał, że wszystko będzie zrobione. Sprawdziłem jego firmę, istniała. Jednak dopiero później okazało się, że od 2020 roku była w zawieszeniu. Nie mógł więc pracować; choć wystawiał nam faktury i rachunki, wszystkie pieniądze przyjął jakby pod stołem.

Maciej B. wycenił remont na 84 tys. złotych, z czego materiały miały kosztować 34 tys. złotych, resztę - jego robocizna. Mielcarkowie, podobnie jak na dom, na nowy dach wspólnie wzięli kredyt . Faktycznie samo poszycie dachu z rynnami wyniosło Mielcarków 40 tys. zł. Łącznie wydali już 112 tys

- Już na początku wprowadził nas w błąd co do pokrycia

dokończenie na str. 14

eprasa.pl 4f1df6ee25

Głos Wielkopolski
Piątek, 29.09.2023

dokończenie ze str. 13

dachu. Zapytał nas, czy nie zastanawialiśmy się nad płytą warstwową. Nie wiedzieliśmy, co to takiego. Zapewniał nas, że on takie płyty kładzie i wszystko zrobi – relacjonuje Jacek. – Stwierdziliśmy, że skoro zamówił te płyty, to już za nie zapłacimy. Zlikwidowaliśmy wszystkie oszczędności, łącznie z pieniędzmi odłożonymi na pogrzeb babci – wyjaśnia .

Maciej B. zaczął prace w ostatnim tygodniu czerwca.

– Od samego początku niestety ekipa dekarzy pracowała bardzo słabo, od końca czerwca do końca sierpnia wciąż nie skończyli dachu. Bywało tak, że nie było ich nawet po kilka tygodni, podczas których każdy deszcz zalewał nam dom – mówi Jacek i dodaje, że Maciej B. stwierdził, że zabezpieczenie dachu nie leży po jego stronie.

– Sprawdziliśmy to. Przepisy mówią, że zabezpieczenie leży po stronie firmy. Tego nie musi być nawet w umowie – wyjaśnia.

Mielcarkowie, usiłując ratować swój dobytek, musieli na własną rękę kupić plandeki, i zabezpieczyć dach. Brali wszystko, co było w sklepach.

– Podawałem synom te plandeki z poddasza z drżącym sercem, żeby tylko nikt nie spadł. Cały czas myślałem, żeby zeszli z tego dachu. Z drugiej strony, wiedziałem, że musimy ratować nasz dom.

Wyrządzone przez deszcz straty okazały się ogromne.

– Piętro mieszkalne na poddaszu przestało istnieć. Woda lała się wszędzie, zalewając pierwsze piętro. Zaczęły spadać sufity. Nigdy w górach nie byłem, ale wiem już, jak wygląda wodospad – tak leciało po schodach – mówi Andrzej.

Mielcarkowie mieli coraz więcej wątpliwości, jednak po wielu rozmowach z sąsiadami, którzy odradzali im zmianę firmy, uznali, że pozostaną przy obecnej i sprawią, by doprowadziła prace do końca.

– Sąsiedzi mówili, że mamy przecież umowę, więc niech skończą ten remont – wspomina Przemysław.

Zostali bez dachu nad głową

Pieniądze Maciejowi B. wypłacane były za każdy ukończony etap. Na początku, w ramach zaliczki, wziął też 10 tys. złotych, które miało stanowić wynagrodzenie za położenie poszycia dachu. Dekarz jednak nigdy dachu nie dokończył.

– Byłem z nim umówiony na godzinę 14. Miałem zapłacić mu 5 tys. złotych za kolejny etap prac. Jednak kiedy przyjechałem, jego już nie było. Zabrał swoje narzędzia i po prostu zniknął – mówi Jacek.

Maciej B. zerwał umowę mailowo. Jako powód wskazał, że nie otrzymał pieniędzy za wykonany etap. Dodał, że monitował o zapłatę dwukrotnie.– Nie dostaliśmy żadnych monitów. Kiedy poprosiliśmy o potwierdzenie ich wysłania, nie otrzymaliśmy go. W zamian – już po wypowiedzianej umowie – przesłał nam monity. To niedorzeczne – mówi Andrzej.

To jednak nie najgorsze, co spotkało rodzinę Mielcarków. Kiedy stwierdzili, że wezmą nową firmę, by położyła poszycie dachu, okazało się, że wszystko trzeba rozebrać i zacząć od nowa, bo wszystko, co zrobił Maciej B., było wykonane źle, a pokrycie dachu płytą warstwową, która nie nadaje się na domy jednorodzinne, groziłoby zawaleniem.

– Dach mógłby się po prostu złożyć. I spadłby albo na nas, albo na sąsiadów – mówi Jacek.

Przemysław postarał się też o opinię inspektora budowlanego, który potwierdził, że wszystko należy rozebrać i zacząć od nowa.

– Materiały, które zamówił i chciał wykorzystać Marcin B., do niczego się nie nadają. Nie można ich wykorzystać. Tak samo jest z płytą warstwową, na którą wydaliśmy 40 tys. złotych. Co gorsza, nie możemy jej zwrócić, bo była cięta na zamówienie… – dodaje Jacek. – W tej chwili mamy wydany cały kredyt, wszystkie oszczędności i zaczynamy od nowa.

Rodzina ostatnie pieniądze, 5 tys. zł, które miał dostać Marcin B., przeznaczyła na projekt nowego dachu. Pracę, w tym za rozbiórkę obecnej konstrukcji, wyceniono na 93 tys. złotych.

– Nie mamy już pieniędzy. Dołożyliśmy do dachu ostatnie oszczędności. Zostaliśmy bez dachu nad głową i z kredytem do spłacenia– mówi Jacek.

Dom wymaga też remontu po zalaniu. Straty te wyceniono na 74 tys. złotych.

– Ze wszystkiego co inwestowaliśmy tu przez 10 lat - jak liczyliśmy, cofnęli nas o jakieś osiem – mówi Andrzej.

Mielcarkowie potrzebują pomocy. Bez naszego wsparcia mogą nie przetrwać. Pilnie muszą mieć zrobiony dach, każdy deszcz to kolejne zniszczenia. Na portalu pomagam.pl trwa zbiórka pieniędzy dla rodziny – tytuł zbiórki to „Remont dachu i zalanych pokoi" (link: pomagam.pl/6h6b84).

Każdy, kto chciałby pomóc, może też skontaktować się z naszą redakcją – justyna.piasecka@polskapress.pl, tel. 698 635 635.

– W końcu mieliśmy swój kawałek świata, swój azyl. Mówi się, że w rodzinie siła, teraz siła jest w ludziach, musimy polegać na tych, którzy chcieliby nam pomóc – mówi Przemysław.

Dekarz Maciej B. nie poczuwa się do winy. Twierdzi, że budowa była zabezpieczona i ma to na zdjęciach. – Inwestor nie wypłacił mi pieniędzy za skończony etap, dlatego wypowiedziałem umowę. Wcześniej monitowałem dwukrotnie – mówi.

Za dużo ideologii, za mało wizji

Rozmowa z Szymonem Szynkowskim vel Sękiem – ministrem do Spraw Unii Europejskiej

Anna Raczyńska

FOT. ADAM JASTRZĘBOWSKI

Nowe wybory do Parlamentu Europejskiego mogą okazać się katalizatorem zmian w szeregu spraw europejskich - twierdzi Szymon Szynkowski vel Sęk

Panie Ministrze, obejmował pan stanowisko w bardzo trudnym momencie. Jaka była pierwsza myśl, kiedy pojawiła się ta propozycja?

Byłem zaskoczony i pomyślałem, że są osoby, które z powodzeniem, a może nawet lepiej tej funkcji podołają. I wprost to panu premierowi powiedziałem. Miałem przecież świadomość, że to ogromne wyzwanie. Z drugiej strony propozycja ta była dla mnie zaszczytem i sygnałem dobrej oceny mojej ponad czteroletniej pracy w MSZ. Służba ojczyźnie w każdym miejscu i funkcji to dla mnie wielka rzecz, a w składzie Rady Ministrów, w Kancelarii Premiera, to sprawa zupełnie wyjątkowa.

Co wydawało się wówczas najtrudniejsze?

Materia unijna jest bardzo specyficzna. Wprawdzie pracując w MSZ zajmowałem się kwestiami dwustronnych i wielostronnych stosunków w Europie, ale prawo europejskie, ramy polityki unijnej to bardzo autonomiczna dziedzina, więc wiele spraw musiałem sobie odtworzyć, odświeżyć. Okazało się jednak, że to jest jak z jazdą na rowerze - nigdy się jej nie zapomina. Przydatne okazało się też doświadczenie w zarządzaniu dużym zespołem, kontakty międzynarodowe, choć – prawdę mówiąc - nie miałem wiele czasu na zastanowienie, bo decyzja dotycząca mojej nominacji zapadła w błyskawicznym trybie.

Byłam przekonana, że wskaże pan na spór wokół KPO

Sprawy pozyskania pieniędzy z KPO nie leżą wprost w moich kompetencjach. To jest domena Ministerstwa ds. Funduszy i Polityki Regionalnej, ale rzeczywiście, jednym z pierwszych wyzwań, które pojawiły się po mojej nominacji była potrzeba przełamania politycznego impasu, który powstał wokół KPO. Po spełnieniu przez Polskę całego szeregu technicznych i formalnych warunków Komisja Europejska zgłaszała kolejne zastrzeżenia, więc pan premier polecił mi, by ten impas zażegnać. 13 października wszedłem w skład Rady Ministrów i czas między połową października a połową grudnia spędziłem w Brukseli na wielogodzinnych negocjacjach oraz wyjaśnianiu Komisji Europejskiej zgłaszanych przez nią wątpliwości. Musiałem wówczas wziąć na siebie cały bagaż złych doświadczeń. Bagaż spakowany w Parlamencie Europejskim przez posłów polskiej opozycji. Kilkunastoma rezolucjami wywołali przecież absurdalne wrażenie, że w Polsce panuje autorytarny reżim, więc trzeba zrobić wszystko, by zapanować nad jego zakusami. Skoro nie można tego zrobić w sposób zgodny z duchem i literą obowiązujących traktatów, zdecydowano się w sposób przebiegły zastosować wobec nas narzędzie nacisku finansowego. Posłużył do tego utworzony po pandemii fundusz Krajowy Plan Odbudowy. Tak się stało mimo tego, że kamienie milowe, które nam postawiono zostały spełnione. Mimo tych niekorzystnych okoliczności wyjaśniliśmy wątpliwości i wynegocjowaliśmy rozwiązania konkludujące kompromis na poziomie europejskim. Jednocześnie nie zgodziliśmy się na przekroczenie ram prawnych i granic suwerenności.. Te rozwiązania, zgodnie z decyzją Prezydenta, czekają na ocenę Trybunału Konstytucyjnego.

W jednym z wywiadów powiedział Pan, że ta sprawa może być rozwiązana po przegranej opozycji w nadchodzących wyborach, ponieważ KPO przestanie być użytecznym instrumentem w kampanii wyborczej. Większy wpływ na decyzje związane z uruchomieniem KPO będzie miał wynik wyborów w kraju czy wynik wyborów do PE w czerwcu przyszłego roku?

Jeden i drugi wynik będzie istotny, jednak jak chodzi o kwestie polskiego KPO przede wszystkim. wybory w Polsce dlatego, że użyteczne dla opozycji narzędzie przestanie mieć tak duże znaczenie polityczne. Przestanie być użytecznym kampanijnym paliwem… Natomiast nowe wybory do Parlamentu Europejskiego mogą okazać się katalizatorem zmian w szeregu spraw europejskich. Siła formacji konserwatywnych w Parlamencie Europejskim będzie stopniowo rosnąć. Wyniki wyborów we Włoszech, w Szwecji czy Finlandii o tym świadczą. A nowy Parlament wyłoni nową Komisję. Pytanie jak bardzo ona się zmieni, ilu bedzie nowych komisarzy? Część, zapewne bardzo chciałaby pozo-

dokończenie na str. 15

eprasa.pl 4f1df6ee25

dokończenie ze str. 14

stać w składzie Komisji, co jest zresztą kłopotem instytucjonalnym UE... Dlatego zaproponowaliśmy w naszym programie wyborczym kadencyjność członków Komisji Europejskiej i Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej. Jednak moim zdaniem, obecna Komisja Europejska podejmie próbę rozwiązania problemu KPO do końca swojego urzędowania, bo inaczej będzie musiała przyznać się do porażki. Wdrożyła przecież program, z którego póki co nie każde państwo członkowskie mogło skorzystać. Po wyborach pojawi się więc bardziej sprzyjający klimat do tego, żeby pieniądze z KPO do nas wpłynęły.

Premier Mateusz Morawiecki kilkakrotnie zapewniał o bliskim terminie wypłaty pieniędzy z funduszu KPO? Jeśli słyszymy, że pieniądze będą, a ich nie ma, to zakładamy słabą pozycję negocjacyjną polskiego rządu.
Mówiąc o przewidywaniach liczyliśmy na legalne i racjonalne działania instytucji europejskich; na stosowanie obiektywnych kryteriów. Okazało się jednak, że obowiązują niejasne kryteria i podwójne standardy. Inne – jak to zostało głośno powiedziane – dla starych demokracji, inne dla nas. Jest bezprecedensowe, że narzędzie wsparcia finansowego dla państw wykorzystuje się wobec niektórych jako pałkę polityczną.

A jak nazwałby Pan język, jakiego używa polska strona w negocjacjach. To jest bardziej język dyplomacji czy konfrontacji?
Używamy w rozmowach obu form. Jest i dialog, i nacisk. Wyciągnęliśmy też wnioski z dotychczasowego procedowania Komisji. Na przykład obecnie trwa proces rewizji wieloletnich ram finansowych Unii. Ich dostosowanie do nowych warunków. Aby tego dokonać potrzebna jest jednomyślność. Polska, dopóki ta sprawa nie będzie rozwiązana, nie zgodzi się na rewizję tych ram, ponieważ nie otrzymaliśmy pieniędzy, które nam się należą. I bardzo jasno to mówimy. Stosujemy tu twarde formy nacisku.

Język konfrontacji ma to do siebie, że strony się okopują. Stają się nieustępliwe.
Komunikacja musi być utrzymana także tam, gdzie panuje głęboki spór. Nie mogę się obrażać, gdy nasze argumenty nie są przyjmowane i jesteśmy traktowani niesprawiedliwie, a jednocześnie muszę domagać się sprawiedliwego traktowania i konsekwentnie przedstawiać nasze racje, by nie narażać interesów państwa polskiego. To jest właśnie moje zadanie. Dlatego mówiłem, że ono nie jest łatwe.

Jest duża różnica między rozmowami kuluarowymi, a oficjalnym prezentowaniem stanowisk? Dwujęzyczność jest w polityce dość często spotykana.
Rzeczywiście, to się politykom zdarza. Pewnie pamiętamy, że przewodnicząca Komisji Europejskiej zaakceptowała proponowane przez Pana Prezydenta zmiany w ustawie, ale kiedy została za to politycznie zaatakowana, pojawiły się nowe roszczenia i wątpliwości. To pokazuje, że w Komisji działają siły nieprzychylne Polsce. Niestety te siły są wspierane i wręcz zachęcane do działania przeciwko Polsce, przez część polityków opozycji.

Panie Ministrze, rozmawiamy o funkcjonowaniu instytucji, która jest opisana w prawie, ale gdzie ono jest? W uzasadnieniach, że starszym demokracjom wolno więcej niż nam? W zapewnieniach, że jeśli opozycja wygra wybory, to pieniądze, które są zamrożone będą natychmiast odmrożone, albo załatwione w jeden dzień? Chyba, że jest to tylko gra na pozyskanie wyborcy, a nie sugestia, że Komisja rozdaje pieniądze po uważaniu.
Po tym, co słyszymy i czego doświadczamy można mieć pewność, że prawne kryteria nie są stosowane w równym stopniu wobec wszystkich. Jednych stawia się pod pręgierzem za te same rozwiązania, za które innym włos z głowy nie spadnie. W jednej z rozmów z prezesem Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości zwróciłem uwagę na fakt, że w przeszłości, niezwykle rzadko zdarzała się tak dalece idąca ingerencja. Dopiero po wejściu Traktatu z Maastricht ta sytuacja zaczęła się zmieniać, a w ostatnich latach owa zmiana nabrała niespotykanego rozpędu. Instytucje europejskie uzurpują sobie kompetencje, do których nie są upoważnione. Jest to bardzo niebezpieczny kierunek. Potrzebne są więc narzędzia blokujące tego rodzaju uzurpacje. Mówimy o nich w naszym programie, w rozdziale poświęconym reformom instytucjonalnym UE.

Nie ma dziś skutecznej instytucji kontrolującej Komisję Europejską?
Nie ma.

Tego nie przewidziano w prawie, czy tego się nie egzekwuje?
Teoretycznie taką kontrolę miał pełnić Parlament Europejski, ale on sam jest słaby, podzielony na frakcje polityczne, wybrany według specyficznych kryteriów. Nie potrafi więc tej kontroli wykonywać. Co więcej, sam ma ogromne problemy z transparentnością, o czym świadczy afera korupcyjna. W związku z czym on sam powinien być przedmiotem mechanizmu kontrolnego. Kontrola zasad praworządności powinna obowiązywać w stosunku do wielu instytucji europejskich, bo dziś jest tak, że one kontrolują państwa, a państwa nie mogą kontrolować skutecznie instytucji europejskich.

Jak ocenia pan kondycję Unii Europejskiej?

KOMISJA EUROPEJSKA JEST PO TO, BY TRAKTATY BYŁY SZANOWANE, A SAMA JE LEKCEWAŻY. POWINNA PEŁNIĆ WOBEC PAŃSTW CZŁONKOWSKICH ROLĘ SŁUŻEBNĄ

Europa cierpi dzisiaj na różne kryzysy. Obiektywne, które wynikają z lekceważenia zagrożeń w polityce wschodniej i osłabienia gospodarki przez pandemię, ale cierpi też na chorobę wewnętrzną. Instytucjonalną. Jednym z powodów tej choroby jest wewnętrzne zapalenie wielu organów i dlatego one nie spełniają w europejskim organizmie swoich funkcji. Na przykład Komisja Europejska jest po to, by traktaty były szanowane, a sama je lekceważy. Powinna pełnić wobec państw członkowskich rolę służebną, ale tej roli nie pełni, narzuca państwom swoje jednostronne interpretacje, próbuje dyscyplinować je politycznie. W wyroku niemieckiego Trybunału Konstytucyjnego z 1993 roku zapisano, że państwa członkowskie są panami traktatów, a dziś panią traktatów jest Komisja Europejska. I to ona decyduje jak te traktaty interpretować. Parlament Europejski jest zideologizowany i zajmuje się sprawami, którymi nie powinien się zajmować w swoich rezolucjach, a jednocześnie jest naznaczony korupcją. Rada Unii Europejskiej, która powinna realizować dyspozycje płynące z góry, czyli z poziomu Rady Europejskiej i liderów państw tej powinności nie pełni. Świadczy o tym przykład polityki migracyjnej. To oznacza, że ten system się chwieje. Że on potrzebuje zbalansowania, racjonalizacji i odejścia od ideologii.

A jak wygląda dziś układ sił w Europie? Niemcy i Francja straciły swoją dominującą pozycję. Kto może przejąć ich rolę?
Rzeczywiście, pozycja Niemiec, szczególnie po agresji Rosji na Ukrainę, uległa politycznemu osłabieniu. Niemcy zostały zmuszone do dokonania radykalnego odwrotu od błędów popełnionych wcześniej w polityce wschodniej. Zwłaszcza w tak istotnym aspekcie jak polityka bezpieczeństwa. To automatycznie obniżyło siłę wpływów i prestiż. Ale jeśli pyta mnie pani, który kraj próbuje przejąć rolę w tym chorym organizmie, to chciałbym, żeby tę rolę przejęli wreszcie obywatele państw członkowskich, narody UE. Żeby to oni odzyskali zaufanie do Unii Europejskiej. To będzie jednak możliwe, jeśli zostanie przywrócona wiarygodność instytucji, poszanowanie suwerenności państw członkowskich, zasada solidarności między państwami członkowskimi, o której też mówił Prezydent Lech Kaczyński. Dziś przed Unią stoją poważne wyzwania. Trzeba dokończyć proces integracji o państwa, które od lat kandydują do Unii Europejskiej, ale Unia raz te drzwi przed nimi uchyla, innym razem je zamyka wedle nie do końca jasnych kryteriów. Trzeba też przezwyciężyć bariery handlowe na wspólnym rynku. Trzeba zająć się zracjonalizowaniem polityki klimatycznej i energetycznej. I to w pilnym trybie. Dlatego tak istotne są wybory u nas w kraju. One dają szansę na złożenie konkretnej oferty.
Przed rokiem 2015 byliśmy w Unii wagonikiem w pociągu jadącym w kierunku, na który nie mieliśmy wielkiego wpływu. Ponieważ dziś chcemy zaciągnąć hamulce i przekierować tę lokomotywę na inny tor, dlatego jesteśmy atakowani. Podobnie jak wcześniej, byliśmy krytykowani na forum UE głównie za to, że jesteśmy rządem konserwatywnym i nie wpisujemy się w panujące trendy i nurty. Tymczasem okazało się, że stawialiśmy w polityce wschodniej trafne diagnozy. I co więcej, potrafimy nie tylko trafnie zdiagnozować zagrożenia, ale też – gdy one się zmaterializują - potrafimy szybko działać i wyciągać prawidłowe wnioski. Polscy politycy byli pierwsi w Kijowie, kiedy on był jeszcze oblężony. Polski prezydent jako pierwszy europejski przywódca powiedział, że Ukraina musi być celem dla Unii Europejskiej. Polska najbardziej ambitnie walczyła o kolejne pakiety sankcyjne wobec Rosji. Polska formowała koalicje wysyłania na Ukrainę ciężkiego sprzętu w tym czołgów Leopard. Polska jako pierwsza wysłała samoloty MIG – 21. Polska niosła Ukrainie bezprecedensową pomoc militarną, materialną, humanitarną. Polska stała się liderem grupującym kraje regionu i świata, więc nasza rola w ostatnim czasie radykalnie wzrosła. To jest intensywny czas dla dyplomacji, ale też wielka szansa.

Spór wokół embarga na ukraińskie zboże nie wpłynie na osłabienie pozycji Polski?
Nie. Różne kraje mają różne interesy, więc nie ma się co obrażać. Poza tym w tej sprawie my mamy rację, ponieważ chronimy interes polskich rolników a jednocześnie to embargo nie szkodzi ukraińskiemu rolnictwu. Zagwarantowaliśmy transfer i wartość eksportu z Ukrainy uległa tylko chwilowemu obniżeniu, ale już wraca do poprzedniego poziomu. Poza tym nie jesteśmy sami.

Nerwowe ruchy dyplomacji ukraińskiej wskazują na to, że oni patrzą na ten spór inaczej. Ukraina zaskarżyła decyzję o utrzymaniu embarga do Światowej Organizacji Handlu i zaczyna się skłaniać ku Niemcom.
Ukraina jest krajem w stanie wojny, więc na różne sposoby próbuje ratować rynek zbytu i swoją gospodarkę. Problemem są ostatnie wypowiedzi ukraińskich polityków, które były wobec Polski skrajnie niesprawiedliwe i z naszego punktu widzenia nieakceptowalne. Powiedzieliśmy o tym bardzo jasno. Nie będziemy ich tolerować i szkodzą one samej Ukrainie. Obniżają wsparcie polskiej opinii publicznej dla pomocy niesionej Ukrainie i jeśli będą kontynuowane utrudnią rządowi dalsze działania wspierania naszych sąsiadów. My zaś na pewno nie odstąpimy od obrony interesów naszych obywateli, które są dla nas priorytetem.

Czy ten spór nie uświadamia jak bardzo starannie trzeba przemyśleć plan przyjęcia Ukrainy do Unii Europejskiej? Ukraina to duży kraj, duże farmy, tania siła robocza to wszystko może zaburzyć rolnictwo UE. Pamiętamy jak Francuzi chronili się przed polskim rolnictwem, a Hiszpania broniła się przed polskim hutnictwem.
Premier Jarosław Kaczyński na ostatnim posiedzeniu rządu mówił właśnie o tym, że jedną kwestią jest dzisiaj średniookresowy zakaz, który stabilizuje sytuację na rynku rolnym. Natomiast w długiej perspektywie trzeba się starannie do procesu rozszerzenia UE o Ukrainę przygotować. Także z uwagi na bliskie sąsiedztwo. Sądzę, że inne kraje, zwłaszcza Francja mogą być w tych rozmowach naszym sojusznikiem. Francja jest mniej narażona na skutki z uwagi na oddalenie od granic Ukrainy, ale przypuszczam, że wsparcia w tych negocjacjach udzielą nam także inne, bliżej położone państwa. Chcemy, żeby Ukraina weszła do Unii Europejskiej, ale ona musi po pierwsze spełnić niezbędne warunki, a po drugie jej wejście nie może zagrozić polskiemu rynkowi rolnemu. I w trakcie negocjacji akcesyjnych, które mam nadzieję będą otwarte jeszcze w tym roku, będziemy o tym rozmawiać.

Zadałam to pytanie z ostrożności pamiętając, że polityka migracyjna zaczęła się od gestu Angeli Merkel, a nie od przemyślanej strategii i Europa ma problem, z którym nie potrafi sobie poradzić. Narzuca jakiś program przyjmowania migrantów, ale nie ma programu ich asymilacji. Jakoś poradziła z nim sobie Dania, ale sąsiadująca z nią Szwecja już nie.
Za mało wizji i strategii, za dużo gestów i ideologii. Proponowane działania są nieracjonalne. Polityka, którą nazywano kiedyś multi- kulti lub polityką otwartych drzwi doprowadziła do obniżenia poczucia bezpieczeństwa w wielu krajach Europy. I to nie tylko ze względu na zamachy terrorystyczne, choć one są najbardziej widoczne. Dzisiaj w wielu niemieckich czy francuskich miastach po zmroku strach wyjść na ulicę. Dlatego uważamy, że obowiązkowa relokacja jest niebezpieczna, szkodliwa i nierozwiązująca żadnych problemów. Próba podjęta w 2015 roku nie przyniosła rozwiązania problemu nielegalnej migracji, natomiast skompromitowała jej autorów. Mimo to próbuje się do niej wracać. Przypuszczam jednak, że wyborcy wystawią za to rządom i politykom forsującym te rozwiązania odpowiednio wysoki rachunek. A już na pewno nie podpiszą weksla in blanco.

Panie Ministrze, na koniec, z czystej ciekawości chciałabym wiedzieć, jak często jest pan pytany o genezę swojego nazwiska?
Od tego pytania zaczynał się każdy egzamin na studiach, co było o tyle dobre, że pozwoliło na wstępie opanować emocje. Wtedy też bardzo je polubiłem. Z relacji mojego śp. ojca wynika, że końcowa część nazwiska została dołączona w XIX wieku ze względu na liczne posiadłości ziemskie mojej rodziny. Wraz z podziałem majątku dzielono też nazwiska. I tę teorię potwierdza fakt, że wśród dalekich krewnych mam zarówno Szynkowskich, Sęków, Sękowskich, a w mojej bezpośredniej linii zachowała się dwuczłonowość, w przeciwieństwie do posiadłości z których nie zostało wiele.
W związku z tym mamy w Polsce kilkunastu Szynkowskich vel Sęków, z czego połowa jest w moim domu.

eprasa.pl 4f1df6ee25

Głos Wielkopolski
Piątek, 29.09.2023

Film Agnieszki Holland „Zielona granica" odbił się głośnym echem w całej Polsce. Jedni widzą w nim paszkwil na służby mundurowe, inni ronią łzy nad losem wędrujących przez puszczę migrantów. A jak naprawdę wygląda sytuacja na granicy? Opowiadają mieszkańcy okolicznych miejscowości

Martyna Tochwin

NA POGRANICZU CZUJĄ SIĘ CORAZ BEZPIECZNIEJ

Białowieża, stąd do granicy z Białorusią zaledwie 4 km. Na placu przed wejściem do Białowieskiego Parku Narodowego – w sezonie tętniącego życiem – pod koniec września dużego ruchu już nie ma. Pojedynczy turyści, kilka otwartych straganów z rękodziełem. Przy jednym z nich spotykamy Janinę Plewę. Mieszka ona w oddalonej o 17 km Hajnówce, w Białowieży zaś sprzedaje swoje koronkowe arcydzieła.

– Teraz jest tu o niebo bezpieczniej, bez porównania – przekonuje. – Przy samej białoruskiej granicy mieszka wielu staruszków, którzy samotnie dożywają. Oni byli tym wszystkim przerażeni, bo jak samotny starszy człowiek się obroni? A jak zaporę postawili i wojsko tu jest, to oni już czują się bezpiecznie. Bo teraz to i mniej tych migrantów przechodzi. Ja sama mieszkam na osiedlu niedaleko lasu i nieraz wcześniej widywałam, jak wędrowali pod oknami. Teraz to się już nie zdarza – mówi. I dodaje, że przyjeżdżający z innych regionów kraju turyści nieraz ją pytali, czy nie boi się tu mieszkać.

– A ja zawsze mówię, że nie, bo czego mamy się bać, skoro tyle wojska jest dookoła – tłumaczy.

Film „Zielona granica", o którym od tygodnia jest głośno w mediach, zna tylko z fragmentów pokazywanych w telewizji. I – jak mówi – tyle jej wystarczy, nie zamierza iść do kina. Dodaje, że złość na reżyserkę miesza się u niej ze współczuciem dla obrońców granicy. – Migranci mieli pieniądze i zapłacili, żeby tu się dostać, a teraz Białorusini im jeść nie dają i wypychają do nas. A z nas durnia się robi, że to my ich źle traktujemy. Nikt tu im krzywdy nie robi. Ja na własne oczy widziałam, jak nasze służby im pomagają. Jak leżałam w szpitalu w Hajnówce, to wielu migrantów było na salach. Mieli opiekę, lekarstwa, wszystko, co trzeba. I na ginekologii kobiety leżały. My, Polacy, dbaliśmy o nich tak, jak trzeba było. Mundurowi nieraz ich ratowali, wyciągali z bagien, sami się przy tym narażając. Oni po całych nocach tej granicy pilnują. W jakim oni muszą być stresie, żebyśmy my mogli spokojnie spać w swoich łóżkach? Im należy się szacunek – mówi rozemocjonowana.

Nie ukrywa swojej wdzięczności wobec żołnierzy i funkcjonariuszy Straży Granicznej. Bo dzięki nim nie czuje zagrożenia. – W tamtym roku to wojsko często chodziło tutaj po placu. Patrolowali, przychodzili na obiady. Sympatyczne chłopaki, uśmiechali się do nas. Nikt się ich nie bał, a przecież z karabinami chodzili – dodaje.

Kilkanaście metrów od straganu pani Janiny starszy mężczyzna handluje drewnianymi pamiątkami. Na hasło „granica" tylko wzrusza ramionami. Odmawia rozmowy. – My chcemy tylko świętego spokoju. Tylko tyle i aż tyle.

Żywioł nie do zatrzymania

Usnarz Górny to wieś niemal na końcu świata. Cicha, spokojna, jej mieszkańcy zaporę mają dosłownie za płotem. To wieś – symbol. W sierpniu 2021 roku przez kilka tygodni koczowała tam prawie 30-osobowa grupa obcokrajowców. Polska Straż Graniczna nie pozwalała im wejść na terytorium naszego kraju, a strona białoruska zabraniała im się wycofać. To był symboliczny początek kryzysu migracyjnego.

– Ja to wszystko widziałem na własne oczy, od samego początku – mówi mieszkaniec Usnarza Górnego Henryk Ejsmont. – Nasze wojsko i Straż Graniczna ciężko tu pracują. Grzeczni są, inteligentni, a nie jakieś zbóje. Obok mnie był ich posterunek. Zimą, gdy nie było jeszcze płotu, ani tej drogi technicznej wzdłuż granicy, to było takie błoto, że nie mogli tam dojechać. To oni wtedy 1,5 kilometra z workami z węglem na plecach chodzili, żeby opał zapewnić i przy granicy się ogrzać. Czy ludzie zdają sobie sprawę, jak oni ciężką mają tę służbę? Jakież to dzielne chłopaki są!

Henryk Ejsmont mówi, że wojna hybrydowa, którą rozpętał reżim Łukaszenki i Putina, nieodwracalnie zmieniła życie przy granicy. Nie tylko samych mieszkańców, ale też funkcjonariuszy SG.

– Zanim nie wybuchła ta wojna, to nasi razem z Białorusinami patrolowali granicę. Wspólnie, bo nie było między nimi wrogości. Dopiero jak Putin namieszał, to zaczęły się kłopoty – tłumaczy. I ciągnie dalej: – My miejscowi to z żołnierzami znamy się już na wylot. Zawsze sobie porozmawiamy, miło, uprzejmie. Wszyscy tu są za wojakami. Zresztą, jak nie być? My tu jesteśmy pewni, że gdyby nie płot na granicy, to nas już by nie było. Zalaliby nas migranci, a Putin dawno już by tu wszedł.

Pan Henryk nie ukrywa, że w ciągu ostatnich dwóch lat widział tu wiele. Także rannych polskich żołnierzy i funkcjonariuszy SG. – Bo rzucali w naszych kamieniami, gałęziami, tak mocno, że niektórym aż krew leciała. Nieraz tu ambulans przyjeżdżał i zabierał rannych do Białegostoku. Potem wracali z opatrunkami, poobijani i znów stawali na służbę.

Przed swoim domem często widział migrantów. Najwięcej w listopadzie 2021 roku, gdy szli wzdłuż granicy w kierunku Kuźnicy, aby szturmować przejście graniczne. A kilkuosobowe grupki nieraz kręciły się wokół jego obejścia.

– Przy stodole ich widziałem. Szli, jeszcze wtedy z kobietami i dziećmi. Z plecakami, zmęczeni, głodni, wycieńczeni. A śladów po sobie ile zostawili! Plecaki, ładowarki do telefonów, buty, nawet eleganckie na obcasach, ubrania, opakowania po jedzeniu. Wszystkiego było pełno. Człowiek nie chciał tego podnosić z ziemi, bo nie wiadomo, co i od kogo, a mówią, że różne rzeczy można było tam znaleźć. Słyszałem od znajomego, że jeden rolnik spod Michałowa, który wybrał się na swoje pole, znalazł kurtkę po migrancie, a w kieszeni było 600 euro – opowiada.

I choć przyznaje, że tak po ludzku szkoda mu tych migrantów, to uważa, że nie wolno ich wszystkich tu wpuszczać.

– Szkoda ich, bo to żywe, ale z drugiej strony, to żywioł. Jakbyśmy ich wpuścili, to byliby nie do opanowania. Oni są jak nawała, nie do zatrzymania. Zresztą, mówią, że ci migranci tacy biedni, a to nie jest prawda. Mają drogie ubrania, markowe buty, na palcach sygnety. Zresztą, musieli zapłacić po 3 tysiące dolarów za przyjazd na granicę. Ja całe życie pracowałem uczciwie i nigdy takich pieniędzy nie miałem. A oni mieli. I ja mam ich żałować? Nikt ich tu nie zapraszał. Czego oni się tutaj pchają? Sami sobie robią biedę.

Ludzie unikają konfrontacji

Niecałe 10 km od Usnarza leżą Krynki. Małe, na co dzień senne miasteczko. Ulicami przemykają tu pojedynczy ludzie. Nie są zbyt chętni do dłuższej rozmowy. Tak jak pan Jarek, którego spotykamy, gdy z zakupami wraca do domu. – Chwilę porozmawiać możemy, ale bez nazwiska i zdjęcia! – uprzedza.

Film „Zielona granica", tak jak większość mieszkańców pogranicza, zna tylko z emitowanych w telewizji fragmentów. Dodaje jednak, że chętnie by go obejrzał, ale – jak mówi – na miejscowe kino liczyć nie można, a wyjazd na seans do Białegostoku to dla niego zbyt duża wyprawa. – Ten film obejrzała moja dobra koleżanka i mówiła mi, że to niezłe kino. Że warto zobaczyć „Zieloną granicę", żeby wyrobić sobie własne zdanie. A jej zdaniem głosy mówiące, że to paszkwil, są nieco przesadzone.

Pan Jarek zapewnia, że choć mieszka blisko granicy, nigdy nie widział migrantów. – Ponoć na blokach przy Bema byli widywani, ale ja się nie spotkałem. Generalnie nie jestem zwolennikiem wpuszczania ich do Polski, bo oni – mimo muru i żołnierzy – nie przestają się do nas cisnąć, a jakby im pozwolić, to nas zaleją – nie ma złudzeń. – Nasze służby pilnują granicy i bardzo dobrze, bo zwyczajnie robią swoje. Szczerze mówiąc, to nie sądzę, żeby na granicy dopuszczali się jakichś złych rzeczy. Wydaje mi się, że nawet jeśli były jakieś incydenty, to raczej są to pojedyncze, odosobnione przypadki, niż regularne działanie.

Kilka metrów od słynnego kryńskiego ronda znajduje się antykwariat. Prowadzi go Marta Kurzyniec. 14 lat temu przeprowadziła się tutaj z Gdańska. Jednak, mimo że jest przyjezdna, czuje się związana z tym miejscem, bo stąd pochodził jej dziadek. Ale bezpieczna się nie czuje.

– Obecność uzbrojonych żołnierzy nie podnosi wcale bezpieczeństwa, bo broń jest rzeczą niebezpieczną. Nikt nie chce żyć na linii frontu – tłumaczy. – Są tu żołnierze ściągnięci z centrum, z zachodu kraju, którzy nie znają lokalnych uwarunkowań, którzy nie mają kontaktu ze Strażą Graniczną, rekrutowaną z miejscowych ludzi. Są w różnym wieku i biegają z ostrą bronią po lasach, a to jest zagrożenie. Tak jak nieprzeszkolony pijany myśliwy jest zagrożeniem – mówi stanowczo.

Dodaje, że choć teraz w okolicach Krynek nie ma zbyt wiele przekroczeń granicy, bo dużo więcej osób idzie szlakiem przez Słowację, to wcale nie czuje się bezpieczniej. – Uchodźców tu nie ma, ale wciąż jest wojsko, które żąda legitymowania się, próbując się samemu nie legitymować. Jeżeli podchodzi uzbrojony żołnierz z zasłoniętą twarzą i żąda wylegitymowania się, to nie wiadomo, z kim mamy do czynienia. Jeżeli rzeczywiście sytuacja

dokończenie na str. 18

FOT. M. TOCHWIN

Janina Plewa w Białowieży sprzedaje rękodzieło. – Dziękuję służbom – mówi

eprasa.pl 4f1df6ee25

Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa

Nawet 120 tys. zł na rozwój małego gospodarstwa

W Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa ruszył właśnie, cieszący się do tej pory dużym zainteresowaniem polskich rolników, program wsparcia dla małych gospodarstw. Tym razem finansowany jest z Planu Strategicznego dla Wspólnej Polityki Rolnej na lata 2023-2027 i różni się od swojego poprzednika realizowanego w ramach PROW na lata 2014-2020. Nabór wniosków potrwa do 27 października 2023 r.

FOT. ADOBESTOCK

MAŁE, ALE WAŻNE

W krajobrazie polskiej wsi dominują małe gospodarstwa rolne. Z tegorocznych danych ARiMR wynika, że średnia wielkość gospodarstwa rolnego w kraju wynosi 11,42 ha. Dla porównania, w Niemczech i Francji – powyżej 60 ha, na Słowacji przekracza ona 80 ha, a w Czechach – aż ponad 130 ha.

Działalność małych gospodarstw, często prowadzonych rodzinnie, jest szczególnie ważna z perspektywy polskiej gospodarki – w dużej mierze przyczyniają się one do zapewnienia bezpieczeństwa żywnościowego kraju. Gospodarstwa te, ze względu na swój lokalny charakter, są znacznie bardziej odporne na sytuacje kryzysowe oraz gwarantują znaczące pokrycie lokalnego popytu na żywność. Krótkie łańcuchy sprzedaży i lokalne rynki zbytu są naturalne dla małych gospodarstw rolnych. Pozwalają pominąć pośredników i transport żywności na duże odległości.

Małe gospodarstwa to dobre miejsce na prowadzenie produkcji ekologicznej, z naturalną uprawą roślin i tradycyjną hodowlą zwierząt. Są także synonimem przetwórstwa i produktów dobrej jakości, opartych na lokalnych recepturach. A także przetwórstwem i produkcją dobrej jakości żywności, opartej na lokalnych recepturach. A właśnie takie produkty są przez konsumentów coraz częściej wybierane. Ich atutem jest też to, że można je kupić także wprost od producenta. Coraz więcej rolników stawia bowiem również na sprzedaż bezpośrednią.

W Unii Europejskiej dostrzeżono potencjał małych gospodarstw w realizacji zrównoważonego rozwoju rolnictwa i obszarów wiejskich, stąd przewidziano dla nich różne instrumenty wsparcia.

W kończącym się Programie Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014-2020 była to premia restrukturyzacyjna. Skorzystało z niej ponad 76,5 tys. rolników, którym do tej pory ARiMR przekazała ponad 3,9 mld zł. Za te fundusze zakupiono niemal 50 tys. sztuk różnego sprzętu rolniczego, m.in. maszyny do uprawy gleby, urządzenia do nawożenia, siewu i sadzenia. Rolnicy nabywali też ciągniki i przyczepy transportowe. Premię przeznaczono ponadto na dofinansowanie budów i remontów, zakładanie sadów i plantacji krzewów owocowych, ale także na pokrycie kosztów zakupu gruntów rolnych i zwierząt hodowlanych.

Kolejna pula pieniędzy dla chcących inwestować w swoje małe gospodarstwa czeka w ramach nowej unijnej perspektywy finansowej. Właśnie trwa w ARiMR nabór wniosków.

DO KOGO SKIEROWANA JEST POMOC?

O przyznanie wsparcia na „Rozwój małych gospodarstw" z Planu Strategicznego dla Wspólnej Polityki Rolnej na lata 2023-2027 mogą się starać rolnicy, którzy prowadzą działalność jako mikro-, małe lub średnie przedsiębiorstwo, a posiadane przez nich gospodarstwo ma powierzchnię nie większą niż 300 ha i jego wielkość ekonomiczna w roku wyjściowym nie przekracza 25 tys. euro. Wnioskujący muszą również uzyskiwać ze sprzedaży produktów rolnych przychód w wysokości co najmniej 5 tys. zł. O dofinansowanie mogą ubiegać się rolnicy ubezpieczeni zarówno w KRUS, jak i w ZUS. Pomoc nie przysługuje gospodarstwom zajmującym się hodowlą zwierząt futerkowych, z wyjątkiem królika utrzymywanego w celu produkcji surowca mięsnego, oraz uprawą roślin wieloletnich na cele energetyczne. Wsparcie nie jest przyznawane też na prowadzenie działalności wyłącznie w celach naukowo-badawczych.

BIZNESPLAN I ZOBOWIĄZANIA

Rolnik składający wniosek o wsparcie musi przedłożyć biznesplan, w którym przedstawia koncepcję zmian w gospodarstwie służących zwiększeniu jego pozycji rynkowej, w tym zmiany w zakresie wzrostu wartości sprzedaży brutto produktów rolnych wytwarzanych w gospodarstwie o co najmniej 30 proc. w porównaniu do roku wyjściowego.

FORMA I KWOTA WSPARCIA

Standardowo wsparcie wynosi 100 tys. zł, a w przypadku gospodarstw ekologicznych – 120 tys. zł. Płatność ma formę ryczałtu i jest realizowana w dwóch ratach. Najpierw na konto beneficjenta trafi 80 proc. kwoty, a później reszta, czyli 20 proc.

Otrzymanej pomocy nie będzie można przeznaczyć na całość inwestycji, ponieważ wsparciem jest objęte maksymalnie 85 proc. kosztów kwalifikowanych.

Trzeba też wiedzieć, że pomoc na „Rozwój małych gospodarstw" może być przyznana tylko raz na osobę i na gospodarstwo w całym okresie realizacji PS WPR 2023-2027.

NA CO MOŻNA PRZEZNACZYĆ DOFINANSOWANIE?

W ramach tego programu wspierane są inwestycje służące do prowadzenia produkcji rolnej, w tym ekologicznej, i przygotowania do sprzedaży produktów rolnych wytwarzanych w gospodarstwie.

Otrzymane środki można przeznaczyć na:

- **inwestycje budowlane** – związane z budową lub modernizacją obiektów rolnych, takich jak stodoły, chlewnie, magazyny czy hale produkcyjne. Przykładem takiej inwestycji może być budowa budynku gospodarczego do przechowywania płodów rolnych.
- **wyposażenie budynków lub budowli** – dofinansowanie można przeznaczyć na zakup niezbędnego wyposażenia dla obiektów rolnych, takiego jak np. urządzenia do przechowywania i przetwarzania produktów rolnych, systemy chłodnicze, systemy nawadniające czy piece.
- **zakup maszyn, urządzeń i sprzętu** – wsparcie obejmuje zakup nowych maszyn rolniczych, urządzeń oraz sprzętu niezbędnego do prowadzenia produkcji rolnej, np. kombajnów, ciągników, pras do siana, czy też sprzętu komputerowego do monitorowania i zarządzania produkcją.
- **wartości niematerialne i prawne** – pomoc finansowa może również obejmować prawa autorskie, licencje, znaki towarowe, patenty, wzory użytkowe oraz know-how. Przykładem może być wsparcie finansowe na uzyskanie licencji na specjalistyczne oprogramowanie rolnicze.

Co ważne, pomoc finansowa nie obejmuje inwestycji budowlanych na gruntach, które nie są własnością wnioskodawcy, a także zakupu pojazdów do celów ogólnych, takich jak samochody osobowe.

TERMIN I SPOSÓB SKŁADANIA WNIOSKÓW

Wnioski o przyznanie wsparcia na „Rozwój małych gospodarstw" można składać w Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa w terminie **28 września - 27 października 2023 r.** wyłącznie drogą elektroniczną za pomocą systemu teleinformatycznego Agencji, poprzez Platformę Usług Elektronicznych ARiMR.

WIĘCEJ INFORMACJI:

- **na portalu internetowym – www.gov.pl/web/arimr**
- **pod numerem bezpłatnej infolinii – 800-38-00-84**
- **w punktach informacyjnych w biurach powiatowych i oddziałach regionalnych ARiMR**

eprasa.pl 4f1df6ee25

dokończenie ze str. 16

na granicy jest taka ostra, to ja nie mam pewności, że to, że on jest w polskim mundurze, oznacza, że on jest na polskiej służbie. Może to być na przykład dywersant - tłumaczy antykwariuszka. I przekonuje: - Nie czuję się bezpiecznie. To, że służby się nie legitymują, potęguje moje wrażenie, że jestem odcięta od informacji, do której mam prawo. Nie mam ochoty, żeby służby mojego kraju, na które płacę podatki, siały dezinformację i zachowywały się nietransparentnie. To nie buduje poczucia bezpieczeństwa.

Pani Marta przekonuje, że cała sytuacja na granicy bardzo zmieniła samych mieszkańców. - Wywołała niejako autocenzurę, nie tylko słowną, ale i czasową. Człowiek ma odruch, żeby zamknąć się w swoim kręgu i żeby za dużo o tym nie rozmawiać. Bo nie wiadomo, jakie inni mają poglądy. Wychodząc do lasu czy do miasta, nie wiadomo, co nas spotka, więc lepiej tego uniknąć i to powoduje rozbijanie społeczności i wycofywanie się z życia społecznego. Bo jak ktoś uchyla się od odpowiedzi albo unika konfrontacji, to owszem, może być miło, ale w gruncie rzeczy jest strasznie.

Jako jedna z nielicznych mieszkanek pogranicza, z którymi rozmawialiśmy, była na filmie Agnieszki Holland w białostockim kinie. I jest zachwycona.

FOT. M. TOCHWIN

Marta Kurzyniec z Krynek nie czuje się bezpiecznie, gdy wokół jest tyle wojska. Widziała film Agnieszki Holland i uważa, że pokazuje w 100 procentach prawdę

- Ten film jest bardzo dobrym dziełem, wstrząsającym, dobrym psychologicznie. Przypuszczam, że oglądający mogą się utożsamiać z różnymi osobami, z tymi, którzy przekraczają granicę, pilnują granicy, udzielają pomocy. Film niweluje jakiekolwiek różnice z punktu widzenia człowieczeństwa i to jest jego siła - przekonuje. - Na ile ten film jest prawdziwy? Przypuszczam, że jest prawdziwy w stu procentach. Jego jedyną wadą, wynikającą z ograniczenia czasowego, jest to, że nie wszystkie wątki i nie wszystkie postawy zostały poruszone. Mało jest np. o tym, jak się tutaj czuli normalni ludzie, którzy nie mają zawodowego związku z granicą.

Bezpieczeństwo ponad wszystko

Przygraniczne Michałowo to całkiem spore miasteczko. Tuż przy liceum spotykamy grupę nastolatków. Greta, Mateusz, Filip, Daria i Matylda to uczniowie miejscowej szkoły. I choć trudno o nich powiedzieć „dzieci", to na myśl przywodzą słynne „dzieci z Michałowa", czyli grupę koczujących nieletnich migrantów, o których media rozpisywały się w październiku 2021 roku.

- Oczywiście, że popieramy nasze służby na granicy. Jesteśmy młodzi, chcemy żyć bezpiecznie. Wiemy, co się dzieje w krajach, gdzie są migranci. My po swoich ulicach chcemy swobodnie chodzić i czuć się bezpiecznie. Nie chcemy czuć tego niepokoju, który był dwa lata temu, gdy to wszystko się zaczynało i było realne zagrożenie. Teraz jest wojsko i jest okej - mówią.

Nie ukrywają jednak, że zdania na temat migrantów i Straży Granicznej bywają tutaj różne. I że nawet w jednym domu zdarzają się skrajnie różne opinie.

O filmie Agnieszki Holland nie wiedzą zbyt dużo. Widzieli tylko jakieś urywki w telewizji. - To, co pokazują, to nie jest prawda. Nasi żołnierze na pewno zachowują się bardziej humanitarnie niż to, co jest tam pokazane - przypuszczają.

Kilkaset metrów od szkoły spotykamy panią Wiesławę. Jak sama mówi, na karku ma już 70. i zostało jej mniej życia niż więcej, ale martwi się o przyszłość dzieci i wnuków.

- Moja córka mieszka pod samą granicą, pod Szymkami, i bez przerwy za jej oknami chodzili migranci. A odkąd jest zapora i wojsko, to jest spokój. I oby był jak najdłużej, bo ja nawet nie chcę myśleć, co by było, gdybyśmy zaczęli ich wpuszczać. Wystarczy zobaczyć, co się dzieje w Niemczech, we Francji, we Włoszech. Czy my chcemy tego samego dla swoich dzieci? - pyta retorycznie.

O wojsku i służbach broniących polskich granic mówi w ciepłych słowach: - Biedni ci chłopcy, stoją tam na zimnie, i w deszczu, i w śniegu, a ktoś w filmie ich opluwa. To normalnie wstyd! - mówi stanowczo.

Pan Paweł, ojciec trójki dzieci, którego spotykamy pod supermarketem, „Zieloną granicę" już obejrzał w kinie. Jako mieszkaniec pogranicza, którego bezpośrednio to dotyczy, chciał wyrobić sobie zdanie na temat głośnego filmu.

- I jako mieszkańcowi Podlasia jest mi bardzo przykro, bo pani Holland przedstawiła nas jako ciemnogród, a funkcjonariuszy jako zwyrodnialców. Wszyscy widzieliśmy w telewizji, jak Straż Graniczna nas chroniła przed atakiem tłumu agresywnych młodych migrantów. Dlaczego tego pani Holland nie pokazała w swoim filmie? Dlaczego nie pokazała dziesiątków rannych strażników, policjantów, żołnierzy, których odwoziły karetki? Nieprawdą jest także to, że Podlasianie są wulgarni, że non stop chleją bimber, albo że nie znają języków obcych. To jakieś stereotypy sprzed wielu lat. Sam znam trzy języki - mówi pan Paweł. I dodaje: - Filmowi migranci to rodziny, kobiety w ciąży, matki z dziećmi, a każdy z nas widział młodych, silnych i agresywnych mężczyzn. Nikt z nas nie boi się matek z dziećmi. My boimy się tylko tych, którzy nie szanują naszych wartości i naszego prawa. Zachód sobie z nimi nie radzi i też

Złote Lwy wręczone po raz 48.

Podsumowujemy Festiwal Polskich Filmów Fabularnych

Tegoroczna edycja Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni dobiegła końca. Spośród szesnastu filmów nominowanych do Konkursu Głównego wyłoniono ten najlepszy, którym został „Kos" Pawła Maślony. Pozostała piętnastka nie pozostała niezauważona, choć nie każda z produkcji wzbudziła podobny „Kosowi" zachwyt.

Nieustający sentyment do czasów minionych

W tym roku wśród nominowanej w Konkursie Głównym szesnastki znalazło się bardzo wiele filmów, które można nazwać szeroko „historycznymi". Najdalej w przeszłość wybiega wspomniany już „Kos", jak również „Raport Pileckiego". „Chłopi" z kolei zaskakują przełomową animacją malarską. Dodatkowo nie brakuje też powrotu do wydarzeń z drugiej połowy XX wieku, tę tematykę podejmują „Święty", „Doppelgänger. Sobowtór", „Figurant" i „Jedna dusza".

Zdaje się więc, że nadszedł czas podsumowań, czas zadawania pytań o tożsamość i o to, co nas, jako społeczność, właściwie buduje. Każdy wydaje się mieć swoją własną teorię, którą przedstawia widzom na dużym ekranie. To nowa fala polskiego kina historycznego, z którą warto się zmierzyć i sprawdzić, jak naszą przeszłość interpretuje nowe pokolenie twórców filmowych. To ciekawe spotkanie z kinem oraz z samym sobą.

Kobiecym okiem

2023 rok zapisze się w historii jako ten, w którym po raz pierwszy dyrektorką artystyczną festiwalu została kobieta - Joanna Łapińska. Razem z nią w programie festiwalu pojawiło się kilka nowości, a samo wydarzenie wydaje się lekko zmieniać kurs.
Jak sama Łapińska przyznaje, według jej wizji Gdynia powinna stać się miejscem przede wszystkim branżowych rozmów, debat i dyskusji.
- Moim celem jest (...) mocniejsze połączenie klasyki z widzami i takie budowanie Gdyni, żeby było to miejsce konstruktywnej, rozsądnej dyskusji o tym, czego polskie kino potrzebuje - mówi Joanna Łapińska. - Za dokładnie dwa lata będziemy obchodzić 50-lecie. Festiwal narodowy zbliżający się do takiej rocznicy to jest ewenement na skalę światową. Kiedy popatrzymy wstecz, zobaczymy, jak ważna to była impreza, portretująca kino polskie w jego różnych okresach. Już teraz szykujmy się na to, co za dwa lata, a ja przede wszystkim tak chcę budować tę imprezę, żeby nadal było to kluczowe miejsce dla kina polskiego.

0010884907

Początkiem zmian było wprowadzenie serii Mistrzowska Piątka, w ramach której pięcioro filmowców opowiedziało każde o jednym istotnym dla siebie filmie. Wyjątkowość tej serii polega na tym, że bohaterów zawsze było trzech - wskazany film, osoba, która go wybrała, oraz osoba prowadząca spotkanie (również należąca do świata filmowego). W ten sposób powstało piękne pole do wielopłaszczyznowej dyskusji. Rozmowy prowadzone były zarówno o wskazanym filmie, o tym, w jaki sposób oddziałuje on na twórcę, w jaki sposób na kino ogólnie, a także jak dziś odbiera go widz współczesny.

U progu zmiany

Czy tegoroczny trend powrotu do historii oznacza ostatnie spojrzenie na przeszłość, aby wkrótce śmiało wyruszyć w nieznane? To pytanie, z którym pozostawia nas 48. Festiwal Polskich Filmów Fabularnych. Mimo wielu nierówności pod względem poziomu prezentowanych filmów, tegoroczna edycja przyniosła pewien powiew świeżości i pozwala z nadzieją spoglądać w przyszłość. Do zobaczenia za rok!

eprasa.pl 4f1df6ee25

nie chce ich przyjmować. Bo, niestety, większość z nich zamiast pracować, woli korzystać z zasiłków socjalnych albo działa w gangach. My jesteśmy tolerancyjni, ale oni gardzą chrześcijanami i wykorzystują naszą naiwność. Nikt z nas nie jest rasistą, pokojowo żyjemy ze wszystkimi mniejszościami w regionie. Podlaskie jest przecież krainą gościnności i otwartych okiennic - zapewnia pan Paweł.

Nie ukrywa, że ma żal do Agnieszki Holland za ten film. Bo będzie on pokazywany na całym świecie i wszyscy będą myśleć, że to film dokumentalny, który pokazuje fakty. A to - w przekonaniu pana Pawła - nieprawda.

Emocje nie do opanowania

Bohoniki. 9 kilometrów w linii prostej od granicy z Białorusią. Wioska z tatarskimi tradycjami, z zabytkowym meczetem i mizarem. I mimo że migranci to bracia polskich Tatarów w tej samej wierze, to ci drudzy nie są zwolennikami otwarcia dla nich granic. - Oczywiście, że po ludzku szkoda tych migrantów, bo uciekają do lepszego życia. Ale my nie chcemy tego, co dzieje się we Francji czy Niemczech. Tam kobiety nie mogą wyjść same, bo są gwałty, napady, rabunki, rozboje. My chcemy żyć bezpiecznie - mówi Maciej Szczęsnowicz, polski Tatar, jednocześnie przewodniczący Muzułmańskiej Gminy Wyznaniowej w Bohonikach.

O filmie „Zielona granica" nie chce nawet rozmawiać. Wystarczają mu urywki, które widział w telewizji. Jest zbulwersowany, że w czasie, gdy wojna hybrydowa trwa w najlepsze, można było nakręcić tak szkalujący polski mundur film.

- Jak rozpoczęła się ta cała inwazja migrantów na polską granicę, to poprosiłem komendanta placówki w Kuźnicy o specjalną przepustkę, żeby móc uczestniczyć w tym całym zajściu i obserwować. Byłem tam 2-3 razy dziennie. I powiem szczerze, że to, co pokazują w tym filmie, to absolutna nieprawda, to jest cios poniżej pasa i poniżanie naszych służb mundurowych - mówi. I dodaje: - Wszystkie służby mundurowe obecne na granicy pomagały. Wszyscy to bardzo mocno przeżywali. Funkcjonariusze przynosili swoje kanapki z domu, kobiety ze Straży Granicznej dawały podpaski, bieliznę tym kobietom. Ja też woziłem zupę na granicę. Ponad 300 porcji dziennie, żeby nakarmić i migrantów, i służby.

Migrantów widział w okolicy wielokrotnie. Zdarzało się, że nawet na łąkach za meczetem zatrzymywane były grupy z kobietami i dziećmi. Ale tych najbardziej bezbronnych od dawna już nie ma.

- Kobiety i dzieci to były wyjątki, naszą granicę przede wszystkim szturmują młodzi mężczyźni. Nikt z nas nie wie, kim są, jakie mają zamiary - podkreśla.

O rzeczywistej sytuacji na granicy dużo mogliby opowiedzieć sami funkcjonariusze. Oficjalnie jednak nie chcą komentować filmu Agnieszki Holland. Przyznają, że go nie widzieli i nie są pewni, czy w ogóle chcą go zobaczyć. Wdzięczni są wszystkim, którzy doceniają ich pracę i stają w ich obronie. A to, że ich wysiłki - jako obrońców granic - są zauważalne, pokazał kilka dni temu prezydent Andrzej Duda. We wtorek, podczas uroczystości we Włodawie, dziesięciu funkcjonariuszom Straży Granicznej wręczył Krzyże Zasługi za Dzielność. Wśród nich był chor. Jarosław Turkiewicz z placówki SG w Czeremsze. W ubiegłym roku został poważnie ranny podczas służby na granicy. - Dostałem gałęzią w twarz, w wyniku czego miałem uszkodzoną rogówkę oka. Była konieczność leczenia w poradni, zwolnienie lekarskie, nic przyjemnego - mówi.

Wspomina, że gdy zaczął się kryzys, to każdy z funkcjonariuszy we własnym zakresie starał się pomagać migrantom. Tak zwyczajnie, po ludzku. - Przynosiliśmy im z domów kanapki, kupowaliśmy wodę, napoje, batony. Niestety, później zaczęły się takie sytuacje, że rzucali w nas kamieniami, gałęziami, czym popadnie. Często też, stojąc po drugiej stronie granicy, nam grozili. Tak naprawdę nie wiemy, z kim mamy do czynienia. Tym bardziej że nieraz widziałem, że mieli przy sobie niebezpieczne narzędzia - opowiada.

FOT. M. TOCHWIN

Henryk Ejsmont zaporę ma dosłownie za płotem swojego domu w Usnarzu Górnym. Jest wdzięczny polskim żołnierzom i funkcjonariuszom za ich służbę na granicy

Z kolei st. chor. szt. Michał Bura z podlaskiego oddziału SG podnosi, że dzięki zaporze również funkcjonariusze czują się bezpieczni. - Zanim powstała zapora, nie było żadnego fizycznego dystansu z ludźmi, po których można spodziewać się dosłownie wszystkiego - tłumaczy. - W tym momencie zapora jest więc pewnego rodzaju zabezpieczeniem dla wszystkich, także dla nas, pełniących służbę na granicy.

MATERIAŁ INFORMACYJNY T-MOBILE 0010913891

Ruszyła oferta, która nie zna granic.
Red Bull MOBILE wybiera sieć T-Mobile

Efekt współpracy dwóch silnych marek nie mógł być inny. Ruszyła nowa oferta Red Bull MOBILE, z którą trudno nie odlecieć! Brak ograniczeń, wygoda i dostęp do najlepszych doświadczeń, jakie kryje w sobie świat Red Bulla. Brzmi dobrze? To zapinaj pasy, bo ta oferta jest nie z tej ziemi! Tym bardziej że ofertą Red Bull MOBILE w pełni można zarządzać z poziomu aplikacji, a jej subskrypcyjna forma oznacza brak konieczności podpisywania umowy i możliwość rezygnacji w dowolnym momencie.

Działaj tak, jak lubisz, czyli bez ograniczeń z Red Bull MOBILE

Nowa oferta to przede wszystkim nielimitowany internet z dostępem do nowoczesnej technologii 5G, bez limitu danych i prędkości na pół roku. Po upływie 6 miesięcy z nielimitowanym pakietem danych, klienci również mogą liczyć na solidny zapas gigabajtów ponieważ otrzymują aż 60 GB na 30 dni. Co więcej, za pierwszy miesiąc korzystania z usług zapłacą jedynie 1 zł. Warto więc samemu przekonać się o tym, jak odlotowa jest ta oferta. A co później? Tylko 40 zł miesięcznie (uwzględniając rabat 5 zł za zgody marketingowe).

Pełna wygoda z aplikacją Red Bull Mobile i kartą eSIM

Oferta Red Bull MOBILE, którą napędza sieć T Mobile, to nie tylko nielimitowane usługi, ale także pełna wygoda i świetne cyfrowe rozwiązania. Aplikacja Red Bull MOBILE zapewnia wszystko, co potrzebne do tego, by zarządzać swoim numerem z poziomu smartfona. Również w aplikacji możemy załatwić wszystkie sprawy kontaktując się z konsultantem na czacie. Czy takie rozwiązanie może być jeszcze wygodniejsze? Oczywiście, że tak! Numer można aktywować w aplikacji w kilka minut bez wychodzenia z domu. Wystarczy wybrać wirtualną kartę eSIM i już po kilku minutach możemy cieszyć się usługami.

Wyjątkowe doświadczenia na wyciągnięcie ręki

Oferta Red Bull MOBILE to także świetne doświadczenia, dzięki którym emocje – oczywiście te pozytywne – wskoczą na jeszcze wyższy poziom! Klienci mogą bowiem liczyć na cotygodniowe dropy w aplikacji z nagrodami ze świata Red Bulla. O czym mowa? O naprawdę wyjątkowych gadżetach, biletach na imprezy sportowe, gamingowe i kulturalne oraz wielu innych niespodziankach.

Jak dołączyć do oferty Red Bull MOBILE? Można to zrobić zarówno online, jak i offline. Oferta dostępna jest w aplikacji oraz na stronie internetowej www.redbullmobile.pl, a od października także na stacjach benzynowych, w sklepach i w kioskach. To jednak nie wszystko – starter można zakupić także na dziale z napojami energetycznymi wraz z puszką napoju Red Bull.

Więcej informacji o ofercie znajdziecie na www.redbullmobile.pl

eprasa.pl 4f1df6ee25

Głos Wielkopolski
Piątek, 29.09.2023

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Jarek Plewa - przedsiębiorca i sportowiec w jednej osobie

DOSTALI CUDOWNY LEK, a teraz zdobywają szczyty

To cud – mówią rodzice dzieci, których dni już w chwili narodzin były policzone. Te, które nie były w stanie oddychać bez respiratora, po podaniu kilku dawek leku mogą być przez kilka godzin odłączane od maszyny, a te, które na świat patrzyły z perspektywy wózka inwalidzkiego – stają na własnych nogach i zaczynają chodzić

Jolanta Gromadzka-Anzelewicz

Jarosław Plewa miał zaledwie sześć miesięcy, gdy rodzice zauważyli, że chłopczyk jest słabszy, gorzej się porusza, dodatkowo stwierdzono u niego niedorozwój panewki w biodrze, co spowodowało konieczność unieruchomienia w szynie na pół roku. Okazało się, że niepotrzebnie, bo u małych dzieci ta panewka dopiero się rozwija. A bezruch dodatkowo wywołał słabnięcie mięśni. Kiedy Jarek miał dwa i pół roku, na podstawie badania wycinka mięśnia potwierdzono u niego ciężką chorobę genetyczną SMA typu 1.

Najgorsza diagnoza

- Jeszcze kilka lat wcześniej SMA, czyli rdzeniowy zanik mięśni, a szczególnie jego postać pierwsza (SMA1), najcięższa, jaką rozpoznajemy u najmłodszych dzieci, była chorobą śmiertelną - wspomina prof. Maria Mazurkiewicz-Bełdzińska, kierownik Kliniki Neurologii Dziecięcej w UCK, prezes Polskiego Towarzystwa Neurologii Dziecięcej. - Choroba ujawnia się w wieku niemowlęcym. Mięśnie kończyn, tułowia, płuc i przełyku ulegają szybkiemu osłabieniu, co prowadzi do paraliżu, niewydolności oddechowej i utraty zdolności przełykania. Rodzice dosłownie z dnia na dzień obserwują, jak dziecko przestaje się poruszać. I to jest najczęstszy powód, dla którego zgłaszają się do lekarza. SMA1 bardzo źle rokowało, bez wspomagania oddechu - dzieci umierały przed 2. rokiem życia. Stawialiśmy rozpoznanie i kierowaliśmy pacjentów do paliatywnej opieki, bo nie mieliśmy im nic do zaoferowania. Szczęśliwie to już przeszłość.

Pan Jarosław uważa, że miał szczęście, bo choroba nie postępowała tak szybko.

- To było osłabienie, a potem stabilizacja z lekką równią pochyłą w dół - wspomina. - Nie było gwałtownych osłabień, ale powolne pogarszanie się funkcji. Pamiętam, że kiedyś potrafiłem sam pokroić kotlet schabowy, potem te funkcje zaniknęły.

Sześć lat temu dostał możliwość przystąpienia do programu wczesnego dostępu do leku nusinersen w Belgii.

- To, czy zostanę zakwalifikowany do programu, zależało od wyników badań genetycznych - mówi. - Konsultacja odbyła się dzień przed Wigilią. Już w drodze powrotnej do Polski dostałem maila, że jestem na liś cie. Pierwsze pięć dawek leku dostałem w Belgii. Szóste podanie - już w Warszawie.

Marzenie się spełniło

Dzięki decyzji ministra zdrowia Łukasza Szumowskiego 17 grudnia 2018 roku, spełniło się marzenie setek ludzi i ich rodzin, dotkniętych SMA. Pierwszy na świecie lek na tę chorobę pod handlową nazwą Spinraza (nusinersen), choć piekielnie drogi (roczna kuracja jednego pacjenta to koszt 1 000 000 zł), stał się dostępny dla wszystkich pacjentów z SMA, bez względu na wiek i typ schorzenia, i to w ramach refundacji.

- Po podaniu leku poczułem, że moje mięśnie szkieletowe są bardziej zwarte, że jestem coraz bardziej stabilny - relacjonuje ówczesne odczucia nasz rozmówca. - Teraz mogę sam podnieść szklankę z herbatą, żeby się napić. Poprawił mi się głos. Mogę powiedzieć więcej na jednym wydechu niż kiedyś. Mogę chodzić na dłuższe spacery, przejechać jako pasażer nawet 1000 km i nie czuć się tak mocno zmęczonym. Mogę też dłużej pracować, bo tak szybko się już nie męczę. Od samego początku wiedziałem, że to nie jest lek, który zadziała magicznie i mnie naprawi. Wiadomo, że choroba poczyniła już ogromne, nieodwracalne szkody w moim organizmie. Zdawałem sobie sprawę, że już samo zatrzymanie choroby będzie wielkim sukcesem. Gdyby tego leczenia nie było, byłoby dużo gorzej. Dziś jestem w stanie zjeść obiad w restauracji, podnieść szklankę. Wiem, że nie będę musiał już być karmiony przez kogoś, tylko sam sobie poradzę. To daje bardzo duży komfort psychiczny. Prosta rzecz, ale bardzo budująca.

Neurony potrzebują białka

- Rdzeniowy zanik mięśni spowodowany jest przez mutację w jednym z genów, która sprawia, że nie produkuje on tzw. białka SMN, choć powinien - tłumaczy Kacper Ruciński, były prezes Fundacji SMA - Razem pokonamy rdzeniowy zanik mięśni. - Białko to jest niezbędne do życia neuronów ruchowych, dzięki którym jesteśmy w stanie poruszać mięśniami. Na szczęście ludzie mają kilka egzemplarzy genów „zapasowych", które wytwarzają białko SMN w bardzo małej ilości. Lek Spinraza modyfikuje te geny w taki sposób, że tworzą tego białka dużo, dużo więcej. Tyle, ile potrzebuje organizm do prawidłowego funkcjonowania.

Lek, choć nie u każdego dziecka, zatrzymuje postęp choroby, a stosowany długofalowo, przynosi znaczącą poprawę. Im wcześniej jest podany, tym działa skuteczniej.

Kornelia Buchczyk miała roczek, kiedy zaczęła się przewracać i nie mogła sama dłużej utrzymać się na nogach. Rodzice zaczęli jeździć od lekarza do lekarza. Trafili do szpitala w Zabrzu, stamtąd neurolog wysłała ich do Warszawy, gdzie okazało się, że ich córka choruje na SMA.

Dziewczynka była coraz słabsza, przestała sama siadać, nie miała dość siły, by np. podnieść książkę, która spadła jej na podłogę. W związku z postępującą skoliozą straciła też umiejętność poruszania się na wózku ręcznym. Musiała robić sobie dłuższe przerwy między czynnościami, które wykonywała.

- Odkąd pamiętam, zawsze poruszałam się na wózku - wspomina Kornelia. - Straciłam też nadzieję, że coś w moim życiu zmieni się na lepsze, tymczasem... pojawił się pierwszy lek na SMA - nusinersen. Zarejestrowano go tzw. krótką ścieżką najpierw w Stanach Zjednoczonych, a w maju 2017 roku w Unii Europejskiej pod handlową nazwą Spinraza. Szybko okazało się, że jest skuteczny.

Był rok 2020, gdy Kornelia rozpoczęła leczenie nusinersenem. Lek podaje się w znieczuleniu miejscowym bezpośrednio do kręgosłupa. Ze względu na zaawansowaną skoliozę lekarze zdecydowali się podać Kornelii lek na granicy odcinka szyjnego i piersiowego.

- Z niedowierzaniem obserwowałam swój organizm - wspomina Kornelia. - Z dnia na dzień miałam coraz więcej energii, więcej siły, dziś jestem fizycznie samodzielna, potrafię bardzo dużo zrobić bez konieczności odpoczywania między czynnościami co 15 minut, co było normą wcześniej. Gotuję, mogę wysprzątać łazienkę, kuchnię, myję się i robię wszystko sama. Przede wszystkim jest mi łatwiej odwrócić się w łóżku, mocniej trzymam głowę, lepiej siedzę. Odnoszę wrażenie, że prostują się przykurcze. W trakcie rehabilitacji nie potrzebuję już godziny, by wyprostować kolana, przykurcze puszczają po 20 minutach. Mam wrażenie, że mięś nie są jakby odżywione, inaczej funkcjonują. Zmieniła mi się też budowa ciała, mięśnie się wyciągnęły, nie jestem już taka „wbita" w wózek, mogę wyciągnąć głowę i plecy. To wszystko pod wpływem leczenia oraz rehabilitacji i masaży - rehabilitacja jest nieodłącznym elementem terapii.

Potknięcia i upadki

O swoim przypadku opowiada kolejna pacjentka, Kamila Taracińska: - Objawy były typowe dla SMA. Zaczęłam mieć problemy z chodzeniem po schodach, często się przewracałam. Miałam trzy i pół roku, gdy lekarka oznajmiła rodzicom, że mamy do czynienia z SMA typu 3. To była postępująca choroba, ale z możliwością spowolnienia objawów dzięki rehabilitacji. Jednak nie do zatrzymania. Kiedy miałam 11 lat, usiadłam na wózku inwalidzkim. Wcześniej byłam jeszcze w stanie chodzić, choć dystanse coraz bardziej się skracały. W szkole podstawowej dawałam radę dojść do toalety, ale już w 4-5 klasie nie mogłam tam dotrzeć bez pomocy wózka. Odkąd przesiadłam się na wózek, poczułam paradoksalnie większą moc możliwości - dystans nie stanowił już dla mnie problemu. Moje mięśnie były jednak coraz słabsze - wspomina Kamila. - Byłam już u kresu sił, gdy w lipcu 2019 roku otrzymałam leczenie nusinersenem. Ratunek przyszedł dosłownie w ostatniej chwili.

Choroba zatrzymała się. Kamila odczuła poprawę, jeśli chodzi o siłę. Była bardziej wydajna,

eprasa.pl 4f1df6ee25

mogła zrobić więcej rzeczy, dłużej siedzieć przy komputerze, dłużej pracować, wykonywać rozmaite czynności. Zniknęło poczucie senności.

- To są drobne rzeczy, ale bardzo ważne, bo ogromnie poprawiają komfort życia - mówi.

Więcej niż zdrowy człowiek

Jarek Plewa ma 40 lat, a osiągnął o wiele więcej niż niejeden w pełni zdrowy człowiek jest w stanie sobie wymarzyć. Jako pierwsza osoba z niepełnosprawnością ukończył Wydział Elektryczny w trybie dziennym na Politechnice Częstochowskiej. Nie pracuje jednak w zawodzie, prowadzi swoją działalność. Ma studio graficzne, zajmuje się reklamą i marketingiem, wizualizacją marek, projektowaniem logotypów. Może podjąć się prowadzenia kampanii reklamowych w internecie, utworzyć stronę internetową. Jest wicemistrzem Polski 2022 w boccia (dyscyplina paraolimpijska wywodząca od włoskiej gry w bule - bocce), międzynarodowym mistrzem Republiki Czeskiej 2022 w boccia, w kategorii BC3 - paraolimpijskiej dyscyplinie sportowej, zajmuje 56. lokatę w międzynarodowym rankingu najlepszych graczy.

- Wiem, jak to jest skoczyć z 4 000 metrów ze spadochronem, jak to jest jeździć na nartach, nurkować z butlą, zdobyć tytuł mistrza Czech w boccia - opowiada. - Mój cel to olimpijskie złoto. W ubiegłym roku zdobyłem kilka tytułów, a w tym roku dostałem powołanie do kadry narodowej. Teraz moim celem jest awans na paraolimpiadę i zdobycie złotego medalu. Uważam, że 2028 rok to realny termin. Po drodze jeszcze są mistrzostwa Europy i świata. Myślę, że w naszym środowisku są osoby, które pokazują, że można pokonać stereotypy, że z niepełnosprawnością da się żyć normalnie i nie należy takich osób przekreślać, na przykład gdy chodzi o rynek pracy. Tu jest jeszcze dużo do zrobienia, bo osoby niepełnosprawne są traktowane z pewnym politowaniem. Tymczasem pacjenci z SMA nie mają problemu z pracą umysłową, przy komputerze, czasem potrafimy robić pewne rzeczy ponadprzeciętnie, a jednak mam wrażenie, że czasami jesteśmy niedocenieni i niesłusznie zaszufladkowani.

31-letnia Kornelia Buchczyk przyznaje, że ogromną rolę w jej edukacji odegrali rodzice.

- Kiedyś nie było takiej świadomości na temat choroby i opiekował się mną mój tata, a wieczorem, po pracy, mama - wspomina. - Moja mama jest nauczycielką w szkole podstawowej, więc jechałyśmy rano razem do szkoły, potem czekałam na nią po lekcjach i wracałyśmy razem do domu. Na dalszych etapach edukacji do szkoły woził mnie tata. Rodzice nie chcieli posłać mnie do szkoły integracyjnej i walczyli o to, żebym chodziła do normalnej placówki. A w szkole zobaczyłam, że ludzie chcą pomagać, tylko trzeba im powiedzieć, jak mogą to robić. Koleżanki pomagały mi w toalecie, a koledzy zawsze pomogli wnieść wózek. Potem studiowałam na Politechnice Gliwickiej, gdzie też mi pomagano. To samo jest w pracy. Myślę, że ludzie są wrażliwi wobec człowieka, który jest słabszy i ma ograniczenia. Moim marzeniem było samodzielne zamieszkanie - jestem w trakcie przeprowadzki do własnego mieszkania, które dostosowałam do swoich potrzeb. Chciałabym wypracować sobie system, dzięki któremu będę w stanie samodzielnie przenieść się na toaletę. Oczywiście w codziennym funkcjonowaniu będą pomagać mi asystentki, ale docelowo chcę jak najbardziej się usamodzielnić.

Kamila Taracińska, dziś 29-letnia właścicielka firmy eventowej, certyfikowana wedding plannerka, organizatorka akcji społecznych, która 4-krotnie skoczyła ze spadochronem i jeździła na nartach - daje przykład innym chorym.

- Cały czas byłam aktywna zawodowo - deklaruje. - Już na studiach podjęłam etatową pracę. Moja ścieżka zawodowa nie była nigdy przerwana. Potem zajęłam się organizacją ślubów i wesel. W pewnym momencie moja wydajność zaczęła spadać. Dłużej nie dawałabym fizycznie rady na koordynację pracy. Zdarzyło się, że pomagając moim znajomym w organizacji ich wesela, nie dotrwałam nawet do oczepin. Mimo to myślę, że my - osoby z rdzeniowym zanikiem mięśni - mamy swoją siłę i determinację. Nie chcemy siedzieć w domu i uzalać się nad swoim losem, tylko bierzemy się w garść i wyciskamy go jak cytrynę. Jest w nas pewien pierwiastek ekstremalności - czterokrotnie skoczyłam ze spadochronem, jeździłam na nartach. Przecieramy szlaki dla innych zmagających się z tym co my. Chcemy pokazać, że też mogą to robić, i im to ułatwić.

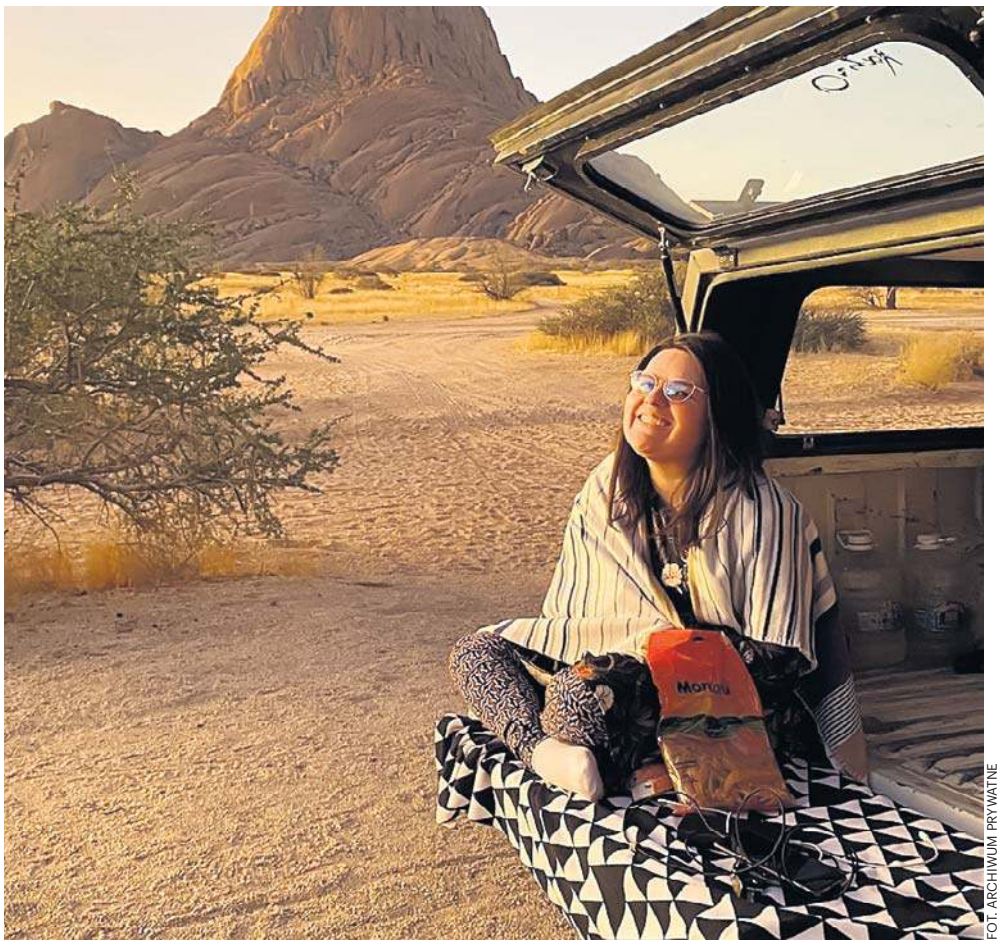

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Kamila Taracińska: Ratunek przyszedł dosłownie w ostatniej chwili

Nie bójcie się realizować marzeń

Fundacja SMA to jedyna w Polsce organizacja zrzeszająca osoby chore na rdzeniowy zanik mięśni (SMA) oraz ich rodziny. Powstała w 2013 r. z inicjatywy rodziców dzieci chorych na SMA. Od początku istnienia Fundacja zajmuje się budowaniem wiedzy o chorobie, dostarczaniem wsparcia rodzinom zmagającym się z SMA, wspieraniem badań naukowych oraz dążeniem do wprowadzenia w Polsce nowoczesnych terapii.

SMA, czyli rdzeniowy zanik mięśni, to ciężkie schorzenie nerwowo-mięśniowe o podłożu genetycznym, w którym dochodzi do obumierania neuronów w rdzeniu kręgowym odpowiadających za pracę mięśni, co stopniowo prowadzi do ich zaniku. Choroba pojawia się średnio u jednej na 5000-8000 osób, zazwyczaj w wieku niemowlęcym i jest najczęstszą genetyczną przyczyną śmierci niemowląt i małych dzieci. W Polsce co 35. osoba jest nosicielem mutacji genetycznej powodującej SMA, a liczbę chorych szacuje się na 1200 osób.

- Świat chorych na SMA zmienił się przez ostatnie pięć lat diametralnie - twierdzi Dorota Raczek, prezes Fundacji SMA. Mamy 35 ośrodków, w których leczone są wszystkie dzieci i ogromna większość dorosłych chorych z SMA. Dostęp do terapii spowodował, że chorzy na SMA i ich opiekunowie nie skupiają się już tylko na przetrwaniu, ale myślą, jak poprawić komfort życia chorego i jego bliskich.

Program lekowy B.102 „Leczenie rdzeniowego zaniku mięśni" dla pierwszej zarejestrowanej na świecie terapii nusinersenem, został wprowadzony w Polsce w styczniu 2019 roku. Leczeniem zostali objęci wszyscy chorzy z SMA bez względu na wiek, stopień zaawansowania choroby, czy typ SMA. Obecnie w ramach programu leczonych jest około 1000 pacjentów.

Badają wszystkie noworodki

Od 28 marca 2022 roku wszystkie noworodki urodzone na terenie Polski, których rodzice wyrazili zgodę na wykonanie badań molekularnych w ramach badań przesiewowych, są badane pod kątem rdzeniowego zaniku mięśni. Diagnozowanych jest ponad 99 proc. noworodków.

- Mamy przebadanych już około 560 000 noworodków, zdiagnozowanych zostało 79 dzieci. Jeśli chodzi o wynik badania przesiewowego, to średnio w ósmej-dziewiątej dobie życia dziecka już wiemy, czy jest ono chore na rdzeniowy zanik mięśni. Wysyłamy ten wynik do ośrodka kierującego. W ciągu 2-3 dni od momentu otrzymania próbki do badania weryfikacyjnego, wydajemy wynik ostateczny. To jest średnio ok. 14. dnia życia dziecka. Z naszych informacji wynika, że około 18-19 dnia życia dziecko otrzymuje leczenie - mówi dr hab. Monika Gos (prof. IMiD), kierownik Pracowni Genetyki Rozwoju, Zakładu Genetyki Medycznej Instytutu Matki i Dziecka w Warszawie, i dodaje, że leczenie rdzeniowego zaniku mięśni stało się leczeniem modelowym, który może być wzorem do naśladowania dla innych chorób genetycznie uwarunkowanych.

- Mamy szybką diagnostykę, szybkie podania terapii, skuteczne leczenie i opracowany system opieki nad pacjentem, który się sprawdził. Życzylibyśmy sobie takich rozwiązań w większej liczbie chorób rzadkich - podsumowuje dr Gos.

Badania potwierdziły

Wśród chorych na SMA są dzieci i osoby dorosłe.

Dorośli z rdzeniowym zanikiem mięśni to liczna grupa. Według danych z rejestru prowadzonego od ponad dekady przez zespół Kliniki Neurologii Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego w ramach globalnego rejestru TREAT-NMD, stanowią oni minimum 50 proc. populacji chorujących na rdzeniowy zanik mięśni. Oznacza to, że w Polsce jest około 600 takich osób.

Dorośli z SMA to przede wszystkim chorzy z tzw. postaciami przewlekłymi SMA2 i SMA3. Niewielką grupę stanowią pacjenci z SMA1, a więc z ostrą postacią o początku w pierwszym półroczu życia. We wszystkich tych postaciach bez leczenia farmakologicznego choroba nieuchronnie postępuje. A leczenie daje wspaniałe efekty.

- Opublikowane przez nas wyniki długiej, bo sięgającej 30 miesięcy obserwacji pacjentów dorosłych z SMA, wykazały to, co obserwujemy na co dzień, czyli poprawę stanu funkcjonalnego, która staje się z czasem coraz wyraźniejsza - mówi prof. Anna Kostera-Pruszczyk, współautorka badania, kierownik Katedry i Kliniki Neurologii UCK WUM, Ośrodka Eksperckiego Chorób Rzadkich Nerwowo-Mięśniowych ERN EURO NMD. - W badaniu ocenialiśmy także odczucie pacjentów i ich opiekunów dotyczące poprawy. I tu wyniki były bardzo dobre w 30. miesiącu - 85 proc. Również w 30. miesiącu 100 proc. badanych odczuwało co najmniej stabilizację. A więc, spojrzenie oczami pacjenta potwierdziło, że terapia jest skuteczna.

DOROŚLI Z SMA TO PRZEDE WSZYSTKIM CHORZY Z TZW. POSTACIAMI PRZEWLEKŁYMI SMA2 ORAZ SMA3. NIEWIELKĄ GRUPĘ STANOWIĄ PACJENCI Z SMA1

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Kornelia Buchczyk: Gotuję, mogę wysprzątać łazienkę, kuchnię, myję się i wszystko robię sama

WARTO WIEDZIEĆ

SMA, czyli rdzeniowy zanik mięśni, to ciężkie schorzenie nerwowo-mięśniowe o podłożu genetycznym, w którym dochodzi do obumierania neuronów w rdzeniu kręgowym, odpowiadających za pracę mięśni, co stopniowo prowadzi do ich zaniku. Choroba pojawia się średnio u jednej na 5000-8000 osób, zazwyczaj w wieku niemowlęcym i jest najczęstszą genetyczną przyczyną śmierci niemowląt i małych dzieci. W Polsce co 35. osoba jest nosicielem mutacji genetycznej powodującej SMA, a liczbę chorych szacuje się na 1200 osób.

eprasa.pl 4f1df6ee25

CZYTELNIA

Naukowo o duszy

Gdyby zapytać Polaków o zainteresowania, psychologia zajęłaby zapewne poczesne miejsce. W większości przypadków jednak kontakt z tą dziedziną nauki odbywa się za pośrednictwem bardziej czy mniej udanych poradników. Rebis proponuje podejście ściśle naukowe. „Psychologia" autorstwa Cicarelli i White'a to najpopularniejszy podręcznik psychologii w USA. W Polsce po raz pierwszy ukazał się w 2015 roku i od tego czasu jego kolejne wydania na stałe zagościły przede wszystkim na półkach studentów. Mimo, że jak zaznacza prof. Waldemar Domachowski, który bieżące wydanie opatrzył wstępem, autorów cechuje pewien „amerykańskocentryzm", to nadal praktyczne kompendium podstawowej wiedzy o biologicznych podstawach procesów psychicznych, myśleniu, spostrzeganiu, uczeniu się, motywacjach, emocjach czy rozwoju. W książce znajdziemy też takie zagadnienia jak problem płci kulturowej, zaburzenia psychiczne czy terapie psychologiczne. Wszystko podane w sposób ułatwiający przyswojenie informacji - z wykresami, diagramami, pytaniami dodatkowymi, mapami pojęć.

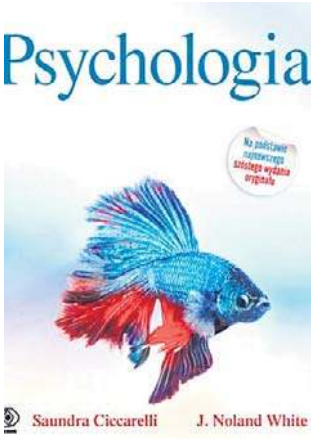

Podręcznik uzupełniają dodatki: jeden obejmujący zastosowanie statystyki w psychologii i drugi poświęcony obszarom, w których pracują psychologowie. Warto zwrócić uwagę na fakt, że ten ostatni został przygotowany specjalnie do polskiego wydania i uwzględnia specyfikę pracy psychologów w Polsce. Podręcznik ten to niezbędna pozycja dla każdego, kto chce psychologią zainteresować się na serio, także, choć nie koniecznie, dla tych, którzy z psychologią chcą związać swoje plany zawodowe.

Saundra K. Ciccarelli, J. Noland White, tłum: A.Bukowski, J. Środa M. Skrzypecki, Psychologia, Rebis, Poznań 2023

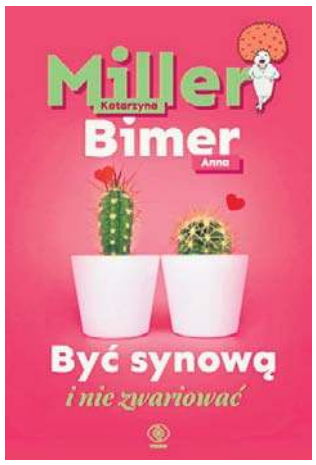

One dwie w trójkącie bermudzkim

Dziennikarka i psychoterapeutka analizują relacje między teściową, a synową. Patrzą na nie zarówno z punktu widzenia młodej kobiety, która wchodzi do nowej rodziny, z jej historią, zwyczajami, nawykami, a także teściowej. Ta nie zawsze rozumie i do końca akceptuje wybór syna. Jak twierdzą autorki układ teściowa-syn-synowa to potencjalny trójkąt bermudzki. „Być synową i nie zwariować" jest przewodnikiem dla kobiet, które chcą wiedzieć, jak się w nim nie zgubić i harmonijnie ułożyć relacje z teściową.

Katarzyna Miller, Anna Bimer, Być synową i nie zwariować, Rebis, Poznań 2023

Rodzina w trybach historii

Powieść obyczajowa o polskiej rodzinie w czasach międzywojennych.
Nideckich poznajemy w momencie śmierci matki czworga rodzeństwa. Rodzinne relacje, intrygi, zazdrość i poczucie krzywdy – wszystko to w dłuższej perspektywie może sprowadzić na rodzinę nieszczęście. Czy faktycznie tak się stanie?
Wartka akcja, dobrze zarysowane portrety psychologiczne bohaterów, a także nieoczywisty finał, który pozostawi czytelnika z refleksją odnośnie własnych rodzinnych relacji. W tle sugestywny obraz ówczesnej stolicy.

Wanda Miłaszewska, Na cztery wiatry, Replika, Poznań 2023

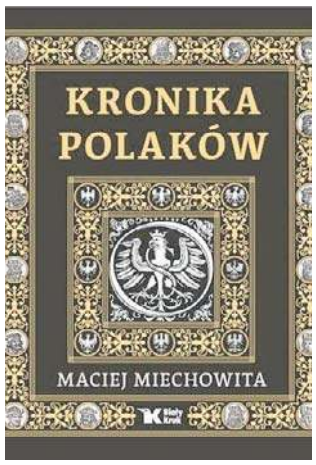

Dotknąć historii

Kronika Polaków (Chronica Polonorum) Macieja z Miechowa musiała czekać ponad 500 lat aż została przetłumaczona na język polski. To wielkie dzieło było dobrze znane historykom, ale czytanie go wymagało dobrego opanowania łaciny. Okazuje się, że „Kronika Polaków" nie utraciła swego blasku, czyta się ją świetnie. Miechowita zwyczajem dawnych kronikarzy sięga do najdawniejszych dziejów, można powiedzieć do pradziejów Polski, do Kraka i Lecha, opowiadając kolejno o najważniejszych wydarzeniach oraz postaciach aż do czasów Zygmunta Starego.

Maciej Miechowita, Kronika Polaków, Biały Kruk, Kraków 2023

Kapitan Bukowski powraca

Plany separatystów legły w gruzach, gdy chirurgiczne uderzenie w Instytut skończyło się kataklizmem na skalę planety, diametralnie zmieniając sytuację ruchu oporu. Ludzkości grozi wojna domowa na nieznaną wcześniej skalę, a Kapitan Bukowski staje przed nowym wyzwaniem: musi odkryć, czy zagłada Delty Centuriona była wynikiem ludzkiego błędu, czy skalkulowanym na zimno zamachem. Czy w szeregach bojowników o wolność kryją się wpływowi agenci wroga?

Robert J. Szmidt, Do ostatniej kropli krwi. Pola dawno zapomnianych bitew: Bukowski. Tom 3, Rebis, Poznań 2023

REKLAMA 0010921480

eprasa.pl 4f1df6ee25

PIĘKNO *buduje wspólnotę*

Warszawa historyczne centrum, widok Starego Miasta z lotu ptaka

FOT. PIOTR OSTROWSKI

**Szanowni Państwo,
kultura jest podstawą istnienia każdej wspólnoty narodowej. Źródłem i filarem tożsamości narodowej oraz fundamentem patriotyzmu. Świat współczesny jest dziś areną konkurencji na narracje historyczne i tożsamościowe. Państwo polskie nie może pozwolić sobie na zaniedbania w tej materii.**

FOT. FILIP KLONOWICZ

Nie mogą naszej historii – zwłaszcza w sposób fałszywy – opowiadać inni. To nasze prawo, ale i nasz obowiązek. Ostatnie siedem lat zaowocowało podwojeniem wydatków na kulturę, z 3 miliardów 245 mln w 2015 r. do blisko 7 miliardów w roku 2023. Podwoiliśmy również liczbę instytucji wspieranych z budżetu centralnego. Zrealizowaliśmy prawie 8 tysięcy inwestycji w kulturze. Wsparliśmy blisko 10 000 projektów dotyczących ochrony i rewitalizacji zabytków. Dokonaliśmy mentalnej zmiany w działaniach na rzecz wzmacniania pamięci narodu o przeszłości. Zadbaliśmy o istniejące i powołaliśmy szereg nowych muzeów, instytucjonalizując pamięć o obszarach historii dotychczas zapominanych.

Ta wielka ofensywa muzealna to jest również nasze wiano z okazji stulecia odzyskania polskiej niepodległości. Inwestujemy w polskie filmy historyczne, w szkolnictwo artystyczne, poszukujemy i skutecznie odzyskujemy dobra kultury, które zostały nam zagrabione. Prowadzimy dzieło odbudowy Pałacu Saskiego w Warszawie, co poza walorami użytkowymi i wizualnymi ma również głęboki wymiar symboliczny. To element zamykania spraw nierozliczonych.

Polityka historyczna, która przez lata miała być czymś wstydliwym, polityka pamięci, która miała nie pasować do nowoczesności, jest dzisiaj powodem do dumy i podstawą naszej suwerenności.

Zapraszam do zapoznania się z wybranymi przykładami rozwoju polskiej kultury w ostatnich latach.

Prof. Piotr Gliński, minister kultury i dziedzictwa narodowego

eprasa.pl 4f1df6ee25

MATERIALNE PAMIĄTKI *naszego dziedzictwa*

Polacy kochają zabytki. Bez względu na wiek, miejsce zamieszkania, wykształcenie czy poglądy polityczne – zabytki są ważne dla nas, naszych regionów, naszego kraju. To materialne pamiątki naszej historii, naszego dziedzictwa, naszej tożsamości.

Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku

Leżajsk, widok z lotu ptaka

FOT. P. SEKUŁA

Pałac Na Wodzie w Łazienkach Królewskich

FOT. PAWEŁ KOBEK

Polichromie w kaplicy Świętej Trójcy w Lublinie

FOT. PIOTR MACIUK

Wnętrze Kościoła Pokoju w Świdnicy wpisanego na listę pomników historii w 2017r.

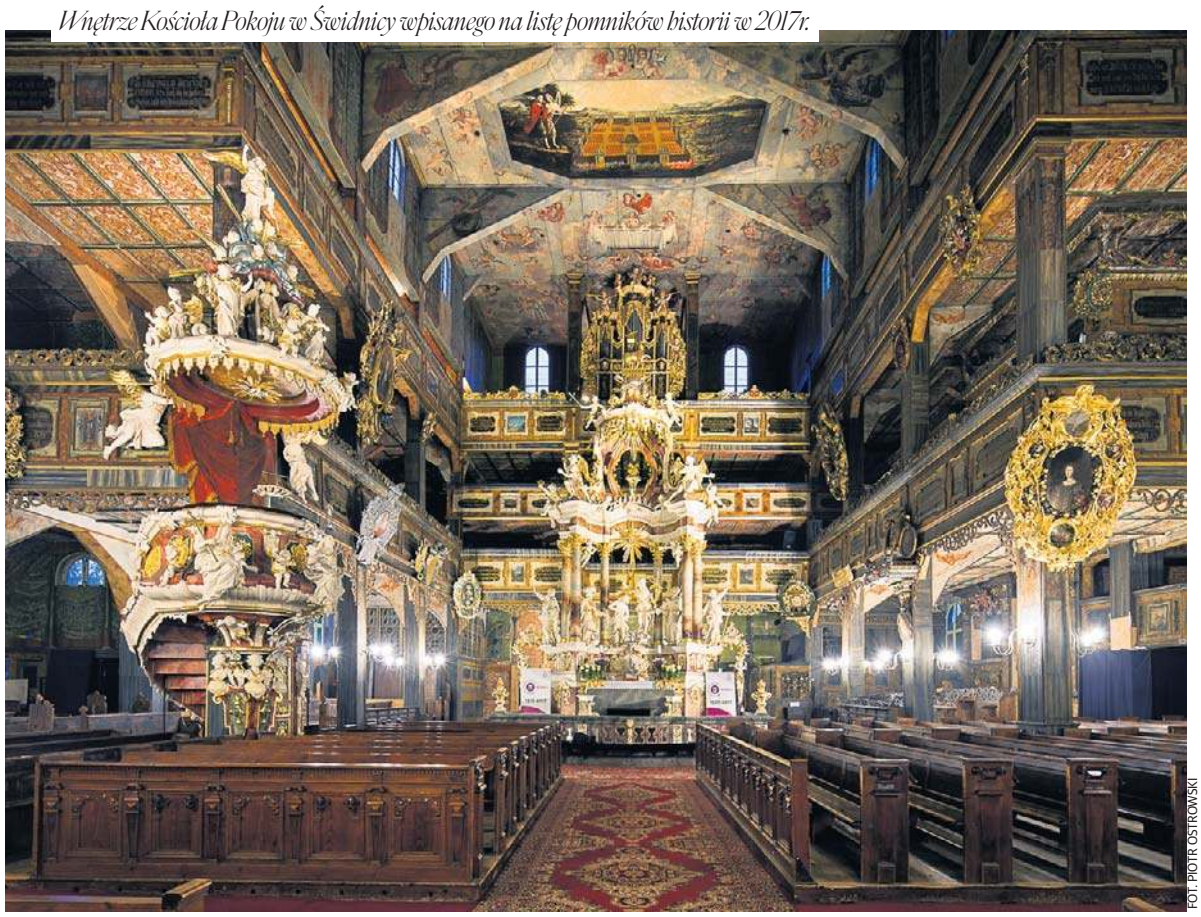

FOT. PIOTR OSTROWSKI

W ciągu mijających 8 lat Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego przekazało właścicielom zabytków ponad 1 miliard 250 milionów złotych. Zwiększyliśmy środki przeznaczone na program dotacyjny „Ochrona Zabytków" z 90 milionów w 2015 r. do ponad 250 milionów rocznie w ostatnich dwóch latach. To pozwoliło na dofinansowanie ok. 5,5 tysiąca projektów z zakresu ochrony zabytków. Wspólnie z Kancelarią Premiera przygotowaliśmy Rządowy Program Odbudowy Zabytków z budżetem 3 miliardów złotych. W pierwszej transzy dofinansowanie uzyskało prawie 5 000 projektów. Przekazaliśmy też środki na realizację tzw. projektów unijnych związanych z ochroną zabytków, gdzie półtora miliarda dotacji wspólnotowych uzupełniliśmy tzw. wkładem własnym ze środków publicznych w wysokości 700 milionów zł. Jeżeli dołożymy do tego wsparcie w ramach programów wojewódzkich konserwatorów zabytków, to okazuje się, że w ciągu ostatnich 8 lat wsparcie dla renowacji i rewitalizacji zabytków sięga kwoty 5 miliardów.

Wprowadzona w 2022 r. przez rząd, dzięki staraniu Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, ulga podatkowa dla właścicieli zabytków - postulowana przez środowisko konserwatorskie od dziesięcioleci - przyniosła dodatkowe 70 milionów, które pozostały w kieszeniach właścicieli zabytków, którzy je remontują. I dotyczy to prywatnych właścicieli. Członków wspólnot mieszkaniowych, właścicieli starych zabytkowych domów i gospodarstw.

Zrewolucjonizowaliśmy skalę wsparcia odnawiania zabytków, aktywni właściciele mają duże możliwości ubiegania się o wsparcie państwa. Zwielokrotniliśmy liczbę Pomników Historii, których do 2015 r. było niespełna 60. Dzisiaj jest ich już ponad 120, a kolejne miejsca ważne dla polskiej historii i dziedzictwa oczekują na wpis na te prestiżową listę. Najważniejszym jednak efektem tych wszystkich działań - państwa, rządu, Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz nadzorowanych przez nie instytucji - jest ogromna zmiana świadomości społecznej. Nie mówimy już o ratowaniu zabytków, a o inwestowaniu w zabytki. 87% Polaków widzi w inwestycjach w zabytki szanse na rozwój gospodarczy swoich miejscowości. W odnawianiu zabytków dostrzegamy nie tylko powód do dumy, ale widzimy w nich potencjalne koło zamachowe rozwoju gospodarki. Nie tylko poprzez rozwój turystyki, nie tylko jako przeciwdziałanie wyludnianiu się małych miast, ale także rozwój nowych technologii, sektorów kreatywnych, komplementarnych gałęzi gospodarki czy wreszcie tworzenie nowych miejsc pracy.

87%

TYLU POLAKÓW WIDZI W INWESTYCJACH W ZABYTKI SZANSE NA ROZWÓJ GOSPODARCZY SWOICH MIEJSCOWOŚCI

eprasa.pl 4f1df6ee25

RESTYTUCJA, *czyli* SUKCES

W ostatnich 7 latach często słyszeliśmy o sukcesach Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego w dziedzinie restytucji utraconych dóbr kultury. Nic dziwnego. Od 2016 r. do dziś resort kultury odzyskał i przekazał do macierzystych kolekcji muzealnych ponad 600 obiektów, które wcześniej uznawane były za zaginione w czasie ostatniej wojny światowej lub w II poł. XX wieku.

Wśród odzyskanych dóbr kultury znalazły się dzieła malarskie, graficzne i rysunkowe, cenne manuskrypty, rzeźby, zabytki rzemiosła artystycznego, obiekty archeologiczne, etnograficzne, a nawet kolekcja okazów zoologicznych. Prace nad poszukiwaniem i restytucją utraconych dóbr kultury są prowadzone w resorcie już od początku lat 90. XX w., jednak dopiero w 2022 r. powołany został przez ministra kultury i dziedzictwa narodowego prof. Piotra Glińskiego specjalny, osobny departament – Departament Restytucji Dóbr Kultury.

Nie możemy zapomnieć, że w wyniku działań wojennych, planowanej grabieży prowadzonej przez okupantów, a także w wyniku szabru i kradzieży w czasie powojennego chaosu, z polskich kolekcji publicznych, prywatnych i kościelnych zaginęło ponad pół miliona cennych dzieł sztuki. Lista polskich strat wojennych jest bardzo długa, a dzięki badaniom wciąż aktualizowana. Prowadzona przez resort kultury baza strat wojennych zawiera już niemal 68 tysięcy rekordów. Liczba ta ciągle rośnie. Straty w polskich zbiorach publicznych, prywatnych i kościelnych szacowano tuż po wojnie na ponad 500 tysięcy dzieł sztuki o wartości kilkudziesięciu miliardów ówczesnych dolarów. Wiele dzieł skradziono także z polskich muzeów w okresie PRL, gdy system zabezpieczania zabytków w naszych instytucjach kultury nie był jeszcze rozwinięty, a obiekty wywiezione na Zachód przepadały za żelazną kurtyną. Zarówno straty wojenne, jak i obiekty skradzione z polskich zbiorów w II połowie XX wieku, odnajdują się na całym świecie, również na naszym rodzimym rynku sztuki. Obecnie resort kultury prowadzi około 150 postępowań restytucyjnych w 15 różnych krajach.

Sukcesy restytucyjne resortu kultury są możliwe dzięki owocnej współpracy z muzealnikami, specjalistami, służbami i osobami prywatnymi. Odnajdywaniu coraz większej liczby dzieł zaginionych z polskich zbiorów sprzyja także rozwój nowych technologii. Ogromne znaczenie ma również wzrost świadomości społecznej i kształtowanie właściwych postaw obywatelskich.

Najcenniejsze zabytki odzyskane w latach 2016–2023 przez polski resort kultury:

Albert Edelfelt, „Pod brzozami / Dzieci w lesie brzozowym nad fiordem Haiko", 1882, olej na płótnie
Zapewne aż do początku II wojny światowej dzieło Edelfelta zdobiło letnią rezydencję Prezydenta RP w pałacu w Spale. Wojenne losy obrazu pozostają nieznane. Obraz odnaleziony został w 2019 r. przez osoby prywatne na strychu drewnianego domu w Łodzi należącego do ich prababci. Dzieło było zwinięte w rulon. Prywatni posiadacze obrazu dołożyli wszelkich starań, aby zabezpieczyć odnaleziony obraz i ustalić jego pochodzenie. Obraz Alberta Edelfelta został przekazany do zbiorów Muzeum Narodowego w Warszawie we wrześniu 2021 r.

Albert Edelfelt

Teodor Axentowicz

Lucas Cranach starszy (warsztat), „Opłakiwanie Chrystusa", II ćw. XVI w., tempera na desce
Obraz utracony ze zbiorów Śląskiego Muzeum Sztuk Pięknych we Wrocławiu. W czasie II wojny światowej wywieziony do składnicy w Kamieńcu Ząbkowickim, skąd skradziono go zapewne w lutym 1946 r. podczas włamania. Zidentyfikowany został w kolekcji sztokholmskiego Muzeum Narodowego. Na podstawie decyzji rządu szwedzkiego o bezwarunkowym zwrocie zabytku w styczniu 2022 r. dzieło powróciło do Muzeum Narodowego we Wrocławiu.

Dyptyk „Mater Dolorosa" i „Ecce Homo", przypisywany warsztatowi Dierica Boutsa, ok. II poł. XV w. – I ćw. XVI w., olej i tempera na desce
Dyptyk zakupiony został do kolekcji Izabeli z Czartoryskich Działyńskiej na Zamku w Gołuchowie w 1883 r. W 1939 r. Maria Ludwika Czartoryska wywiozła część kolekcji gołuchowskiej do Warszawy i ukryła w kamienicy przy Kredytowej 12. Dzieła z Gołuchowa, w tym dyptyk, zostały odnalezione przez Niemców w grudniu 1941 r. i zdeponowane w gmachu Muzeum Narodowego w Warszawie. Po upadku powstania warszawskiego wywieziono je do Zamku Fischhorn w Austrii. Dyptyk odnaleziono w zbiorach Museo Provincial de Pontevedra w Hiszpanii. W czerwcu 2021 r. Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego, prof. Piotr Gliński przekazał stronie hiszpańskiej oficjalny wniosek restytucyjny. Dzięki owocnej współpracy strony polskiej i hiszpańskiej dyptyk powrócił do zbiorów na Zamku w Gołuchowie w marcu 2023 r.

Malarz włoski, „Madonna z dzieciątkiem", I poł. XII w., olej na płótnie
Obraz został zagrabiony przez Niemców w 1940 r. z kolekcji Lubomirskich w Pałacu w Przeworsku. Odnaleziony w 2022 r. na aukcji w Tokio w Japonii. Po zapoznaniu się z historią dzieła dom aukcyjny w porozumieniu z posiadaczem obrazu zdecydował się zwrócić dzieło Polsce. W lipcu 2023 r. obraz powrócił do polskich zbiorów.

Jacek Malczewski

Jacek Malczewski, „Przy fortepianie", 1877, olej na płótnie
Utracony ze zbiorów Muzeum Narodowego w Warszawie po upadku powstania warszawskiego w 1944 r. W listopadzie 2019 r. obraz został wystawiony na sprzedaż w domu aukcyjnym w Londynie. Zwrócony dobrowolnie przez dotychczasowego posiadacza do Muzeum Narodowego w Warszawie w czerwcu 2020 r.

Kolekcja etnograficzna z Muzeum Etnograficznego w Łodzi
We wrześniu 1940 r. kolekcja została wywieziona do Lipska i rozdzielona między różne instytucje muzealne w Lipsku, Getyndze, Hamburgu i Kolonii. W 1967 r. strona niemiecka zwróciła około 300 obiektów z tych zbiorów. Kolejna duża grupa obiektów – 330 zabytków z przedwojennej łódzkiej kolekcji etnograficznej – została odnaleziona w Getyndze i przekazana w 2016 r. do Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi. W lipcu 2018 r. z Lipska do Łodzi powróciły kolejne 124 obiekty i 14 fotografii. Niestety, zabytki etnograficzne z łódzkiej kolekcji wywiezione w czasie wojny do muzeów w Hamburgu i Kolonii nadal pozostają zaginione. Prawdopodobnie zostały zniszczone w wyniku działań wojennych.

Strzelba myśliwska dwururka, Jean Lepage, pocz. XIX w., stal, drewno, złocenie
Ofiarowana według historycznych przekazów hrabiemu Wincentemu Krasińskiemu przez cesarza Napoleona Bonapartego strzelba znajdowała kolekcji Muzeum Ordynacji Krasińskich w Warszawie. W czasie II wojny światowej Niemcy zniszczyli gmach Biblioteki i Muzeum Ordynacji Krasińskich w Warszawie oraz większość przechowywanych tam zbiorów. Militaria ze zbrojowni, w tym strzelba trafiły do Muzeum Miasta Warszawy, a po wybuchu powstania warszawskiego w 1944 r. zostały wywiezione do Niemiec. Strzelbę odnaleziono w zbiorach amerykańskiego muzeum Cleveland Museum of Art. Bardzo dobra współpraca z muzeum przy wsparciu FBI umożliwiła odzyskanie tego wyjątkowego dla polskiej historii obiektu. We wrześniu 2022 r. strzelba trafiła do zbiorów Muzeum Historii Polski.

Teodor Axentowicz, „Dama w pawich piórach", pocz. XX w., pastel na papierze
Przed wojną pastel był własnością Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie.

Ostatnia wzmianka o nim pochodzi z września 1939 r., kiedy to obiekt został wymieniony w spisie zbiorów TZSP sporządzonym w gmachu Zachęty z adnotacją „bardzo uszkodzony". Dzieło pojawiło się na polskim rynku antykwarycznym w 2011 r. Powróciło do zbiorów Muzeum Narodowego w Warszawie w lipcu 2021 r.

Kolekcja zoologiczna z Państwowego Muzeum Zoologicznego w Warszawie
Kolekcja okazów zoologicznych i książek naukowych została zrabowana przez Kommando Paulsen z Państwowego Muzeum Zoologicznego w Warszawie i wywieziona do Haus der Natur w Salzburgu w listopadzie 1939 r. W 1946 r. w Haus der Natur zidentyfikowano ponad 200 obiektów z Polski, które powróciły do Warszawy wraz z transportem dzieł sztuki odnalezionych przez Bohdana Urbanowicza na zamku Fishhorn w Zell am See. W 2000 r. w bibliotece Haus der Natur odkryto księgi z pieczęciami przedwojennego Polskiego Państwowego Muzeum Przyrodniczego i w Ambasadzie RP w Wiedniu przekazano je stronie polskiej. Następnie w wyniku badań zidentyfikowano 37 okazów zoologicznych i 46 książek będących polskimi stratami wojennymi, które wróciły do Warszawy do Muzeum i Instytutu Zoologicznego PAN w maju 2022 r.

Leon Wyczółkowski, „Dziewczyna wiejska w żółtej chuście", 1900, pastel na papierze
Obraz utracony w latach 1939–1945 ze zbiorów Fundacji Wawelskiej im. Leona hr. Pinińskiego, stanowiącej część kolekcji Zamku Królewskiego na Wawelu w Krakowie. Został zidentyfikowany na krajowym rynku dzieł sztuki w grudniu 2020 r. Powrócił do zbiorów na Wawelu w grudniu 2021 r.

eprasa.pl 4f1df6ee25

POLITYKA PAMIĘCI *w latach 2015-2023*

Polityka pamięci, podobnie jak kwestie związane z dziedzictwem narodowym, przed 2015 rokiem pozostawały na marginesie zainteresowania państwa. Symbolem tej sytuacji stało się praktyczne zawieszenie budowy Muzeum Historii Polski. Dlatego też pierwszym zadaniem Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego prof. Piotra Glińskiego już na początku jego kadencji stało się przywrócenie polityki pamięci jako jednego z głównych wymiarów polityki kulturalnej państwa.

Minister KiDN zdecydował o oparciu działań na wartościach wspólnych dla całego społeczeństwa polskiego. Po szerokich badaniach społecznych przeprowadzonych w 2016 roku, wyodrębniono takie kluczowe elementy polskiej tożsamości, jak: wolność, solidarność, oraz poszanowanie godności i praw człowieka. To na nich skoncentrowały się działania Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w obszarze polityki pamięci.

Stulecie odzyskania niepodległości przez Polskę

W 2016 roku ruszyły przygotowania do obchodów stulecia odzyskania niepodległości przez Polskę. Celem opracowanego i realizowanego przez MKiDN Programu Wieloletniego „Niepodległa" stało się wzmocnienie poczucia wspólnoty obywatelskiej Polaków. Pomimo to że okazało się (na podstawie badań), że Polaków dzieli więcej niż na początku zakładano, to radość z odzyskania przez Polskę niepodległości, podziw dla bohaterów narodowych - „ojców niepodległości" i wreszcie duma pozostały niezmienne i niepodważalne. W każdym województwie, w każdym powiecie i gminie świętowano stulecie odzyskania przez Polskę niepodległości. Wywieszano biało-czerwone flagi, śpiewano polski hymn. Instytucje kultury przygotowały szereg wydarzeń - festiwali, wystaw, koncertów, spektakli. Ministerstwo dofinansowało 11 tysięcy wydarzeń w ramach ponad 2 tysięcy projektów. Przez sześć lat funkcjonowania Programu uczestniczyło w nim - wliczając uczestników online - 40 milionów osób.

Dziedzictwo buduje wspólnotę

Elementem polityki pamięci jest świadomie konstruowana i finansowana polityka muzealna. Można wskazać na jej cztery główne elementy w minionych dwóch kadencjach. Po pierwsze, udało się dokończyć lub doprowadzić do dużego zaawansowania - przez wiele lat zaniedbywane - inwestycje w muzea narracyjne opowiadające o historii Polski. W 2019 roku otwarto Muzeum Jana Pawła II i Prymasa Wyszyńskiego w Warszawie, w 2020 roku Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku, 1 marca 2022 Muzeum Żołnierzy Wyklętych w Ostrołęce, jesienią tego samego roku Muzeum - Dom Rodziny Pileckich w Ostrowi Mazowieckiej, w sierpniu br. Muzeum Piaśnickie w Wejherowie, jesienią 2023 ukończony zostanie gmach wyczekiwanego Muzeum Historii Polski na warszawskiej Cytadeli. Środki MKiDN przeznaczono również na budowę otwartego już - współprowadzonego z samorządem (obecnie Województwa Małopolskiego) Muzeum - Pamięci Mieszkańców Ziemi Oświęcimskiej i samorządowego Muzeum Pamięci Sybiru w Białymstoku.

Pamięć narodowa bardzo często czerpie z pamięci lokalnej. Dlatego tak ważne jest wsparcie przez wiele lat niedoinwestowanych muzeów regionalnych i lokalnych, istotnych dla naszej zbiorowości. Od 2015 roku Minister objął współprowadzeniem ponad 20 muzeów, w dużej części - z małych miejscowości (np. Międzyrzecz czy Warka) (łącznie MKiDN współprowadzi obecnie 31 muzeów).

Ważnym elementem dla polskiej polityki pamięci jest również stałe przypominanie o zbrodniach niemieckich, które zostały popełnione na terytorium Polski. Minister obecnie prowadzi lub współprowadzi wszystkie (poza jednym) muzea w miejscu byłych nazistowskich niemieckich obozów zagłady i koncentracyjnych. Realizowane były i są ważne projekty w Sobiborze, Treblince, Płaszowie oraz na terenie byłego KL Auschwitz. Upamiętniona została - poprzez budowę Muzeum Piaśnickiego - Zbrodnia Pomorska, pierwszy masowy mord Polaków dokonany przez niemieckich zbrodniarzy. Dzięki pracy Instytutu Pileckiego odbudowywana jest pamięć o Rzezi Woli.

Wokół wartości, jaką jest „solidarność", a także wokół doświadczeń, zainicjowanego w sierpniu 1980 roku, ruchu społecznego, wyrosły nowe instytucje zajmujące się dziedzictwem polskiej solidarności: gdański Instytut Dziedzictwa Solidarności oraz szczecińskie Centrum Solidarności „Stocznia".

Polityka pamięci jest zadaniem długofalowym, zobowiązaniem także wobec przyszłych pokoleń. MKiDN realizuje ją również poprzez dbałość o dziedzictwo polskie za granicą, wsparcie produkcji filmowych oraz programy dotacyjne (np. skierowane do izb pamięci).

Muzeum Historii Polski

FOT. MHP RAFAŁ CHMIELEWSKI

Muzeum i Miejsce Pamięci w Sobiborze

FOT. MKIDN

Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku

FOT. MKIDN

eprasa.pl 4f1df6ee25

MATERIAŁ INFORMACYJNY

0010906959

Las daje nam skarby – warto umieć z nich korzystać

Las daje nam ochłodę, możliwość wypoczynku na łonie przyrody, ale też zapewnia produkty bardzo atrakcyjne w naszej apteczce, kuchni i spiżarni. Schyłek lata i początek jesieni są nawet ulubionym czasem miłośników wypraw z koszykami. Można bowiem zbierać grzyby, owoce derenia, czarnego bzu, jeżyny, jagody – oczywiście z zachowaniem zasad zachowania się w lesie!

Do popularnych i cenionych przez zbieraczy owoców lasu należą jeżyny, dające owoce bogate w witaminę A, witaminy z grupy B, wapń i antyoksydanty, co sprzyja wzmacnianiu odporności i obniżaniu ryzyka nowotworów. Mniej znane, choć chyba niesłusznie, są owoce derenia jadalnego, czerwone o smaku słodko-kwaśnym. One też są źródłem antocyjanów, karotenoidów, a używane są do leczenia biegunek, zaburzeń jelit i gorączki, czy nawet cukrzycy.

- W sierpniu dojrzewają tarniny, których granatowo-fioletowe owoce na krzakach będą trzymać się aż do zimy – mówi Ireneusz Niemiec, zastępca nadleśniczego Nadleśnictwa Babki. - Dzięki garbnikom i kasom organicznym, nie są zbyt słodkie, a nawet są dość kwaśne i cierpkie, dlatego warto je zamrozić przed przerobieniem lub zbierać dopiero po pierwszych przymrozkach, wtedy są słodsze i smakują lepiej. Nadają się doskonale do robienia konfitur, soków czy też nalewek.

W lesie znajdziemy też nierzadko krzewy czarnego bzu, którego kwiaty i owoce są wykorzystywane w domowej medycynie. Suszone kwiaty działają przeciwgorączkowo i wykształtnie, czyli dobrze dają sobie radę z przeziębieniem, podobnie jak owoce, bogate w witaminy A, B, C, żelazo, wapń, fosfor, świetne na stany grypowe i przeziębienia - przyrządzane domowymi metodami w postaci soków i syropów. A jeśli jesteśmy przy owocach cenionych przez medycynę, nie można zapomnieć o głogu porastającym najczęściej skraje lasu, z którego owoców robi się dżemy, galaretki i cukierki, a które są dobrym środkiem do leczenia astmy, nadciśnienia i niestrawności. Smakosze będą szukać też owocujących do niedawna borówek czerwonych – czyli borówki brusznicy, o smaku gorzko-kwaskawym, mającej znaczenie przeciwbiegunkowe, a w kuchni – z dodatkiem gruszek, pysznej jako składnik galaretek do ciemnych mięs i dziczyzny. Na liście poszukiwanych owoców są oczywiście też pospolite jagody – borówka czernica – dobre przy zaparciach, biegunkach i zaburzeniach trawienia oraz w łagodzeniu infekcji pęcherza moczowego, ale też skutecznie wspierające proces prawidłowego widzenia (zwłaszcza po zmierzchu, stąd jedli je w czasie II wojny alianccy piloci), są też maliny i – dostępne na podmokłych terenach, bagnach i torfowiskach żurawiny.

- Jesienią jednak najczęściej można spotkać amatorów grzybów – darów lasu, które zbierane są od końca sierpnia do listopada – przypomina Ireneusz Niemiec. - Smaczne, dostarczające witamin A, C, D, E i witamin z grupy B, a także takich składników mineralnych jak potas, wapń, czy magnez. Oprócz tego, że cenimy je w kuchni, to powinniśmy wiedzieć, że grzyby mają właściwości przeciwwirusowe, przeciwnowotworowe, sprzyjają obniżaniu ciśnienia tętniczego krwi i cholesterolu. Nawiasem mówiąc, kilka dni temu, 24 września, obchodziliśmy… Dzień Grzyba!

Leśnicy przestrzegają jednak przed zbieraniem grzybów trujących i wszystkich tych, co do których nie jesteśmy stuprocentowo pewni, czy dobrze je rozpoznaliśmy. Są grzyby trujące bardzo podobne do jadalnych – jak np. muchomor sromotnikowy do gołąbka zielonawego i czubajki kani, lisówka pomarańczowa do kurki, a goryczak żółciowy do borowika szlachetnego – jeśli nie jesteśmy pewni tego, co odkryliśmy w czasie grzybobrania, zostawmy, nie zabierajmy do koszyka.

- Pomocy w rozpoznaniu udzielają także stacje sanitarno-epidemiologiczne, prowadzące dyżury klasyfikatorów grzybów, a także leśnictwa, których pracownicy chętnie dzielą się swoją wiedzą – dodaje Ireneusz Niemiec.

Leśnicy cieszą się, gdy ludzie odwiedzający las doceniają go i potrafią się w nim zachować. Przypominają, że nie wolno zanieczyszczać gleby, wód, śmiecić, rozkopywać gruntu, a także niszczyć grzybów i grzybni. Muchomory przecież są piękne, mimo że dla nas ludzi z zasady niejadalne, to jednak stanowią pożywienie innych mieszkańców lasu. Nie musimy ich niszczyć, bo one też mają swoje znaczenie w leśnym ekosystemie. Tak samo nie wolno niszczyć lub uszkadzać drzew, krzewów, urządzeń i obiektów gospodarczych i turystycznych w lesie, tablic i znaków. Po lesie najlepiej wędrować pieszo, choć na drogach publicznych dozwolony jest ruch samochodami, zaprzęgami i motorowerami. Drogami leśnymi pojedziemy tylko wtedy, gdy są one oznaczone drogowskazami dopuszczającymi ruch po drogach, podobnie jak konno wjedziemy do lasu tylko na te szlaki, które są wyznaczone przez nadleśnictwo. I jeszcze – co bardzo ważne – w lesie nie palimy ognisk, ani nie przygotowujemy grilla, bo suche jesienne trawy łatwo mogą zająć się ogniem!

- Trzeba także zwracać baczną uwagę na mieszkańców lasu, którzy z natury rzeczy unikają człowieka, ale jeśli będą zaniepokojone, mogą się bronić – mówi Ireneusz Niemiec. – Oprócz zwierzyny leśnej w lesie możemy spotkać zatem pszczoły miodne, trzmiele leśne, a nawet osy czy szerszenie, i czasem, choć rzadko, nawet jedynego węża jadowitego w Polsce – żmiję zygzakowatą. Pamiętajmy, by ich nie niepokoić, najlepiej wyczekać, aż się oddalą lub spokojnie odejść. Nawet te stwarzające potencjalne zagrożenie, choć czasem ciekawskie, z zasady unikają ludzi i nie atakują pierwsze, a żmija, zażywająca kąpieli słonecznych na piaszczystych terenach, stanowi zagrożenie tylko wtedy, gdy jest osaczona i nie ma drogi ucieczki...

Traktujmy zatem mieszkańców lasu z pokorą i poszanowaniem, gdyż to jest ich właściwy dom, w którym to my jesteśmy gośćmi. Wszyscy mamy prawo do korzystania z lasu nie czyniąc innym szkody. Zadbajmy przy tym o czystość i porządek w lesie, stosując zasadę zabierania ze sobą wszystkiego, co przywieźliśmy na grzybobranie czy zbieranie jagód.

Korzystajmy zatem z lasu najwięcej jak się da, bo las daje nam wszelkie dobra, ale róbmy to w sposób przemyślany, bezpieczny i „z głową".

eprasa.pl 4f1df6ee25

Głos Wielkopolski
Piątek, 29.09.2023

0010884542

30 lat

spółki Volkswagen Poznań i 20 lat produkcji Caddy

Jak fabryka zmieniła Poznań i Wielkopolskę

Początek lat 90. zeszłego wieku to w Polsce czas wielkiego kryzysu. Po upadku PRL-u i gospodarki centralnie planowanej większość państwowych firm znalazło się na krawędzi bankructwa. Jedną z nich była Fabryka Samochodów Rolniczych Polmo w Poznaniu, potocznie nazywana Tarpanem. Ratunkiem dla tych zadłużonych podmiotów był inwestor, którym w przypadku Tarpana okazał się koncern Volkswagen.

Formalnie spółka Volkswagen Poznań powstała 26 listopada 1993 roku. Ale tak naprawdę zabiegi o to, by zagraniczny inwestor przejął FSR Polmo trwały już kilka lat. Powód? Producent popularnego Tarpana znalazł się na krawędzi, groziła mu upadłość, a pracownikom bezrobocie. Choć ostatecznie to Volkswagen zainwestował w stolicy Wielkopolski, to wcale nie musiało tak być. W ostatniej chwili pojawiła się oferta ze strony Mercedesa, ale to Volkswagen okazał się skuteczniejszy.

Jak pisał „Głos Wielkopolski" 20 maja 1993 oferta Mercedesa nie została ostatecznie rozpatrzona – co zaznaczył ówczesny minister przemysłu Wacław Niewiarowski. Powodem było m. in. to, że Volkswagen deklarował silne zaangażowanie się w Tarpana. Od sierpnia 1992 roku trwały zresztą wyjazdy szkoleniowe do Hanoweru. Poza tym chodziło o to, by nie przeciągać rozmów, bo to groziło upadkiem FSR. Jak mówił wówczas na łamach „Głosu Wielkopolskiego" dyrektor FSR Adam Dobieliński, zadłużenie Tarpana wynosiło około bilion złotych.

Zaczynali od 48 pracowników

Początki były trudne, ale taka była ówczesna polska rzeczywistość. Volkswagen Poznań zaczynał od 48 pracowników, dwóch podnośników i trzech wózków widłowych. Montowano wtedy samochody w tak zwanym systemie SKD, czyli w fabryce w Poznaniu składano auta z gotowych podzespołów. Z Antoninka wyjeżdżały złożone tam Volkswageny T4, ale nie tylko. Mało kto pamięta, że to właśnie w Poznaniu składano Skodę Felicję, Seata Cordobę, czy Audi A6. Nie było jeszcze mowy o fabryce samochodów z prawdziwego zdarzenia. Te czasy miały dopiero nadejść. I faktycznie nadeszły.

Ale po kolei. Kolejną ważną datą dla rozwoju fabryki był rok 1996, kiedy to została oddana do użytku Odlewnia VWP. Początkowo mieściła się przy ulicy św. Michała, ale później przeniosła się w historyczne miejsce, które wcześniej należało do zakładów Cegielskiego. Sama Odlewnia rok temu świętowała swoje 25-lecie istnienia. Dziś zatrudnia ona ok. 1000 pracowników i jest jednym z największych i najnowocześniejszych zakładów tego typu w Europie. W zakładzie produkowane są głowice cylindrowe, obudowy układu kierowniczego i elementy podwozia dla różnych modeli marek Volkswagen, Skoda, Audi i Porsche, a od 2019 roku też części elementów silnika do aut elektrycznych koncernu VW.

Ważnych dat w historii rozwoju fabryki było więcej. W 2001 roku zakończyła się budowa nowej lakierni w zakładzie w Antoninku. Powstał też zakład VWP w Swarzędzu, gdzie pracownicy robią specjalistyczne zabudowy na bazie modeli Caddy, czy Transporter.

Pierwszy Volkswagen T4, który powstał w fabryce w Antoninku. Tak zaczęła się historia.

Caddy – auto z Poznania już od 20 lat

W 2003 roku, po rozbudowie zakładu i wzroście zatrudnienia, uruchomiona została produkcja samochodów: Caddy 3 i Transporter T5.

I tę datę można uznać za kolejny krok milowy w rozwoju fabryki. Dlaczego? Otóż model Caddy od 20 już lat jest produkowany w różnych wersjach wyłącznie w stolicy Wielkopolski. Stał się niejako symbolem tego miasta i regionu. Kiedyś Poznań był kojarzony z produkcji Tarpana, dziś miłośnicy motoryzacji i klienci wiedzą, że to Caddy jest takim poznańskim autem, które jest produkowane przez poznaniaków i Wielkopolan. Dodatkowo sporo części wykorzystywanych do jego produkcji pochodzi z naszego regionu.

Zresztą Caddy łączy w sobie wiele cech, tak charakterystycznych dla mieszkańców regionu. Jest pewny, niezawodny, praktyczny, a przy tym nowoczesny. I choć samochód cały czas kwalifikowany jest jako samochód dostawczy, to ten model jest naprawdę rodzinny.

Produkcja kolejnych wersji Caddy spowodowała dalsze inwestycje. W ostatnich latach w Antoninku rozbudowano spawalnię, powstała nowoczesna hala logistyczna, której budowa trwała zaledwie 13 miesięcy. Dziś w fabryce produkowane są samochody Caddy piątej generacji oraz Transporter T6.1. W przygotowanie i dostosowanie linii produkcyjnych do budowy samochodów nowej generacji spółka zainwestowała prawie 2 miliardy zło-

W 2016 roku otwarto fabrykę we Wrześni, w której produkowany jest m. in. Crafter.

Pracownicy lakierni żegnają model T4.

eprasa.pl 4f1df6ee25

MATERIAŁ INFORMACYJNY VOLKSWAGEN POZNAŃ

0010884550

W lutym 2023 roku w VWP wyprodukowano 4 milionowe auto - VW Caddy 5 z silnikiem 2.0 TDI.

Od 1 lipca tego roku zarząd spółki Volkswagen Poznań składa się wyłącznie z kobiet. Prezesem została Stefanie Hegels (na zdjęciu w środku), a w zarządzie zasiadają jeszcze: Jolanta Musielak (pierwsza z prawej) i Agnieszka Olenderek.

tych. Co ważne - tej kluczowej dla przyszłości zakładu inwestycji nie opóźniła nawet epidemia koronawirusa.

Crafter z Wrześni w rekordowym tempie

Przełomem dla spółki Volkswagen Poznań była również budowa zupełnie nowej fabryki w Białężycach pod Wrześnią. To tam została zlokalizowana największa w historii zagraniczna inwestycja w Polsce. Sama budowa zakładu produkcyjnego o długości kilometra i szerokości 500 metrów trwała... 23 miesiące. Dziś w tej fabryce powstają modele Crafter oraz MAN TGE.

Największy pracodawca w Wielkopolsce

Volkswagen Poznań to obecnie cztery zakłady, w których powstają nowoczesne auta dostawcze. Trafiają one do kilkudziesięciu krajów na 6 kontynentach, choć główne rynki zbytu stanowią państwa europejskie (Niemcy, Holandia, czy Wielka Brytania). Spółka to również największy pracodawca w Wielkopolsce. - Inwestycje poczynione przez Volkswagen Poznań na przestrzeni tych trzech dekad wyniosły już ponad 13 mld zł. Jednocześnie przez wszystkie te lata konsekwentnie stawialiśmy na coraz większy udział i liczbę dostawców części produkcyjnych pochodzących z Polski. – zaznacza Agnieszka Olenderek, członkini zarządu ds. finansowych, zakupów i IT.

W 2022 r. z linii produkcyjnych w wielkopolskich zakładach zjechało 226 tys. samochodów. Ich budowa była możliwa dzięki komponentom pozyskiwanym w 58 proc. z polskiego rynku.

- Fabryka samochodów to nie tylko budynki i maszyny – to przede wszystkim ludzie. 30 lat temu Volkswagen nie tylko wybrał Poznań. 30 lat temu wybrał również poznaniaków i Wielkopolan. Dziś, zatrudniając ponad 9,5 tys. osób, jesteśmy największym pracodawcą w Wielkopolsce – mówi Jolanta Musielak, członkini zarządu ds. personalnych i organizacji.

Ekologia, edukacja i pomoc

I faktycznie dziś Volkswagen Poznań to nie tylko poszczególne fabryki, linie montażowe, czy produkty. - Volkswagen nie jest samotną wyspą na mapie Poznania, czujemy się częścią tego miasta, tak samo jak i Wrześni. Elektromobilność to przyszłość naszych zakładów, ale bardzo ważne dla nas jest to, żeby nasz rozwój odbywał się w harmonii i bliskiej współpracy z otoczeniem. Te wartości są zapisane w DNA naszej spółki – podkreśla Stefanie Hegels, prezeska Volkswagen Poznań. Przykłady? Spółka ściśle współdziała ze szkołami branżowymi - z Zespołem Szkół Nr 1 w Swarzędzu oraz z Zespołem Szkół Politechnicznych we Wrześni. Od początku kształcenia w modelu klas patronackich, obie placówki opuściło ok. 700 absolwentów, z których 90 proc. znalazło pracę w Volkswagen Poznań. Bliska współpraca prowadzona jest również z Politechniką Poznańską.

Fundamentalną kwestią dla rozwoju VWP jest ochrona klimatu. Wszystkie fabryki spółki Volkswagen Poznań zasilane są w 100 proc. energią elektryczną pochodzącą ze źródeł odnawialnych. Z kolei Odlewnia Volkswagena odzyskuje ciepło odpadowe powstające przy pracy sprężarek oraz pieców wytapialni. Służy ono później do ogrzewania ok. 6500 mieszkań poznaniaków. To jednak nie wszystkie aktywności na rzecz ochrony środowiska. Pracownicy VWP na blisko 20 hektarach terenu posadzili w ostatnich latach las o wysokiej zdolności pochłaniania dwutlenku węgla. Z kolei we Wrześni powstaje farma fotowoltaiczna, która obejmie łącznie 22 ha, co odpowiada powierzchni 28 boisk piłkarskich. Już dziś wytwarzana tam energia zasila fabrykę VWP. Takich działań jest więcej, między innymi we wrześniu załoga Odlewni VWP uczestniczyła w akcji POZmieniajmy na poznańskiej Wildzie, gdzie m. in. sadzano kolejne rośliny.

Pracownicy VWP nie zapomnieli także o pomocy dla tych, którzy tego potrzebują. Stąd pomoc dla szpitala w czasie pandemii, czy współpraca z PCK przy akcji wsparcia dla ofiar wojny w Ukrainie.

Załoga Volkswagena, oprócz produkcji aut, dba również o środowisko, m. in. sadzi drzewa, czy rośliny.

Możesz zwiedzić zakłady Volkswagena

Z okazji 30-lecia spółki Volkswagen Poznań można zwiedzić zakłady w Poznaniu i Wrześni.

Chętni zobaczą na żywo, jak produkowane są najnowocześniejsze samochody dostawcze.
Kto może zwiedzić zakłady VWP?
Wszyscy chętni pod warunkiem, że ukończyli 10. rok życia.
Zapraszamy też uczniów, całe klasy, czy studentów.

Zwiedzanie odbywa się od poniedziałku do piątku - z wyłączeniem dni nieprodukcyjnych.
Warunkiem uczestnictwa jest wcześniejsza rejestracja.

Jak to zrobić?

Wystarczy wejść na formularz rejestracyjny, znaleźć dogodny termin i wypełnić wymagane pola:
https://volkswagen-poznan.pl/zwiedzanie-zakladow-volkswagen.

Samo zwiedzanie jest za darmo, a przewodnikami są pracownicy VWP.
Na stronie internetowej podane są również dostępne godziny.

W przypadku jakichkolwiek wątpliwości prosimy o kontakt pod adresem:
zwiedzanieindywidualne@volkswagen-poznan.pl.

eprasa.pl 4f1df6ee25

Głos Wielkopolski
Piątek, 29.09.2023

DR KLAUDIA ROSIŃSKA: W CYFROWYM ŚWIECIE KŁAMSTWO WYDAJE SIĘ NIE DO ZATRZYMANIA

– W dezinformacji nie chodzi tylko o to, żeby kłamać. Chodzi o polaryzowanie o radykalizowanie, o wywołanie pożądanego przez dezinformatora działania. Cel jest dużo bardziej złożony, niż tylko takie proste kłamstwo – mówi dr Klaudia Rosińska, ekspert ds. przeciwdziałania dezinformacji

Anita Czupryn

W Hiszpanii nastoletni chłopcy umieścili w internecie nagie zdjęcia swoich koleżanek. Jak się okazało, zdjęcia zostały poddane obróbce przy użyciu sztucznej inteligencji. Rodzice dziewcząt obawiają się, że tak zmodyfikowane fotografie mogą trafić na strony pornograficzne. Jakie zagrożenia niesie ze sobą tego rodzaju wykorzystanie programów sztucznej inteligencji i jakie to ma skutki dla ofiar?

Ten przykład jest swego rodzaju klamrą. Oto historia zatoczyła koło, bowiem niewiele osób zdaje sobie sprawę z tego, że korzenie deepfake'ów, czyli wygenerowanych sztucznie zdjęć, czy materiałów wideo, sięgają właśnie przemysłu pornograficznego. Wspomniane przez panią zdarzenie jest dowodem na to, że problem deepfake'ów rozprzestrzenia się na inne grupy społeczne. Dla nastolatków, którzy eksperymentują z tego rodzaju fałszerstwami, może to być próba zdobycia popularności lub po prostu brak świadomości konsekwencji swoich działań. Niemniej manipulacja obrazami, nie jest niczym nowym. Już od dawna obserwujemy przypadki tradycyjnych manipulacji wizerunkiem, niekoniecznie przy użyciu sztucznej inteligencji. To, co zmieniło się diametralnie, to tempo i dostępność tej technologii. Teraz wystarczy dostęp do danych np. zdjęć z naszych profili w mediach społecznościowych, a algorytmy są w stanie wygenerować całkowicie nowe, ale bardzo autentycznie wyglądające obrazy.

Jak się przed tymi zagrożeniami bronić? Rozwiązaniem jest rezygnacja z mediów społecznościowych lub niepublikowanie swoich zdjęć? Wydaje się, że to podejście może być trudne do zaakceptowania dla młodych ludzi.

Większość użytkowników internetu i mediów społecznościowych traktuje te platformy jak rodzinny album, gdzie mogą dzielić się swoimi zdjęciami, często w przekonaniu, że tylko wybrani znajomi lub wybrane osoby będą miały do nich dostęp. To jednak błędne przekonanie, ponieważ w rzeczywistości zdjęcia te są dostępne dla wszystkich, a my sami tracimy nad nimi kontrolę. Każdy może wykorzystać je w różny sposób, nie zawsze zgodnie z naszymi intencjami. Nie zawsze dla nas życzliwy. W kontekście rozwoju sztucznej inteligencji to, co udostępniamy w mediach społecznościowych, ma ogromne znaczenie. Powinniśmy zacząć traktować te platformy jako przestrzeń publiczną, gdzie prezentujemy nasz publiczny wizerunek, a niekoniecznie te bardzo prywatne lub intymne momenty. Rozumiem, że jest to zmiana mentalna, która będzie wymagała czasu, ale wydaje się niezbędna. Historia mediów dowodzi, że każde nowe medium musiało stawić czoło podobnym problemom i przekraczaniu granic, aby je później znormalizować i uregulować. Internet i media społecznościowe nie są tu wyjątkiem. Mamy coraz większą świadomość negatywnych skutków braku prywatności oraz sposobu zarządzania danymi, które są naszą własnością. Aktualnie są one jednak kontrolowane przez platformy społecznościowe, co powinno skłaniać do refleksji nad tym, jak uregulować tę przestrzeń. Wierzę, że jeste-

REKLAMA 0010920207

PIEKARNIA WIEJSKA W ZĘBOWIE

ul. Parkowa 12, 64-310 Lwówek
tel.: 601976118, 668302496
www.piekarniawiejskawzebowie.pl
/piekarniawiejskazebowo

Zapraszamy na zakupy do naszego sklepu internetowego **piekarniawiejskawzebowie.pl** oraz **chlebkurierem.pl**

W SWEJ OFERCIE POSIADAMY:
- chleb żytni wielkopolski waga 1,3 kg
- chleb razowy waga 1.3 kg
- chleb orkiszowy waga 0,9 kg
- chleb wiejski waga 2,5 kg
- chleb z korbolem (z dynią)
- chleb żytni wielkopolski z ziarnem.

Chleby nasze nie mają w składzie drożdży piekarskich!!!!
Prócz chlebów, wypiekamy również bułki, sernik, makowiec, babki świąteczne, ciasto drożdżowe,

CHLEB ŻYTNI TO SAMO ZDROWIE - ZWŁASZCZA WYPIECZONY W ZĘBOWIE!

Organic Farma Zdrowia Poznań:
Galeria King Cross, ul. Bukowska 156
Galeria Plaza, ul. Drużbickiego 2
Stary Browar ul. Półwiejska 42
Dr Maryniak Wiejski Stół:
Skórzewo, ul. Kolejowa 35
Luboń, ul. Żabikowska 69
Przeźmierowo, ul. Rynkowa 96
Delikatesy Zyguła – Poznań, ul. Naramowicka 246/1
Nasze Mięso – Poznań, ul. Łużycka 84
Orkiszowe Pola – Poznań, ul. Strzeszyńska 76
Wiejska Spiżarnia – Tarnowo Podgórne, ul. Szkolna 6B

Naturall – Puszczykowo, ul. Rynek 7
Strefa zdrowia – Skórzewo, Galeria Malwowa
Biostyle – Poznań, ul. Górecka 145
Ekolandia – Poznań, ul. Brzask 15
Wędliniarstwo Słociński – Poznań, ul. J. Słowackiego
Zdrowie i Tradycja – Poznań, ul. Słowiańska 40G
Eko Farma – Gorzów Wielkopolski, ul. Wincentego Witosa
„U Romka" – Nowy Tomyśl, ul. Tadeusza Kościuszki 1
Eko-Ziołek – Wolsztyn ul. Lipowa 19

Market ABC – Zbąszyń, ul. Osiedle Przysiółki 6
Inspiracje Smakiem – Kościan, ul. Al. Kościuszki 16
Eko-Składzik – Grodzisk Wlkp. ul. Plac Św. Anny 12
Targowisko Lwówek– w każdy piątek
Targowisko Nowy Tomyśl – w każdą sobotę
Delikatesy Lubczyk – Poznań, ul. Lubczykowa 2
Ciasto i Kawa – Borówiec, ul. Polna 1
Cukiernia Angielka – Poznań, ul. Gąsiorowskich 3
Przyjaciele Jedzenia – Zielona Góra, ul. Jaskółcza 34C
Delikatesy Zielono Nam – Zielona Góra, ul. Bohaterów Westerplatte 24

eprasa.pl 4f1df6ee25

FOT. 123RF

Dr Rosińska: Sztuczna inteligencja słabo radzi sobie z uszami, nosami, ułożeniem ciała. Ma trudności także z odwzorowaniem ozdób, ubrań, upięć włosów

śmy coraz bliżej momentu, w którym społeczeństwo bardziej zaangażuje się w dyskusję na temat regulacji internetu, zwłaszcza mediów społecznościowych. Przykłady, o których piszecie państwo w mediach, związane z prywatnością i potencjalnym krzywdzeniem najmłodszych, powinny skierować naszą uwagę na konieczność stabilizacji i uregulowania funkcjonowania przestrzeni internetowej.

O legislacji jeszcze porozmawiamy, ale czy istnieją konkretne metody i narzędzia które pomogą nam w rozpoznawaniu deepfake'ów i odróżnieniu ich od prawdziwych treści. Jak dowiedzieć się, że mamy do czynienia z dezinformacją?

Jeśli chodzi o zdjęcia, to na chwilę obecną możemy na przykład zwracać uwagę na pewne cechy twarzy lub ubioru. Sztuczna inteligencja słabo radzi sobie z uszami, nosami, ułożeniem ciała. Ma trudności także z odwzorowaniem subtelnych ozdób, ubrań, kołnierzyków, upięć włosów. Jeśli widzimy, że te elementy są „dziwne" to istnieje szansa, że właśnie dlatego, że nie jest to prawdziwe zdjęcie. Oprócz tego ważne są też takie cechy, jak nadmierna idealizacja i wygładzenie na zdjęciach generowanych przez sztuczną inteligencję. Młodzież nazywa to „efektem glow". Te obrazy są zwykle zbyt perfekcyjne i nierealistyczne pod względem wyglądu osoby oraz jej ciała.

Tylko że dzisiejsi nastolatkowie, zresztą nie tylko oni, na swoich kontach na Instagramie czy Facebooku wrzucają zdjęcia poprawione przez różnego rodzaju filtry, które też są wygładzone i idealne i tak samo nie oddają rzeczywistości.

Warto wiedzieć, że sztuczna inteligencja uczy się na danych źródłowych, dostępnych w Internecie. I tak jak Pani powiedziała, są to często treści poprawiane przez różnego rodzaju filtry. Sztuczna inteligencja ma tendencję do kreowania kolorowych i niemal idealnych wersji rzeczywistości, bo na takich zdjęciach się uczyła. W przypadku obrazów pomocne w weryfikacji mogą być takie narzędzia, jak: AI-generated Image Detection czy DeepDetector. Natomiast jeśli chodzi o materiały wideo, rozpoznawanie deepfake'ów może być paradoksalnie trochę łatwiejsze. Algorytmy sztucznej inteligencji wciąż mają trudności z odwzorowaniem dynamiki ruchu, subtelnych gestów i mikroekspresji, takich jak mruganie czy reakcje odruchowe, na przykład ziewanie czy kaszlnięcie. W deepfake'ach ruchy te często wydają się bardziej mechaniczne niż naturalne. Możemy więc zwracać uwagę na te aspekty, gdy próbujemy ocenić autentyczność wideo. Przydatne może być także narzędzie o nazwie Deepware, ale, niestety, jest ono płatne.

Deepfake'i to nie tylko problem związany z ryzykiem, że nasze wizerunki mogą zostać wykorzystane na pornograficznych stronach internetowych. Jakie jeszcze zagrożenia dla społeczeństwa i dla demokracji w ogóle mogą wynikać z rozprzestrzeniania się tej technologii?

Choć kwestia deepfake'ów jest obecnie bardzo popularna w mediach, to na szczęście ta technologia jest jeszcze stosunkowo słabo rozwinięta pod względem praktycznym. Niemniej mieliśmy już kilka znaczących prób wykorzystania technologii deepfake i to na wysokim, politycznym szczeblu.

Przypomniała mi pani: prezydent Warszawy, Rafał Trzaskowski rozmawiał z fałszywym merem Kijowa Witalijem Kliczką. W taki sam sposób zostali oszukani prezydenci innych europejskich miast.

Takie sytuacje pokazują, że nawet na wysokim, politycznym poziomie można być podatnym na tego rodzaju oszustwa. Największym zagrożeniem, jakie niesie ze sobą technologia deepfake, jest możliwość destabilizowania decyzji politycznych i procesów demokratycznych. Deepfake może wprowadzać chwilowe zamieszanie na szczeblach władzy, ale staje się też narzędziem wpływania na opinię publiczną. Konkretny polityk może być fałszywie przedstawiany społeczeństwu jako autor kontrowersyjnych wypowiedzi, podczas gdy w rzeczywistości stoją za nimi deepfake'i. W takiej sytuacji trudno jest opinii publicznej odróżnić prawdę od fałszu, a jeszcze trudniej jest wytłumaczyć, że to był deepfake i że dana osoba nie wypowiedziała tych słów. To istotne ryzyko, ale na chwilę obecną nie widać wyraźnego wpływu technologii deepfake, bo wciąż jest kosztowna i trudna do wykorzystania bez ryzyka wykrycia. W praktyce generowanie fałszywych informacji i manipulacyjnych treści bez konieczności korzystania z technologii deepfake jest znacznie tańsze.

Czy fake newsy są bardziej skuteczne niż prawda i można nimi manipulować całe społeczeństwa?

dokończenie ze str. 28

AUTOPROMOCJA 0510904539

Zapraszamy na **BEZPŁATNE**
IV Forum Seniora

OSTATNIE wolne miejsca

IV forum seniora

30 września, od g. 9.00
Centrum Konferencyjne
w Pilskim Towarzystwie
Budownictwa Społecznego

PIŁA

W programie
WYKŁADY
z zakresu:
- **zdrowia**
- **bezpieczeństwa**
- **aktywności**
- **stylu życia**

Goście specjalni:
Iwona i Gerard
uczestnicy programu
„Sanatorium Miłości"

ZAPISZ SIĘ
dzwoniąc: **502 499 771** (od pn. do pt. 10-14)
lub wyślij zgłoszenie:
gloswielkopolski.pl/forumseniora_zapisy

Szczegóły akcji oraz regulamin na gloswielkopolski.pl/forumseniora

ORGANIZATOR: Głos Wielkopolski, Tygodnik Pilski
PARTNERZY STRATEGICZNI: Wojewoda Wielkopolski Michał Zieliński, Senior+, Enea
PARTNERZY GŁÓWNI: PZU, NFZ Narodowy Fundusz Zdrowia Wielkopolski Oddział Wojewódzki w Poznaniu
PARTNERZY: Farmapol, Kittelzamojda Nieruchomości, Muzeum Stanisława Staszica w Pile, KIND Aparaty Słuchowe, Miralex
PATRONAT MEDIALNY: Radio Poznań, TVP 3 Poznań, tvasta

eprasa.pl 4f1df6ee25

dokończenie ze str. 27

To zależy. W krótkim okresie, niestety, fake newsy często jawią się jako bardziej atrakcyjne niż prawdziwe informacje. Są bardziej kontrowersyjne, budzą więcej emocji i prowokują większe dyskusje. Dlatego często osiągają one ogromny zasięg w mediach społecznościowych. Istnieją badania, które wskazują, że na Twitterze - obecnie na portalu X - fake newsy rozprzestrzeniają się 6 razy szybciej niż prawdziwe informacje. Algorytmy promują te treści, bo generują one większe zainteresowanie. Jednak, jeśli spojrzymy na to pytanie z perspektywy długoterminowej i zastanowimy się, jak to wpływa na osoby, które padają ofiarą fake newsów, to sytuacja wygląda inaczej. W długim okresie czasu, zwłaszcza jeśli mówimy o mediach jako narzędziu do kształtowania debaty publicznej czy wspierania demokracji, każde rozpowszechnienie lub tworzenie fake newsów obniża poziom wiarygodności i zaufania do mediów w ogóle. Mam na myśli tu nie tylko tradycyjne media, ale także influencerów czy osoby o dużych zasięgach w mediach społecznościowych. To ryzykowna strategia, szczególnie jeśli jest używana jako narzędzie propagandy lub wpływania na opinię publiczną, ponieważ może prowadzić do utraty zaufania społecznego. A zaufanie to przecież fundament demokracji.

Dlaczego właściwie ludzie udostępniają fałszywe informacje? Czy są ich nieświadomi, czy przeciwnie - robią to świadomie, aby zdobyć lajki, zwiększyć swoją popularność i zasięgi?

To wielopłaszczyznowe pytanie. Kiedy mówimy o dezinformacji, to przeważnie myślimy o celowym działaniu; o strategii, która ma na celu manipulację opinią publiczną. I tak jest w rzeczywistości, ale jest to tylko pierwszy, inicjacyjny poziom skuteczności działań dezinformacyjnych. W tym procesie kluczową rolę odgrywają zwykli użytkownicy, nieświadomi, w czym właściwie biorą udział. Zwykli użytkownicy często udostępniają nieprawdziwe treści, ponieważ nie zweryfikowali przekazu przed udostępnieniem. To sprawia, że dezinformacja staje się wiarygodniejsza. Ludzie stają się wówczas przypadkowymi, ale oczekiwanymi uczestnikami procesu dezinformacji. Dlaczego ludzie udostępniają fałszywe informacje? Niektórzy udostępniają takie treści pod wpływem emocji, jakie wywołuje w nich fałszywa informacja, i chcą podzielić się swoimi reakcjami. Inni mogą udostępniać z myślą, że jest to zabawne, a fałszywa informacja jest traktowana jako dowcip. Niestety, często nie informują swoich odbiorców, że to jest żart lub fałsz, co sprawia, że ci odbiorcy uważają to za prawdziwą informację. Jeszcze inni mogą chcieć zyskać zasięgi, stać się zauważeni, popularni. Motywacje są bardzo różnorodne. Ludzie mają też tendencję do udostępniania treści, które są zgodne z ich własnym światopoglądem, nawet jeśli są fałszywe. To jest naturalna skłonność psychologiczna. Na ogół ufamy informacjom, które potwierdzają nasze przekonania, i trudniej jest nam uwierzyć w informacje, które im przeczą. Czasami próby demaskowania fake newsów spotykają się z efektem zaprzeczenia, gdzie osoby bronią swoich przekonań i odrzucają rzeczywistość, która kwestionuje ich punkt widzenia. Z drugiej strony Uniwersytet w Princeton w styczniu opublikował badania, które wskazują na to, że ludzie udostępniają treści dezinformacyjne nawykowo. W ciągu ostatnich kilku lat, gdy media społecznościowe wygenerowały tak duże zasięgi dla fake newsów, użytkownicy nauczyli się, że udostępnianie kontrowersyjnych treści przyciąga uwagę i generuje dyskusje. To sprawia, że ludzie czują się ważni, gdy ktoś dostrzega ich posty i komentuje je. Ta nagroda w postaci uwagi i zainteresowania sprawia, że często automatycznie udostępniają tego typu treści, niekoniecznie zastanawiając się nad ich wiarygodnością. To jest swoiste wzmocnienie behawioralne - nawyk. Dlatego, ostatecznie, odpowiedzialność za ten problem leży również po stronie platform społecznościowych, które stworzyły środowisko sprzyjające promocji fałszywych treści.

NA OGÓŁ UFAMY INFORMACJOM, KTÓRE POTWIERDZAJĄ NASZE PRZEKONANIA. TRUDNIEJ JEST NAM UWIERZYĆ W INFORMACJE, KTÓRE IM PRZECZĄ

Kłamstwo, manipulacja istnieją chyba od zawsze. Jak dzisiaj różni się kłamstwo od fake newsa? Czy to jest to samo?

W moim przekonaniu różnica polega raczej na tym drugim członie tego zwrotu, czyli na newsowości. W fake newsie nie chodzi tylko o kłamstwo, ale też o to, że te treści są aktualne, medialne. To newsy, czyli nowinki, które budzą w nas emocje. Kluczowa jest też skala oddziaływania. Kłamanie werbalne dotrze do może kilkudziesięciu, kilkuset osób, a fake news do setek tysięcy. To są jednak zupełnie inne skale. Fake newsy różnią się też od plotki, bo plotka jako narzędzie kulturotwórcze, nawet jeśli miała negatywne konteksty, to miała też pozytywne walory: zbliżała ludzi, scalała wspólnotę. Natomiast fake newsy nie mają takich walorów. One są tworzone tylko i wyłącznie po to, żeby rozbijać wspólnotę, intensyfikować podziały, radykalizować użytkowników internetu, żeby wzmacniać naturalne niepokoje. Po to, aby ludzie pod wpływem dezinformacji podjęli nieprzemyślane działania.

Na przykład?

Mamy przykłady z początku wojny na Ukrainie. Pojawiły się lęki, które w łatwy sposób zostały nakręcone przez fake newsy i dezinformację. Niektórzy ludzie rzucili się do sklepów po cukier, wcześniej - na stacje paliw po paliwo, aby się zabezpieczyć. To jest zupełnie nowy wymiar skuteczności kłamstwa. Owszem, ono zawsze było, zgadzam się z taką intuicją, że jeśli chodzi o sposób kłamania, to ono aż tak bardzo się nie zmieniło. Ciągle najpopularniejsze techniki to na przykład fałszowanie kontekstu, podszywanie się pod osoby lub instytucje publiczne, albo manipulacje obrazem czy teorie spiskowe. To jest wciąż to samo, co było 100 lat temu, ale teraz jest to nieco bardziej skuteczne właśnie dlatego, że w tym cyfrowym środowisku, w którym obecnie żyjemy, kłamstwo jest trudne do zatrzymania. Jest go po prostu znacznie więcej i lepiej wpisuje się w nasze oczekiwania. Można powiedzieć, że ono ma wiele żyć. I to od nas zależy jak wiele. Dzięki algorytmom jednej grupie w pewnym momencie wyświetli się fake news i załóżmy na-

REKLAMA 0010891253

REKLAMA 0010920070

eprasa.pl 4f1df6ee25

wet, że organizacje fact-checkingowe zdementują go. Ale dwa tygodnie później to kłamstwo może zostać skierowane do zupełnie nowej grupy, która już do tego sprostowania nie dotrze. I tak to funkcjonuje bez końca.

Może pani podać przykłady takich dezinformacji i fake newsów, które zostały wykorzystane w kampaniach wyborczych, aby wpłynąć na opinię publiczną? Jakie były skutki tych prób manipulacji? Na ile one są groźne?
Takimi najpopularniejszymi przykładami tego, jak dezinformacja mogła wpłynąć lub wzmocnić oddziaływanie – bo to nie zawsze jest jednoznaczne – jest oczywiście sprawa Cambridge Analytica oraz decyzja o brexicie. Te wydarzenia pokazały, jak łatwo można było ukierunkować przekazy do konkretnych grup odbiorców, systematycznie dostarczając im nieprawdziwych informacji, co skutkowało radykalizacją i wzmacnianiem fałszywych przekonań. To miało też miejsce w trakcie wyborów w Stanach Zjednoczonych, a kulminacją był atak na Kapitol.

Atak na Kapitol miał miejsce już po wyborach.
To prawda, ale kampania dezinformacyjna nie kończy się na dniu głosowania. Toczy się w okresie kampanii wyborczej i opinia publiczna często myśli, że chodzi o wybór konkretnego z kandydatów. Tak bywa, ale to się dzieje rzadko. Celem dezinformacji wyborczej jest podburzanie społeczeństwa do buntu, do destabilizacji. O to chodziło w ataku na Kapitol. W rzeczywistości działania służb obcych państw i przekazy dezinformacyjne w kampanii wyborczej tworzą pewnego rodzaju środowisko preinformacyjne. Dezinformatorzy identyfikują grupy po różnych stronach politycznego spektrum, które są podatne na dezinformację. Następnie kierują do nich radykalne przekazy, które wzmocnią ich przekonania. Poglądy polityczne są tu wtórne, bo zawsze znajdzie się grupa rozczarowana wynikiem wyborów i wówczas to ona jest podburzana do działania. Albo weźmy inny przykład: środowiska ekologiczne i tych, którzy kwestionują zmiany klimatu. W kampanii wyborczej można poruszać te tematy, ale dla dezinformatorów nie ma znaczenia, która grupa ma rację. Ich celem jest produkcja jak największej liczby fake newsów na temat zmian klimatu, skierowanych do środowisk ekologicznych, aby wzmocnić ich obawy i lęki. Wyzwolić złość. Jednocześnie generowane są fałszywe treści sugerujące, że zmiany klimatu w ogóle nie istnieją, aby wzmocnić grupy, które to kwestionują. W efekcie obie grupy się radykalizują i zaczynają zwalczać się wzajemnie w oparciu o skrajnie różne przekonania. To prowadzi do podziałów i agresywnych konfliktów w społeczeństwie. A takich osi polaryzacji jest znacznie więcej. Chciałabym, żeby to dobrze wybrzmiało: w dezinformacji nie chodzi tylko o to, żeby kłamać. Chodzi o polaryzowanie, o radykalizowanie, o wywołanie pożądanego przez destabilizatora działania, konfliktu.

Czy pani zauważa, że w kampanii wyborczej w Polsce są wykorzystywane przypadki dezinformacji i deepfake'ów?
Deepfake'i nie są obecnie wykorzystywane na poważnym poziomie. Oczywiście, istnieją pewne przypadki związane z konkretnymi politykami, którzy sami się do nich przyznali. To jednak znacząco obniża rangę tego procederu i jest raczej nieistotne. Jeśli natomiast chodzi o rozpowszechnianie fałszywych treści w kampanii wyborczej, to można zdecydowanie stwierdzić, że skupia się ona na podważaniu zaufania do instytucji państwa, włącznie z główną narracją, że wybory mogą być sfałszowane. Jest to zresztą klasyka rosyjskich operacji wpływu. Narracja ta często jest wykorzystywana na poziomie politycznym. Jednak moim zdaniem głównym celem jest utrzymanie społeczeństwa w stanie niepokoju i nieufności wobec własnych instytucji demokratycznych. To ma długoterminowy wymiar, ponieważ im bardziej Polacy czują się zagrożeni we własnym kraju oraz w procesie demokratycznym, tym większa jest szansa, że można będzie próbować wpłynąć na ten proces z zewnątrz. Narracja dotycząca fałszywych wyborów ma na celu wywołanie destabilizacji, analogicznej do ataku na Kapitol. Utrzymywanie części społeczeństwa w stanie rozczarowania i złości względem własnego państwa jest korzystne z punktu widzenia obcych służb, gdyż pozwala to na długotrwałe wpływanie na sytuację w kraju.

Wrócę do tego, o czym pani wspomniała wcześniej, czyli o legislacji i regulacjach prawnych. Czy istnieją konkretne propozycje mające na celu kontrolowanie oraz karanie za tworzenie i rozpowszechnianie dezinformacji w kontekście politycznym? Jakie wyzwania się wiążą z wprowadzeniem takich regulacji?
W Unii Europejskiej przyjęto dokument Digital Services Act, który zobowiązuje państwa członkowskie do identyfikowania problemu dezinformacji i do próby ustanowienia odpowiedniej legislacji. W tej dyskusji legislacyjnej wszystko rozbija się o definicję. Nadal nie jest jasne, jak dezinformacja jest rozumiana prawnie. Wprowadzenie regulacji w tym kontekście jest wyzwaniem, gdyż musimy znaleźć balans między wolnością słowa i fałszywą opinią a identyfikacją treści dezinformacyjnych i szkodliwych, produkowanych celowo.
To wyzwanie dla specjalistów, ekspertów i prawników. Ważne, że zaczynamy na poziomie unijnym dostrzegać odpowiedzialność mediów społecznościowych w tym zakresie. To one decydują o tym, co jest z ich platform usuwane, co jest zgodne z ich regulaminami itp. Nie można zapominać, że to platformy społecznościowe odgrywają istotną rolę w tym, czy regulacje będą skuteczne. Dlatego praca na szczeblu europejskim, a nawet NATO-wskim, jest tak istotna, bo chodzi o to, aby wymusić na platformach społecznościowych wprowadzenie odpowiednich regulacji, zgodnych z wiedzą naukowców, ekspertów i prawników. Regulacje prawne są też niezbędne z punktu widzenia użytkownika. Inaczej nie da się ochronić opinii publicznej przed szkodliwym wpływem celowej dezinformacji na procesy demokratyczne.

CV

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

dr Klaudia Rosińska
Autorka książki „Fake news. Geneza, istota, przeciwdziałanie", ekspert ds. przeciwdziałania dezinformacji w NASK oraz wykładowca Akademii Kultury Społecznej i Medialnej w Toruniu.

REKLAMA 0010908695

CERTUS ZNACZY GODNY ZAUFANIA

CERTUS

eprasa.pl 4f1df6ee25

Głos Wielkopolski
Piątek, 29.09.2023

ZWIERZĘTA SĄ ZDANE WYŁĄCZNIE NA NAS

W środę, 4 października, obchodzimy Światowy Dzień Dobroci dla Zwierząt. Nasz stosunek do nich ewoluuje. Widać to zwłaszcza w podejściu do zwierząt domowych. Coraz lepiej dbamy o swoich podopiecznych, coraz częściej traktujemy ich jak członków rodziny

Dorota Kowalska

Andrzej Zawadzki, 43-latek, informatyk. Wychowywał się w domu, po którym biegały czworonogi. Dzisiaj sam jest dumnym właścicielem psa i dwóch kotów. Zwierzaki żyją zresztą z sobą w świetnej komitywie.

- Mój tata bardzo kochał zwierzęta, zarówno psy, jak i koty. Mieliśmy w domu dwa psiaki: Arisa i Nera, to były owczarki niemieckie. Zajmowały tyle miejsca w pokojach, co ja z moim młodszym bratem - opowiada ze śmiechem.

Aris i Nero byli pełnoprawnymi członkami rodziny. Czasami udało im się nawet wskoczyć do łóżka któregoś z domowników i przespać w nim noc.

- Nie było wtedy wygodnie - wzdycha Zawadzki.

Kiedy założył własną rodzinę, nie wyobrażał sobie, żeby w jego domu nie było zwierząt. Żona woli koty, on chyba jednak psy.

- Układamy swoje życie trochę pod naszych „współlokatorów". Do pracy jeżdżę na godz. 8.00, więc często jestem w lesie z psiakiem już przed godz. 6.00. Po przyjściu do domu pierwsze, co robię, to chwytam smycz i wyprowadzam Koksa, bo tak ma na imię nasz pies - relacjonuje.

Każde wczasy, urlop spędzają ze swoimi zwierzakami. Jeśli już naprawdę muszą wyjechać gdzieś sami, zapewniają opiekę czworonożnym domownikom.

- Zwierzęta bardzo pomagają w wychowaniu dzieci. Uczą ich obowiązkowości, ale też, nasze dzieciaki, mówią, że psy i koty, to ich najlepsi przyjaciele - tłumaczy Zawadzki. - Widzimy z żoną, że dzięki nim lepiej się rozwijają, są bardzo otwarte, empatyczne - dodaje mężczyzna.

Ma rację. Pięcioletnie badania na grupie 600 dzieci w wieku od 3 do 18 lat wykazały, że dzieci z rodzin posiadających zwierzęta, które mają problem w nauce lub przechodzą rozwód rodziców, łatwiej radzą sobie ze stresem niż te, które nie mają kontaktu ze zwierzętami. Dziecko wychowane z przyjacielskim czworonogiem ma lepiej rozwiniętą empatię, jest bardziej otwarte, spontaniczne i obowiązkowe. Pies kocha nas bezwarunkowo takimi, jacy jesteśmy. Będzie nas uważać za najlepszego człowieka na świecie, witać lizając po twarzy i wesoło merdając ogonem. Trzymanie zwierzęcia w domu poprawia stan psychiczny człowieka, a niejednokrotnie ratuje mu życie. Z kolei dr Deborah Wells, psycholog z Uniwersytetu Queens w Belfaście, stwierdziła, że właściciele psów mają niższe ciśnienie krwi oraz niższy poziomu cholesterolu niż ci, którzy psa nie posiadają. Poza tym, już dawno udowodniono, że obecność psów w naszym życiu pomaga w leczeniu chorób układu krążenia. Pies może zasygnalizować nadchodzący atak choroby, niektóre czworonogi wyczuwają obecność nowotworu. To żywe, mądre istoty i, na szczęście, coraz częściej mamy tego świadomość.

- Stosunek Polaków do zwierząt ewoluuje - mówi Aleksandra Gutkowska, prezes Edina Vetcare Group. - Widać, jak zmienia się podejście do zwierząt domowych. Coraz chętniej i lepiej dbamy o swoich podopiecznych, o ich zdrowie i potrzeby. Coraz częściej traktujemy czworonogi jako członków najbliższej rodziny. To dobry trend. Okazywanie miłości zwierzętom świadczy o tym, że wchodzimy na wyższy poziom człowieczeństwa - dodaje.

Według statystyk pies biega w co drugim polskim domu. Większość czworonogów żyje na wsi - tam, według danych z 2017 roku, psa posiada 62 proc. mieszkańców. Im większe miasto, tym psów jest mniej. W mniejszych miejscowościach posiadanie psa deklaruje ponad 40 proc. osób, a w miastach powyżej pół miliona mieszkańców - 35 proc. Im liczniejsze gospodarstwo domowe, tym większa szansa, że spotkamy w nim psa. W jednoosobowych gospodarstwach do posiadania czworonoga przyznaje się 17 proc. respondentów, w dwuosobowych już 44 proc., w trzyosobowych 54 proc., w cztero- i pięcioosobowych ponad 60 proc., a w sześcioosobowych gospodarstwach domowych psy ma ponad 73 proc. ludzi.

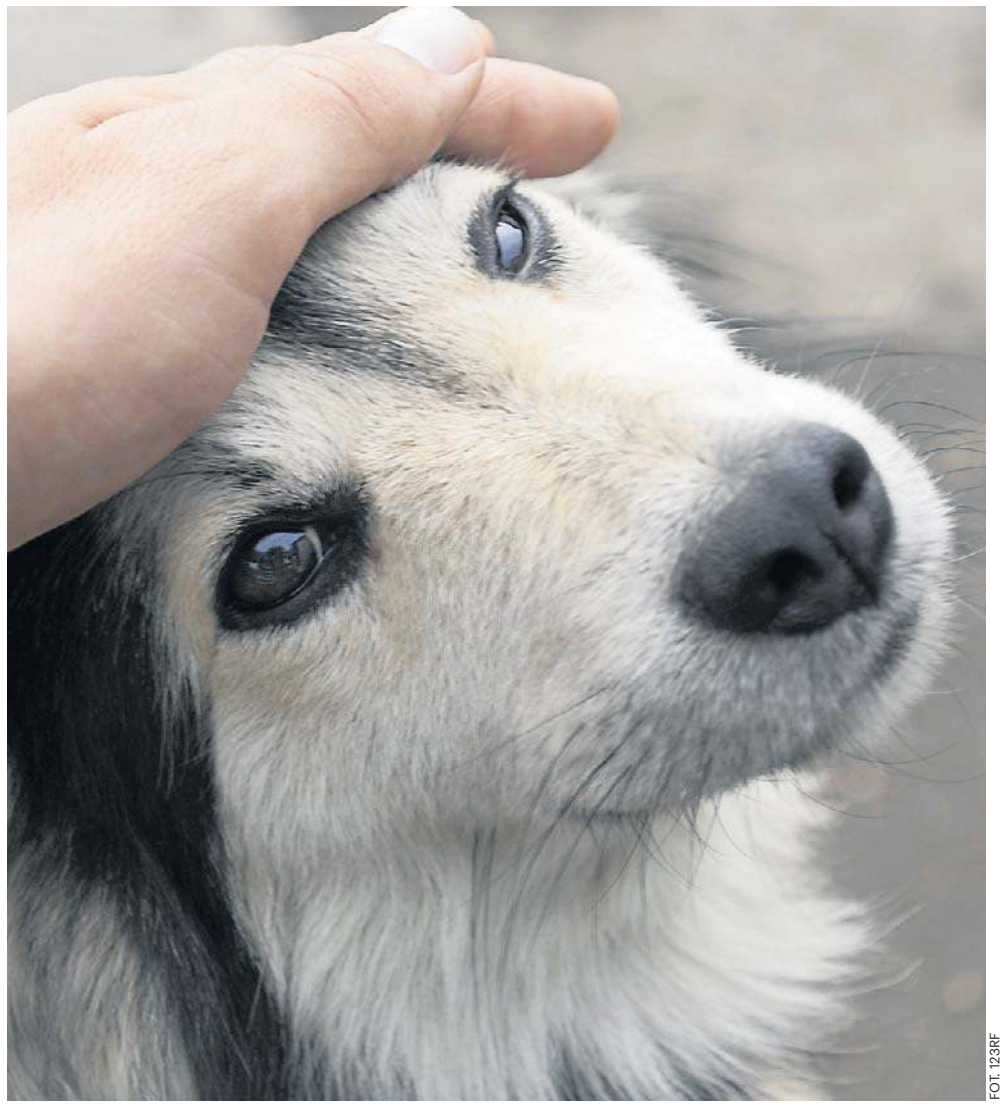

FOT. 123RF

Dla psów kontakt z człowiekiem jest sensem ich życia

- Kontakt z życzliwą, serdeczną istotą jest zawsze potrzebny gatunkowi społecznemu, a takim jest człowiek i pies, także kot, chociaż ten w trochę mniejszym stopniu - mówiła mi swego czasu Dorota Sumińska, lekarz weterynarii, właścicielka kilku psów.

Anna Borkowska, właścicielka tak zwanego dachowca, czyli kota bez rasowego rodowodu, kociego odpowiednika kundelka.

- Ruda była u nas od zawsze. Wprowadziliśmy się do nowego domu, starzy właściciele powiedzieli nam, że Ruda po prostu jest. Nie sprowadzili jej do domu. Sama przychodzi od czasu do czas, więc, poradzili, aby mieć zawsze dla niej coś do jedzenia i picia - opowiada kobieta.

Ruda przyszła drugiego dnia po ich przeprowadzce. Popatrzyła podejrzliwie, pokręciła w kółko i odeszła. Wróciła po kilku dniach. Anna miała dla niej przygotowane jedzenie i picie. Łaskawie się poczęstowała.

- Z czasem zaczęła przychodzić codziennie. Mamy ogromny taras, wchodziła do domu właśnie przez niego. Marta, nasza córka, miała wówczas cztery, może pięć lat. Pewnej nocy, Ruda wpadła do naszej sypialni i zaczęła strasznie miauczeć, obudziłam się, usłyszałam płacz Marty. Kotka jej strasznie pilnowała, chciała nam powiedzieć, że dzieje się coś złego - wspomina Anna Borkowska. - I rzeczywiście, okazało się, że Marta ma gorączkę - dodaje.

Z czasem Ruda całkowicie się u nich zadomowiła. Zaczęła znosić do domu upolowane myszy i ptaki. Przychodziła na taras i kładła swoje zdobycze pod drzwiami.

- W ten sposób okazywała nam swoje przywiązanie, dzieliła się z nami jedzeniem - tłumaczy kobieta.

Kiedy wyjechali do rodziców na święta Bożego Narodzenia, Ruda się obraziła. Wrócili, a ona demonstracyjnie omijała ich szerokim łukiem, nie dała się pogłaskać jak wcześniej. Tylko Marta mogła się do niej przytulić. Ale kiedy Anna zobaczyła, jak Ruda po kilku dniach kładzie pod tarasowymi drzwiami kolejną upolowaną mysz, wiedziała, że kotka im odpuściła. Dzisiaj nie wyobraża sobie, że przychodzi z pracy i nie ma Rudej. Ta jakby miała zegar w głowie. Dokładnie o godz. 17.20 kładzie się przed wejściowymi drzwiami. Czeka na nią.

Takich, jak ona, psiarzy, kociarzy, którzy nie wyobrażają sobie życia bez nich jest coraz więcej. W ogóle z badań wynika, o czym wspomniała już Aleksandra Gutkowska, że zmienia się nasz stosunek do braci mniejszych. Przy okazji nowelizacji ustawy o ochronie zwierząt, zwanej „piątką dla zwierząt", CBOS zapytał Polaków o zmiany, które miała wprowadzić wspomniana wyżej nowelizacja. Każde z rozwiązań, o które pytano, spotykało się z aprobatą Polaków: 69 procent badanych popierało zakaz wykorzystywania zwierząt w celach rozrywkowych, 63 procent - było za zakazem zabijania zwierząt bez wcześniejszego ogłuszenia, 59 procent - popierało zakaz hodowli zwierząt na futra.

Stajemy się też coraz bardziej wrażliwi na krzywdę wyrządzaną psom i coraz chętniej im pomagamy. Ponad 36 procent badanych, którzy wzięli udział w ankiecie „Jak Polacy traktują zwierzęta?" przeprowadzonej w 2019 roku, zadeklarowało, że, gdy widzi psa przywiązanego do łańcucha, próbuje rozmawiać z jego wła-

dokończenie na str. 32

eprasa.pl 4f1df6ee25

Zakończył się II Europejski Kongres Sportu i Turystyki w Zakopanem. To było wydarzenie dobrych informacji!

II Europejski Kongres Sportu i Turystyki przechodzi do historii, ale wypracowane rozwiązania i propozycje pozostaną z nami na dłużej. Ponad 1,5 tys. osób z Polski i zagranicy wzięło udział w drugiej edycji jedynego tego typu wydarzenia w Polsce.

Specjalnie przygotowana na wrześniowe wydarzenie pod Tatrami hala konferencyjno-wystawiennicza gościła znamienitych gości. Do Zakopanego przyjechał Premier Mateusz Morawiecki i Prezydent RP Andrzej Duda. Premier Mateusz Morawiecki ogłosił, że Polska będzie gospodarzem Mistrzostw Świata w Siatkówce Mężczyzn w 2027 roku. - *To jest znakomita wiadomość dla wszystkich fanów sportu, ale w szczególności fenomenalna postawa naszych siatkarzy, siatkarek i naszych kibiców spowodowała, że znowu uzyskaliśmy możliwość realizacji tej imprezy, która ma rangę światową* - powiedział premier.

Z kolei Prezydent Andrzej Duda poinformował uczestników EKSiT, że Polska rozpoczyna starania o organizację Letnich Igrzysk Olimpijskich w 2036 roku. Andrzej Duda przypomniał, że w ostatnim czasie Polska z sukcesem zorganizowała kilka ważnych imprez sportowych. Przywołał m.in. odbywające się w Polsce i na Ukrainie Mistrzostwa Europy w Piłce Nożnej 2012. – *Było to bardzo ważne dla nas, przełomowe sportowe wydarzenie. Podjęliśmy się w związku z tym zorganizowania nie tylko w jednej dyscyplinie sportowej, jaką jest piłka nożna, ale szerzej, właśnie w różnych dyscyplinach sportowych, w tym roku Europejskich Igrzysk; one także były wydarzeniem udanym* - ocenił Prezydent. - *To wszystko skłoniło nas - wobec również i zaawansowanych realizowanych planów inwestycyjnych w naszym kraju – do tego, aby podjąć starania o największe możliwe sportowe wydarzenie, jakie jest na świecie, a mianowicie o letnie igrzyska olimpijskie. Chcę z tego miejsca ogłosić po konsultacjach, które odbyliśmy z szefostwem Polskiego Komitetu Olimpijskiego, z panem ministrem sportu, jego współpracownikami, ze stroną rządową, że jest naszą ambicją i zamiarem, aby rozpocząć starania o Letnie Igrzyska Olimpijskie w naszym kraju w roku 2036* - ogłosił w środę Prezydent. Prezydent podkreślił, że Igrzyska Europejskie, których gospodarzami było Województwo Małopolskie i Miasto Kraków, to wstęp do tego, że Polska będzie się ubiegać o organizację letnich igrzysk olimpijskich w 2036 roku.

W ocenie marszałka województwa **Witolda Kozłowskiego** drugi dzień Kongresu zapisze się w historii Polski. - *III Igrzyska Europejskie Kraków-Małopolska 2023 udowodniły, że nasz kraj jest sprawnym organizatorem największych wydarzeń sportowych. Bardzo mnie cieszy decyzja władz państwowych o organizacji Letnich Igrzysk Olimpijskich w 2036 roku w Polsce, o czym poinformował nas Pan Prezydent. 27 września przejdzie do historii. To dzień dobrych informacji!*

Czas podsumowań i docenienia

Dużą część II Europejskiego Kongresu Sportu i Turystyki w Zakopanem poświęcono podsumowaniu największego wydarzenia sportowego tego roku, które na przełomie czerwca i lipca odbyło się w Krakowie i Małopolsce - III Igrzysk Europejskich. - *Jesteśmy po III Europejskich Igrzyskach, które kilka miesięcy temu miały miejsce właśnie tutaj, u nas, w południowej Polsce, ze stolicą w Krakowie. Ale odbywały się przecież w kilkudziesięciu różnych miejscach, na różnych obiektach, gdzie próbowaliśmy - na tej największej w tym roku sportowej imprezie, jaka miała miejsce w Europie - swoich sił, także od strony organizacyjnej. Chcę z całą mocą podkreślić, że - pomijając bardzo dobry, można powiedzieć wręcz znakomity dorobek medalowy naszej szeroko pojętej reprezentacji, naszych sportowców, którzy startowali w igrzyskach - przede wszystkim przedsięwzięcie to było udane od strony organizacyjnej. Ogromnie dziękuję za to wszystkim, którzy się do tego przyczynili, dziękuję polskim władzom sportu olimpijskiego, dziękuję Marszałkowi Małopolski, Panu Witoldowi Kozłowskiemu, wszystkim jego współpracownikom, wszystkim Państwu, którzy w tych igrzyskach brali udział* - powiedział Prezydent RP **Andrzej Duda**.

Podczas uroczystych gal we wtorek i środę zostali docenieni wszyscy ci, którzy wspierali i wspierają polski i małopolski sport. W pierwszej kolejności, pierwszy raz w historii samorządu województwa, zostały wręczone **honorowe obywatelstwa województwa małopolskiego**. Tytuł ten otrzymali Hasan Arat ze Stowarzyszenia Europejskich Komitetów Olimpijskich oraz Andrzej Kraśnicki z Polskiego Komitetu Olimpijskiego, obecnie jego prezes honorowy. Z kolei Nagroda Samorządu Województwa Małopolskiego Platynowy Medal Polonia Minor trafiła do ministrów szczególnie zaangażowanych w organizację III Igrzysk Europejskich w Krakowie i Małopolsce: Jacka Sasina, Kamila Bortniczuka i Andrzeja Adamczyka, a także do Polskiego Komitetu Olimpijskiego i Daniela Obajtka - prezesa PKN ORLEN S.A. Zwieńczeniem drugiego dnia Kongresu była Gala Ambasadorów Sportu, podczas której zostały wręczone wyróżnienia Ministra Sportu i Turystyki: Mecenas Polskiego Sportu, Innowator Polskiego Sportu, Filar Polskiego Sportu oraz Fundator Polskiego Sportu.

Tego dnia wręczono także wyróżnienia Samorządu Województwa Małopolskiego - **Małopolski Ambasador Sportu**, które powędrowały do: Firmy Bruk-Bet, Jakuba Błaszczykowskiego i Gminy Korzenna.

eprasa.pl 4f1df6ee25

dokończenie ze str. 30

ścicielem. Niemal tyle samo osób - blisko 35 procent - powiadamia lokalną organizację pomocową o błąkającym się po ulicy czworonogu. Aż 87 procent ankietowanych, na pytanie „Czy pomagasz zwierzętom?", odpowiedziało twierdząco, a 10 procent zadeklarowało, że jest wolontariuszem w schronisku dla zwierząt.

Zwierzęta to nie tylko lepsze samopoczucie ich właścicieli, bardziej obowiązkowe i otwarte na innych dzieci, dzięki naszym czworonogom łatwiej nawiązujemy znajomości. Pies jest atrakcją także dla innych, więc dzięki niemu mamy szansę na poznanie nowych osób. Dziennikarze gazety „The British Medical Journal" twierdzą nawet, że zwierzęta często działają jako „społeczny katalizator" - przyciągają do siebie ludzi.

- Dzięki naszym dwóm kolejnym psom, kundlom z odzysku, poznałam setki ludzi. Czasem nie wiem, jak się nazywają i gdzie pracują. Ale historię psa, jego zwyczajów, chorób i przygód, mogę powtórzyć w środku nocy - mówi Irena, właścicielka Rockiego.

Kiedy kilkuletni syn znajomych ze spacerów zaczynał robić karierę serialowego aktora, chwaliłam się znajomym: „O, Olaf! To młodszy pan kolegi naszego psa". Z „kolegą" i Rockim zrobili dużo kilometrów. Zima, skrzący się śnieg, mróz, rozgwieżdżone niebo. A ona i mama Olafa, z dwoma psami, szły daleko w las, opowiadając o pracy, o dzieciach, o mężach i o marzeniach. Czasem spotyka kogoś w sklepie albo widzi w kościele. Skądś go zna. Ale skąd?! Na pewno z lasu. Państwo od Brutusa są bardzo fajnym małżeństwem. Szkoda, że nie mają dzieci. Właśnie adoptowali drugiego psa. Pan od Ziuty wyznaje spiskową teorię dziejów. Na wspólnych spacerach opowiada o rządzie światowym i o tym, jak jesteśmy nieustannie inwigilowani. Pan od dwóch czarnych suk utyka, bo któraś go podcięła, przewrócił się i połamał. Pan od Cezara nadal biega tą samą trasą, choć jego pies już dawno nie żyje. Pani od Sary ma syna w Japonii, a pani od Neli - w Holandii. Państwo od Buby mają dom w Portugalii, a doktor od samojedów (to rasa psów) - pod Białowieżą. Nie zawsze z sobą rozmawiają. Czasem nie widzą się miesiącami, a kiedy się już spotkają, „opowiadają swoje życie".

FOT. 123RF

Dla osób starszych, zwłaszcza samotnych, kontakt ze zwierzętami działa antydepresyjnie

Nie wie, jak się ta pani nazywała. Jej suka Nutka i Rocky spotykając się nad kanałkiem, to w jej dzielnicy, oprócz pobliskiego lasu, ulubione miejsce na spacery z psami, za każdym razem wpadały w euforię. A one wymieniały myśli. To nie były pogawędki ani opowieści, właśnie myśli. Pierwsza rozmowa: pani X pochowała właśnie męża. „I wie pani, jakie to straszne - nie ma się nawet z kim pokłócić". Kochała tego męża bardzo. Wkrótce zachorowała, potem z Nutką wychodziła jej siostra, czasem syn, a ona siadywała w ogródku: blada, w peruce, ciężko znosiła chemię. Dzisiaj w domu na rogu, w którym mieszkała, mieszkają już inni ludzie. Nutka trafiła do syna pani X, nie ma tam źle. Z jej psem dają sobie buziaki przez płot, jak dawniej.

- Ważna część życia psiarza i kociarza to weterynarze. Giełda spacerowa obejmuje zwykłych wetów (tak psiarze i kociarze mówią o weterynarzach - przyp. red.) oraz specjalistów: kardiologów, gastrologów, ortopedów, stomatologów, specjalistów od USG i mierzenia ciśnienia. To nie są proste sprawy. Nawet, jeśli na facebooku mamy znajomych obeznanych w temacie, to i tak żywy człowiek i jego wyleczony pies są najlepszą rekomendacją weterynarza - opowiada Irena.

Poza tym, gdyby nie psy, nie wiedziałaby: do kogo na korki z matematyki w trybie last minute, gdzie zamieszkać z kundlem na Dolnym Śląsku, w którym hotelu po drodze do Chorwacji można przenocować z psem, co tam panie w polityce, których miejsc w mieście unikać, bo trują tam psy.

- Gdyby nie Rocky, nie poznałabym m.in.: Joanny z Łodzi, u której nasz pies był „na tym czasie" po tym, jak z trójką rodzeństwa wylądował na ulicy w środku zimy, Michała, którego Rocky bardzo chciał zjeść, kilkunastu osób, które chodziły z nami do psiej szkoły, setek znajomych i nieznajomych, których spotykamy na spacerach - tak podsumowuje.

Dorota Sumińska zawsze powtarzała, że psy to takie dzieci, właściwie wieczne dzieci, bo nigdy nie zdadzą matury i nie wyjdą z domu. Więc ich właściciele szukają dla nich

dokończenie na str. 33

REKLAMA 0010920887

NADCHODZI NAJBARDZIEJ INNOWACYJNY W POLSKICH SAMORZĄDACH PROJEKT TECHNOLOGICZNY

Trwa budowa Metropolitalnego Systemu informacji przestrzennej

Metropolitalny System Informacji Przestrzennej to najbardziej innowacyjny projekt w Polsce. Dzięki niemu, będzie można zobaczyć każdy szczegół na terenie Poznania, powiatu poznańskiego oraz gmin Szamotuły, Śrem, Oborniki Wielkopolskie i Skoki. MeSIP tworzony jest przez powiat poznański we współpracy ze stowarzyszeniem Metropolia Poznań i miastem Poznań.

Metropolitalny System Informacji Przestrzennej to system dla samorządów i dla mieszkańców. To pierwsza tego typu platforma w Polsce. Jej koszt to ponad 16,6 mln złotych, z czego 14 mln stanowi dofinansowanie z Unii Europejskiej.

„Z jednej strony znajdą się tu dane działek, budynków, ich geometria i uzbrojenie – zauważa Jacek

Jaśkowiak, prezydent Poznania i prezes Metropolii Poznań – Jednak obok przebiegu przyłączy wody, prądu i kanalizacji, ułatwiamy dostęp do informacji o terenach zagrożonych, ścieżkach rowerowych, zabytkach czy pomnikach przyrody. To kolejny realizowany wspólnie projekt o istotnym znaczeniu dla mieszkańców Poznania i powiatu poznańskiego".

MeSIP umożliwia nawet wizualizację stref hałasu oraz zanieczyszczeń. A to dopiero początek jego możliwości.

"To dla nas niezwykłe wyzwanie. Bo MeSIP to ogromna ilość danych. Teraz trwa ładowanie informacji, testowanie systemu w terenie. To chyba największe wyzwanie technologiczne w historii naszego urzędu" – mówi Tomasz Powroźnik, dyrektor Powiatowego Ośrodka Dokumentacji Geodezyjnej i Kartograficznej w Poznaniu.

MeSIP w zamierzeniu stanowi bank danych, z których będą korzystać urzędy, jednostki gminne czy inne instytucje z naszego regionu.

"Skończy się przesyłanie dokumentów między samorządami. Wnioski mieszkańców będą mogły być rozpatrywane szybciej, bo wszystko zostanie umieszczone w jednym systemie. Przed nami technologiczna rewolucja" – podkreśla Jan Grabkowski, starosta poznański.

MeSIP stanie się nowoczesną platformą usług dla mieszkańców. Każdy, kto będzie chciał na przykład wyciąć drzewo, będzie mógł skorzystać z mapy i złożyć wniosek online. W systemie będzie też można znaleźć dane niezbędne przy zakupie działki lub sprawdzić cienie, jakie padają na poszczególne budynki. System pokaże też potencjał solarny dachów, a więc pomoże podjąć decyzję w sprawie fotowoltaiki. Wszelkie informacje o Metropolitalnym Systemie Informacji Przestrzennej znaleźć można na www.mesip.pl.

eprasa.pl 4f1df6ee25

dokończenie ze str. 32

towarzyszy zabawy. Poza tym, jeśli spotkamy na spacerze kogoś, kogo pies polubi naszego, to trudno się nie przywitać czy zagadać, prawda?

Zwierzęta doskonale „nas czytają". Dr Brian Hare, dyrektor Duke Canine Cognition Center, poświęcił życie badaniom nad poznaniem psów. Według niego nasze psy wiedzą, że je kochamy, dzięki specjalnemu połączeniu neuronowemu. Dlatego więź między psem a panem może być czymś wyjątkowym. Mamy na to niezliczone dowody, żeby przytoczyć chociażby życie psa Hachiko. Znacie? Piękna historia, przeniesiona nawet na ekran. Właścicielem Hachiko był Hidesaburo Ueno - profesor na wydziale rolnictwa Uniwersytetu Tokijskiego. Kiedy w 1924 roku profesorowi zaczęła doskwierać samotność, postanowił poszukać towarzysza. Dzięki pomocy jednego ze swoich studentów - Hirokichi Saito, wybrał psa z rasy akita, które były znane z towarzyskości. Hachiko bardzo szybko przywiązał się do swojego pana - każdego ranka odprowadzał go na tokijską stację w dzielnicy Shibuya, z której profesor ruszał pociągiem do pracy. Każdego wieczoru o ustalonej porze czekał też na niego przed stacją.

Niestety, pewnego dnia profesor nieoczekiwanie zmarł w pracy, nie wrócił do domu. Hachiko przez dziesięć lat codziennie przychodził na dworzec i czekał na swojego pana. Przyciągał uwagę pasażerów, którzy myśleli, że jest bezpańskim psem. Pracownicy kolei przepędzali Hachiko z dworca, ale on wciąż wracał. Wreszcie jeden z byłych studentów profesora Ueno dowiedział się o historii psa przesiadującego przed stacją kolejową, odkrył, dlaczego tak się dzieje i opisał historię w jednej z japońskich gazet. Hachiko stał się prawdziwą sławą. Ludzie przychodzili zobaczyć na własne oczy wiernego czworonoga. Zaczęli przynosić mu smakołyki i jedzenie. Obok dworca wybudowali psiakowi pomnik z brązu, który został uroczyście odsłonięty w kwietniu 1934 roku, w obecności, rzecz jasna, samego Hachiko. Hachiko zmarł 8 marca 1935 roku na stacji, wciąż czekając na swojego pana.

My wszyscy, coraz częściej rozumiemy, jak ważny w naszym życiu może być pies, kot, inny zwierzak. Jedno z internetowych forów.

Internauta 1: „W mojej rodzinie zawsze był czworonóg - inaczej czegoś by nam brakowało. Nie wyobrażam sobie domu bez zwierząt - dzieci się wtedy wychowują zupełnie inaczej. Pewnych rzeczy nie trzeba ich uczyć, są dla nich naturalne, np. gdy miałem kanapkę, połowę oddawałem psu".

Internauta 2: „Też tak robiłam:) pamiętam, że mama zawsze mnie za to ganiła. Miarą człowieka jest jego stosunek do zwierząt. Myślę, że dzieci, które mieszkają z psami, często wyrastają na lepszych ludzi".

Internauta 3: „Mam psa, śliczną sunię. Ktoś mi kiedyś powiedział, że ludzie dzielą się na tych, którzy przyznają się do tego, że śpią z psem i na tych, którzy się do tego nie przyznają. Ja się przyznaję".

Internauta 4: „Mój pies śpi albo w swoim posłaniu, albo w moich nogach. Jest moim najlepszym przyjacielem, więc na wiele mu pozwalam:) Moi znajomi mają podobnie:)".

W mediach społecznościowych modą stało się, że internauci przy okazji swoich urodzin udostępniają zbiórki pieniędzy na schroniska dla zwierząt, a ich znajomi w ramach składanych życzeń wysyłają na nie pieniążki. Coraz więcej osób rezygnuje z sylwestrowych petard, bo wie, jak reagują na nie zwierzęta. Powoli zaczynamy dostrzegać, że na planecie Ziemi nie żyjemy sami.

- Od kiedy uważa się, że zwierzęta odczuwają ból tak samo jak my, że mają uczucia, to zachowanie ludzi wobec nich zaczęło się zmieniać. Ukazanie wrażliwości zwierząt, zwłaszcza hodowlanych, zmieniło moralne podejście ludzi do losu tych istot. Ruchy wegański i wegetariańskie rozpoczęły walkę o przestrzeganie praw zwierząt, gwarantując im lepsze życie. Emocjonalnie reagujemy na porzucane w lesie psy czy koty i domagamy się ukarania takiego postępowania - mówi Martyna Szczesiul, lekarz weterynarii z gabinetu weterynaryjnego Wethelp Nowa Ruda.

Chociaż w temacie podejścia do zwierząt nadrabiamy zaległości, nadal słyszymy o porzuconych w lasach psach i kotach, nielegalnych polowaniach, trzymaniu w makabrycznych warunkach zwierząt domowych. Do gabinetów weterynaryjnych wciąż przychodzą ludzie chcący uśpić swojego podopiecznego tylko dlatego, że zwierzak im się znudził, bo w domu pojawiły się dzieci, bo pies nie szczeka albo szczeka zbyt głośno. Smutne? Smutne. Tym bardziej że w Polsce zwierzęta zdane są wyłącznie na nas.

PÓKI CO, WSZYSTKO ZALEŻY OD NAS – LUDZI, TO MY DECYDUJEMY O LOSIE SWOICH ZWIERZĄT, O TYM, JAK BĘDZIE WYGLĄDAŁO ICH ŻYCIE

Inaczej, niż na przykład hiszpańskie czworonogi, które od stycznia 2022 roku nie są już „rzeczą", tylko „istotami żywymi obdarzonymi wrażliwością". I tak, w sytuacji, kiedy małżonkowie posiadający zwierzę zdecydują się na rozwód, to sędzia zadecyduje o jego losie, o tym, w jaki sposób obie strony mają się opiekować podopiecznym, pokrywać koszty jego utrzymania bądź leczenia. Zwierzęta mogą być również ujmowane w testamencie. Według nowych przepisów, psa czy kota nie można uśpić bez uzasadnionej i potwierdzonej przez weterynarza przyczyny.

Na gruncie obowiązujących przepisów prawa polskiego zwierzęta nie mają żadnych praw, ponieważ nie mają zdolności do czynności prawnych tak jak ludzie. W najważniejszym, obecnie obowiązującym akcie prawnym dotyczącym ochrony zwierząt, Ustawie o ochronie zwierząt z 1997 r. (z późniejszymi zmianami) w art. 1, pkt 1 czytamy: „Zwierzę, jako istota żyjąca, zdolna do odczuwania cierpienia, nie jest rzeczą. Człowiek jest mu winien poszanowanie, ochronę i opiekę". Niestety, w kolejnym punkcie tego samego artykułu czytamy „w sprawach nieuregulowanych w ustawie do zwierząt stosuje się przepisy dotyczące rzeczy".

Nie wszyscy zgadzają się z takim podejściem do sprawy. Organizacje na całym świecie walczą o to, aby zwierzęta miały własne prawa osobowe.

- Mam wielu klientów, którzy uratowali zwierzęta prosto spod noża. I tak na przykład mały kurczaczek czy świnka mająca zostać szynką dożyją swojej emerytury wśród kochających ludzi. Choć czasami trudno nam to sobie wyobrazić, wszyscy mamy swoje życia, swoje problemy i rozterki psychiczne, przyjemności i cierpienia tak samo psy, koty oraz inne zwierzątka - podsumowuje Martyna Szczesiul.

Póki co, wszystko zależy od nas - ludzi, to my decydujemy o losie swoich zwierząt, o tym, jak będzie wyglądało ich życie. Dobrze, że coraz więcej z nas to rozumie.

Współpraca: Dawid Sarysz

REKLAMA 0010896586

REKLAMA 0310904204

REKLAMA 0110700922

MEDYCYNA PRACY

Poradnia realizuje:
- **badania profilaktyczne pracowników (wstępne, okresowe, kontrolne);**
- **badania sanitarno-epidemiologiczne – wydawanie książeczki sanitarno-epidemiologicznej;**
- **badania kierowców oraz kandydatów na kierowców;**
- **badania dla uczniów i studentów.**

KOMPLEKSOWE BADANIA (wszystko w trakcie 1 dnia po wcześniejszej rejestracji)
Zapraszamy do rejestracji wizyt osobiście od poniedziałku do piątku w godzinach 9:00-19:00 **(BUDYNEK C)**
lub telefonicznie pod numerem telefonu **61 820 80 60**.

BEZPŁATNA KOLONOSKOPIA

Przychodnia **Termedica** zaprasza na **bezpłatną profilaktyczną kolonoskopię** w ramach programu badań przesiewowych raka jelita grubego.
Program adresowany jest do osób w wieku:
• **50 – 65 lat**
• 40 – 49 lat, które posiadają krewnego pierwszego stopnia, u którego rozpoznano nowotwór jelita grubego
Przed badaniem należy wypełnić ankietę, którą dostępna jest na stronie Przychodni Termedica www.termedica.pl
W trakcie zapisu na badanie otrzymacie Państwo **bezpłatnie preparat do oczyszczenia jelita**, personel Przychodni przekaże również informacje dotyczące przygotowania do badania oraz jego przebiegu.
Z myślą o komforcie pacjenta, przed badaniem pacjent zostaje znieczulony silnymi środkami przeciwbólowymi.

TERMEDICA NSZOZ PGZ

NSZOZ Termedica os. B. Chrobrego 101, Poznań (Piątkowo)
tel.: 603 326 008, BUDYNEK B
www.termedica.pl

eprasa.pl 4f1df6ee25

Głos Wielkopolski
Piątek, 29.09.2023

ROBERT GLIŃSKI: ZŁO JEST FASCYNUJĄCE, ZWŁASZCZA NA EKRANIE

„Figurant" to moralitet o tym, jak człowiek może wkręcić się w studnię bez dna i upaść. Jest mocno osadzony w epoce, czarno-biały i ma taki refren, składający się z materiałów dokumentalnych, które co pewien czas się pojawiają. Te materiały tworzą atmosferę tamtych lat wokół bohatera – mówi Robert Gliński, reżyser filmu

Krzysztof Połaski

Proszę opowiedzieć o swoim nowym filmie „Figurant". Mam wrażenie, że to obraz, który mocno koresponduje z poprzednim dziełem pt. „Zieja".
Tematyka obydwu filmów jest historyczna i związana z inwigilacją Kościoła. Z tym, że „Zieja", zarówno bohater, jak i film, był bardzo pozytywny i tolerancyjny. Reprezentował nurt Kościoła otwartego na człowieka, zrozumienie i akceptację, natomiast w „Figurancie" bohaterem jest esbek, który jest synonimem zła. To diabeł wcielony, chociaż aktor, który go gra bardzo miło wygląda, niczym aniołek. Ten bohater tak poświęca się inwigilacji, podsłuchiwaniu, robieniu zdjęć, że praktycznie traci całe swoje życie, dziecko, żonę, bo to wszystko jest niczym w porównaniu z celem, do którego dąży, czyli do skompromitowania Wojtyły. Film jest o esbeku, Wojtyła pojawia się wyłącznie w tle, natomiast to moralitet o tym, jak człowiek może wkręcić się w studnię bez dna i upaść. To jest temat filmu. Dlatego to film zupełnie inny niż „Zieja", chociaż pozornie oczywiście są pewne podobieństwa. „Figurant" jest mocno osadzony w epoce, jest czarno-biały i ma taki refren, składający się z materiałów dokumentalnych, które co pewien czas się pojawiają. Te materiały tworzą atmosferę tamtych lat wokół bohatera. Z tych kronik filmowych czy materiałów esbeckich znalezionych w IPN wędrujemy w opowieść fabularną w sposób niezauważalny. Przejścia między zdjęciami są tak zrobione, że nie wiemy, czy to jeszcze jest ujęcie dokumentalne, czy to już jest nasze fabularne. Ten świat się przenika, przez co daje poczucie prawdy, że bohater wyrasta z tamtego okresu.

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Robert Gliński: Dobrze, gdy bohater filmowy ma konflikt, gdy do czegoś dąży i to pomimo że cały świat wali mu się na głowę

Głównym bohaterem „Figuranta" jest czarny charakter. Odważne posunięcie, bo polscy filmowcy dawniej uważali, że widz koniecznie musi lubić głównego bohatera, a tymczasem trudno mieć do niego sympatię.
Zło jest fascynujące, zwłaszcza na ekranie. W życiu trochę gorzej. Bohater, który jest dobry, jest trudnym bohaterem. Ciężko go zbudować i oprzeć na nim jakąś ciekawą opowieść. Natomiast jeżeli mamy diabła wcielonego i chodzący synonim zła, to już zaczyna się o nim świetnie opowiadać. Naturalnie, akceptacja widza to druga sprawa, ale to już kwestia indywidualnego odbioru. Dobrze, gdy bohater filmowy ma konflikt, gdy do czegoś dąży i to pomimo że cały świat wali mu się na głowę. Tworzy to dramaturgię i dobrze się to ogląda.

Jak pracowało się panu z filmową młodzieżą? W roli głównej widzimy fantastycznego Mateusza Więcławka, ale przecież w obsadzie znalazły się też utalentowane Marianna Zydek oraz Zuzanna Lit.
Nasi młodzi aktorzy są bardzo zdolni. Gdy ich wybierałem, wiedziałem, że są świetni. Potem robiliśmy wszystko, aby ich umiejętności odpowiednio wybrzmiały też na ekranie. Tak budują te postacie, że mają ogromną siłę oraz emocje. Warto pracować z młodymi polskimi aktorami.

Mateusz Więcławek to już praktycznie pana aktor. Najpierw „Czuwaj!", potem „Zieja", teraz „Figurant".
On jeszcze wcześniej miał u mnie mały epizod. W „Kamieniach na szaniec" zabijał głównego bohatera w finale filmu. Zagrał takiego niepozornego Niemca, który przed zabiciem Zośki patrzy mu głęboko w oczy. Chodziło o pokazanie dramatyzmu tej sytuacji, że mamy dwóch takich fajnych młodych chłopaków i jeden musi zabić drugiego. To absurd wojny. Absurd historii. Wtedy Mateusz Więcławek był jeszcze w liceum. Zobaczyłem jego anielską twarz i uznałem, że to właśnie on będzie złym Niemcem.

Co było najtrudniejsze w realizacji „Figuranta"?
Z filmem to jest tak, że przed zdjęciami trzeba się dobrze przygotować i ułożyć sobie wszystkie sceny. To najbardziej twórczy moment w pracy reżysera, bo w trakcie zdjęć to już jest taka fizyczna harówka, że się zasuwa, trzeba robić ujęcia, a na nic nie ma czasu. Tym bardziej na tworzenie. Dlatego ten okres przygotowawczy przed wejściem na plan jest bardzo ważny. Przygotowuję wszystko precyzyjnie; rysuję kadry, wymyślam ustawienia kamery, pracuję z aktorami i robię próby. Dlatego później praca na planie jest płynna i jedyne problemy mogą być takie, że np. zabraknie jakiegoś rekwizytu, bo nie został dowieziony lub coś szwankuje. Ale generalnie takich problemów nie mieliśmy. Zdjęcia nam nie stanęły, jedynie może dwa razy spadł deszcz, gdy realizowaliśmy zdjęcia plenerowe w Krakowie. Dlatego wtedy musieliśmy brakujące sceny, które dzieją się w krakowskim parku, zrealizować później w Warszawie, ale tak, że widz nawet się nie zorientuje.

Czy „Figurant", podobnie jak „Zieja", doczeka się swojej serialowej wersji?
Nie. Co prawda jeszcze jest sporo materiału, bo wersja montażowa miała trzy godziny, ale udało nam się to sprawnie skrócić do 120 minut i to jest dobra długość. „Zieja" był inaczej skonstruowany, tam mieliśmy epizody, które rozgrywają się w różnych czasach i wariantach historii, co dość naturalnie układało się w odcinkową opowieść. W przypadku „Figuranta" mamy bardziej zamkniętą historię, więc myślę, że układ serialowy nie byłby korzystny.

Wróćmy na moment do historii. Są głębokie lata 90. XX wieku, a pan kręci „Kochaj i rób co chcesz". Film szalenie niedoceniony, który tak naprawdę był pierwszą próbą zmierzenia się z fenomenem disco polo, gdy gatunek jeszcze właściwie się rodził.
Dobrze wspominam realizację tego filmu. To prawda, opowiadaliśmy o disco polo w momencie, gdy gatunek był na szczycie, a później zniknął z mediów, aby po latach do nich powrócić. To było bardzo ciekawe. Wówczas krytycy odbierali ten film bardzo zerojedynkowo; wręcz jako film, który popiera i promuje disco polo. A to nie o tym był obraz; on nie był ani za, ani przeciw. „Kochaj i rób co chcesz" opowiadało o świecie, który w jakimś stopniu jest zmyślony, bajkowy i nieco wystylizowany. Teraz, gdy moi studenci oglądają ten film, są nim zachwyceni. Widzą w nim taki nieprawdziwy świat, który utkany jest w pewnej konwencji. I to jest bardzo interesujące. Mam kilka innych filmów, które też można nazwać niedocenionymi. Jeden z nich to „Benek". To film o Śląsku; często Śląsk pokazywano jako ciężki, brudny i smutny, a ja zobrazowałem go od strony humoru. To jest film, który mojej świętej pamięci mama uwielbiała i uważała za mój najlepszy. Nie wiem, czy miała rację, ale w „Benku" pokazywaliśmy rzeczywistość z przymrużeniem oka. Drugi z filmów to „Czuwaj". Film o harcerzach, który pokazuje na przykładzie młodych ludzi, jak rodzi się zło. O tym, jak teoretycznie dobre intencje, szukanie sprawiedliwości czy prawdy, przeradzają się w obsesję. Niestety, niewielu ludzi zwróciło na to uwagę w tym filmie, ale ci, którzy zauważyli, byli zachwyceni tą analizą zła, które rodzi się z dobra. Film przeszedł bez większego echa.

Za to ogromnym echem odbiło się „Cześć, Tereska", które właśnie obchodzi swoje 22. urodziny. Jak wspomina pan ten film?
To był film, który bardzo trudno się rodził. Ciężko było znaleźć producenta, który uwierzy w ten projekt. Dopiero chyba dziewiąty z kolei producent postanowił zaryzykować, a wszystko dlatego, że pod koniec roku znalazły się w telewizji pieniądze, których wcześniej nie było. I właściwie ten film zaczęliśmy robić jeszcze bez pieniędzy i dlatego jest on taki czysty w formie, wręcz ocierający się o dokument. To był projekt mocno offowy. Mieliśmy niewielu profesjonalistów w obsadzie. Zbyszek Zamachowski po przeczytaniu scenariusza bardzo chciał w tym zagrać, a resztę stanowili aktorzy mniej znani oraz amatorzy. Nawet operator filmu, Petro Aleksowski, to był mój kumpel, który pracował przy tym projekcie dlatego, że po prostu miał kamerę (śmiech). Ta produkcja powstała z potrzeby zrobienia tego filmu, bo czułem, że ten scenariusz ma potencjał. No i potem się okazało, że jest sukces.

eprasa.pl 4f1df6ee25

Najważniejsza jest gotowość do komunikacji

Od wybuchu wojny w Ukrainie, do Polski cały czas przybywają rodziny z dziećmi. Stają one przed ogromnym wyzwaniem społecznym i językowym. O tym jak wygląda pomoc dzieciom obcojęzycznym w opanowaniu podstawy programowej w polskich szkołach i jak pomóc im w asymilacji? – rozmowa z Moniką Gronowską, szkolną psycholog

Malwina Tratwal

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Młodsze dzieci asymilują się łatwiej, ponieważ spotykają się ze sobą w zabawie - mówi Monika Granowska

Jaki jest przybliżony odsetek dzieci trafiających do polskiej szkoły, nie znając języka polskiego?
Nie da się wyznaczyć konkretnej liczby, w województwach w zachodniej Polsce jest ich więcej, a na wschodzie kraju mniej. W Poznaniu bywają szkoły, w których nawet 50 proc. uczniów stanowią osoby głównie z Ukrainy, ale nie tylko, również z Białorusi, Gruzji czy Rosji. W szkole dla niesłyszących również mamy dzieci ukraińskie, ich liczba nie jest stała, ale jest ich całkiem sporo.

Czy polskie szkoły (zwłaszcza podstawowe) posiadają środki, aby zapewnić dzieciom obcojęzycznym edukację na odpowiednim poziomie?
W szkole funkcjonuje pewien system, w którym wszyscy musimy się zmieścić. Państwo musi ten system zorganizować i nie ma innej możliwości. Te ogólne rozwiązania, które są wprowadzane, dla jednych dzieci są wystarczające, dla innych nadmiarowe, a dla jeszcze innych - niewystarczające. Mieliśmy tłumaczy, którzy uczestniczyli w lekcjach prowadzonych przez polskich nauczycieli. Wspomagali oni i nas, i uczniów z Ukrainy. Inne rozwiązanie to klasy przygotowawcze, w których tworzy się sztuczne warunki do nauki języka. Problem polega na tym, że kiedy znajdujemy się w sytuacji emocjonalnej, będziemy się porozumiewać tym językiem, który wszyscy znamy najlepiej. Dlatego dzieci ukraińskie spontanicznie rozmawiają po ukraińsku. Tworzenie takich klas przygotowawczych jest w pewnym zakresie korzystne dla całego systemu. Dzieci polskie nie są spowalniane tym, że inaczej należy organizaować proces nauczania, a dzieci obcojęzyczne nie są przytłaczane materiałem, którego nie są w stanie zrozumieć. Prowadzono również naukę języka polskiego jako języka obcego oraz dodatkowe godziny dla wszystkich chętnych, również dla dzieci polskich, które wróciły z zagranicy.
Dla samej nauki języka lepiej jest, jeżeli dziecko jest w środowisku, które się nim posługuje. Nie dla wszystkich będzie to najlepsze rozwiązanie. Wszystko zależne jest od naszych indywidualnych uwarunkowań, zdolności. Jedno dziecko w zespole mieszanym poradzi sobie świetnie i szybko przyswoi język. Będą też takie, które zamkną się w sobie, ponieważ nie będą rozumiały i nadążały za innymi, co może wzbudzić u nich poczucie słabości, nieprzystawalności.
Podstawowa zasada psychologii i pedagogiki brzmi: metoda dla dziecka, nigdy odwrotnie. Z drugiej strony - system wymaga od nas tworzenia pewnych ogólnych reguł. Oczywiście mówi się o indywidualizacji i ta indywidualizacja powinna być realizowana, ale to czasem jest bardzo trudne.

Jakie wyniki w nauce osiągają dzieci obcojęzyczne?
Muszę powiedzieć, że średnie ocen niektórych uczniów z innych krajów są fenomenalne, skończyli ósmą klasę i wiem, że dostali się do najlepszych szkół w Poznaniu. Są też takie dzieci, które nie poradziły sobie tak dobrze, ale ciągle większość uczy się na tyle skutecznie, żeby uzyskać promocję do następnej klasy.

Czy dzieci obcojęzyczne są oceniane w taki sam sposób jak reszta uczniów?
Jeśli chodzi o realizację podstawy programowej, to nie może być inaczej. Jakkolwiek może nam się wydawać to niesprawiedliwe, podstawa programowa jest jedna i sposób oceniania powinien być jeden. Wiem, że egzamin ósmoklasisty był, przeprowadzany z dostosowaniami, może nieco łatwiejszy, ale nieznacznie. Nie mogło być znaczących różnic, bo dzieci przybyłe do nas z zagranicy stają z dziećmi polskimi do konkursu o miejsca w szkołach ponadpodstawowych.

Jak dzieci obcojęzyczne radzą sobie z asymilacją w nowym otoczeniu?
To zależy od etapu edukacji, na którym się znajdują. Młodsze dzieci asymilują się łatwiej ze względu na to, że w pewnym sensie jeszcze spotykają się ze sobą w zabawie, a materiał szkolny nie jest tak obciążający. Dzieci w tym wieku radzą sobie lepiej, ponieważ cechuje je zazwyczaj większa swoboda, otwartość i chęć do zabawy. Nie muszą rozmawiać, żeby się razem spędzać czas, mieć relacje. Starsze dzieci, w klasach 4-6, wykazują więcej trudności w asymlilacji. Już widzą trudności i problemy, ale jeszcze nie mają takich umiejętności, żeby sobie z nimi skutecznie radzić. Stąd zdarzają się przypadki popadania w konflikty, rozwiązywania ich siłowo, obniżenia motywacji do pożądanych społecznie aktywności.
Potem znowu - pod koniec podstawówki - te trudności zaczynają zanikać. Młodzież skupia się już na planach dotyczących kolejnej szkoły, zaczyna myśleć dojrzalej i problemy z komunikacją okazują się nie być taką przeszkodą w nawiązywaniu znajomości.

Jak można pomóc obcojęzycznym dzieciom w integracji z rówieśnikami?
Moim zdaniem najważniejsza jest uważność i otwartość na komunikację. Języki słowiańskie są podobne. Kiedy tylko zapewnimy dziecku bezpieczną przestrzeń do mówienia tak, jak potrafi, to otworzy się. Sama obserwuję to w swojej pracy. Podobnie jest z rodzicami - stresują się i przepraszają, że nie znają języka i z ulgą przyjmują otwartość i życzliwość. Należy zachęcać do mówienia. Jeśli obie strony wykazują chęć do komunikacji, to pomimo trudności, jest ona możlwa.

Jak rodzice mogą przygotować dzieci do nowej sytuacji?
Ta sytuacja jest dla wszystkich nowa, nasze szkoły przed wybuchem wojny były w zasadzie monolityczne narodowościowo. Po wybuchu wojny stanęliśmy przed nowymi wymaganiami i wyzwaniami. Co mogą robić rodzice? Rozmawiać i zachęcać do relacji. Wśród dzieci nie liczy się to jakiej są narodowości, tylko to czy są wesołe, otwarte i aktywne. Dlatego sugerowałabym rodzicom włączanie swoich pociech we wszelkiego rodzaju aktywności dodatkowe, które zapewnią im kontakt z rówieśnikami oraz będą rozwijać ich zainteresowania.

Jaka jest rola psychologa szkolnego w tej sytuacji?
Na pierwszej linii jest nauczyciel wychowawca. To on organizuje codzienność uczniów. Psychologowie włączają się na przykład wtedy, kiedy prowadzone są zajęcia integracyjne. Ja prowadzę również zajęcia z doradztwa zawodowego i szeroko rozumianej orientacji zawodowej. Z koleżanką pedagog uczestniczymy w rozwiązywaniu konfliktów między dziećmi, które zdarzają się wśród Polaków i wśród cudzoziemców. Jeżeli tylko dowiadujemy się o jakichkolwiek problemach, to natychmiast interweniujemy i rozmawiamy, prowadzimy mediacje, wspomagamy rodziców i dzieci.

Czy można mieszkać w obcym kraju nie znając jego języka?
Język i komunikacja są ważne. W dużej mierze kultura bazuje na słowie, a szkoła wiąże się z nim nierozerwalnie. Posługiwanie się językiem jest niezbędne by rozwijać myślenie, czerpać z kultury, by wchodzić w relacje z innymi ludźmi. Prawie całe swoje życie zawodowe pracuję z osobami niesłyszącymi i wiem, że każdy człowiek, który ma swój język, w tym również język migowy, rozwija myślenie werbalne. Jeśli dodatkowo ma okazję i gotowośc do komunikacji, to jest w stanie porozumieć się z kimś, kto mówi w innym języku. Nauczy się go.

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Horoskop dzienny mówi, że trudno Ci będzie wydostać się spod „sterty" mejli, telefonów, nagłych próśb i propozycji nie do odrzucenia.

Ryby (19.02 - 20.03)
Denerwować Cię będą drobne potknięcia czy małe błędy innych ludzi. Horoskop na dziś wróży mało udany dzień.

Baran (21.03 - 19.04)
Błyśniesz umiejętnościami i zadziwisz ludzi, którzy wątpili w Twoje talenty. Horoskop dzienny na piątek mówi, że poczujesz satysfakcję.

Byk (20.04 - 20.05)
Zauważysz wokół siebie nieco napiętą atmosferę. Horoskop dzienny mówi, że będzie w tym też trochę Twojej winy.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Zauważysz zmianę zachowania u osoby z Twojego otoczenia. Horoskop na dziś mówi, że wkrótce dowiesz się, jaka była tego przyczyna.

Rak (22.06 - 22.07)
Będziesz dzisiaj w doskonałej formie. Horoskop dzienny na piątek radzi brać się za to, co wymaga zaangażowania.

Lew (23.07 - 22.08)
Usłyszysz nowinę, która bardzo ucieszy nie tylko Ciebie. Horoskop dzienny zapowiada, że wieczorem postanowicie to jakoś uczcić.

Panna (23.08 - 22.09)
Zauważysz zmianę zachowania u kogoś ze znajomych. Horoskop na dziś mówi, że zaskoczy nie tylko Ciebie.

Waga (23.09 - 22.10)
Horoskop dzienny na piątek mówi, że możesz liczyć na powodzenie niemal wszystkich podejmowanych działań. Czeka Cię bardzo udany dzień.

Skorpion (23.10 - 21.11)
Horoskop dzienny mówi, że doprowadzisz do szczęśliwego finału sprawę, która od dłuższego czasu nastręczała Ci sporo problemów.

Strzelec (22.11 - 21.12)
Kończy się wrzesień - postaraj się uregulować wszelkie zaległości. Horoskop na dziś radzi robić wszystko, aby październik rozpocząć z czystą kartą.

Koziorożec (22.12 - 19.01)
Horoskop dzienny na piątek zapowiada, że odniesiesz drobny sukces, który pozwoli Ci nabrać pewności siebie i wiary we własne możliwości.

GŁOS WIELKOPOLSKI
www.gloswielkopolski.pl

Redaktor naczelna: **Anna Raczyńska**
Zastępcy redaktora naczelnego:
Marcin Wątrobiński, Leszek Waligóra, Monika Kaczyńska
Prezes Makroregionu: **Marek Ciesielski**
Dyrektor biura reklamy oddziału: **Piotr Łuszczek**

Redakcja: ul. Grunwaldzka 19, 60-782 Poznań,
tel. 61869 4100, 61860 60 00;
redakcja@glos.com
Druk Polska Press Oddział Poligrafia
85-438 Bydgoszcz, ul. Grunwaldzka 229

POLSKA PRESS GRUPA
Wydawca **Polska Press Sp. z o.o.**
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10

Redaktor naczelny: **Dorota Kania**

Dyrektor artystyczny: **Tomasz Bocheński**, Biuro Prasowe: **biuroprasowe@polskapress.pl**,
Dyrektor kolportażu: **Karol Wlazło**, Agencja AIP **kontakt@aip24.pl**

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.gloswielkopolski.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl 4f1df6ee25

... pracy w PRL-u
imię Kolberga
polskie odznaczenie państwowe
... Williams
błahostka
potentat finansowy
imię Winslet
morski „licznik”
towaru na przyczepę
utwór Ravela
ukochana Zeusa
irański złoty
płynie przez Drezno
część koszuli
krótki miecz
początek rajdu
serbski taniec ludowy
np. metyl
... Saudyjska
słomkowy kapelusz
indiańskie trofeum
rząd krzeseł
widzialny przejaw boga Re
wielbicielka, amantka
mruczek
do rozwiązania
listopadowa solenizantka
celtycki poeta
młoda kaczka
imię Delona, aktora
Niziurski lub Stachura
mknie na sygnale
dopływ Kury
mania, hobby
wedle stawu
rycerz Karola Wielkiego
wrzątek, ukrop
logika wypowiedzi
cząstka z elektronami
dzielny ... Szwejk
afrykańska małpa
część szachownicy
Bovary lub Twardowska
denuncjacja
oklaski, brawa
bryłka masła
francuski pan feudalny
typ Seata
do krycia dachów
... Maria Jopek
długi poemat epicki
zabawka na sznurku
hiszpański burmistrz
stolica Senegalu
ozdobny brelok
święty obraz
chińska waluta
część Niemiec
milczek
osiedlowy budynek
wydrzyk wielki
japońska róża
komputerowy pirat
czaszka
opera Rachmaninowa
sportowy strój
zielona na piłkarskim boisku
ptak śmieszka
muzyka Budki Suflera
sprzeciw, opór
ssak z Tybetu
węgierskie „morze”
koleżanka Bolka i Lolka
z kolanem piętą
deszyfrator
do wynajęcia
zespół ośmiu muzyków
sokole
A dla fizyka
Michael, piosenkarz, „Thriller”
kobiecy powab
... Connery, filmowy Bond
Panna z filmu Wajdy
sterta drewna
Jan, polski reżyser
... Obama, 44. prezydent USA
cięgi, razy
kręte u muflona
pokój mniszki
grupa kolarzy
belka podłogowa
omawiany na lekcji
typ rewolweru
tytuł szlachecki
Święta Matka z Kalkuty
gryzoń hodowlany
maszyna do oczyszczania pni drzew
półciężarówka
śpiewa przebój „My Słowianie”
japoński telewizor
film z Kojakiem
w klaserze
kulszowa dolegliwość
owad w szafie
ptak wodny
płynie z oka
skrócony podpis
rodzaj swetra
wykonywany ołówkiem
metan
stadium rozwoju
odmiana bilarda
wśród chrześcijan
nordycki praolbrzym
biblijny brat Jakuba
chroniony skowronek borowy
naramiennik
lekka tkanina
mała osada
pieprzojad
część mikroskopu
imię żony Gałczyńskiego
uczniowskie wagary
Diana, piosenkarka z USA
akwen z karpiami
biblijna żona Abrahama
budynek z krasulami
model Hyundai'a
horror z rolą Gregory Pecka
koniec maratonu
powieść Emila Zoli
bałtycka cieśnina
kapuśniak w menu
mięso na kotlety
ogon szaraka
ślad w drewnie po pile
elegancki strój kobiecy
wulkan na wyspie Rossa
chryja
nieuk, dyletant
łagodzi wstrząsy pojazdu
college w Anglii
talia, kibić
szarża kawalerii
Carlos, wirtuoz gitary

GŁOS WIELKOPOLSKI
w prenumeracie z Tele Magazynem
61 333 22 60

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28

Słownik: Erebus, skua, Ymir.

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 28 utworzą rozwiązanie – przysłowie afrykańskie.

ROZWIĄZANIE: JAKIE DRZEWO, TAKA Z NIEGO STRZAŁA.

eprasa.pl 4f1df6ee25

Krzyżówka panoramiczna

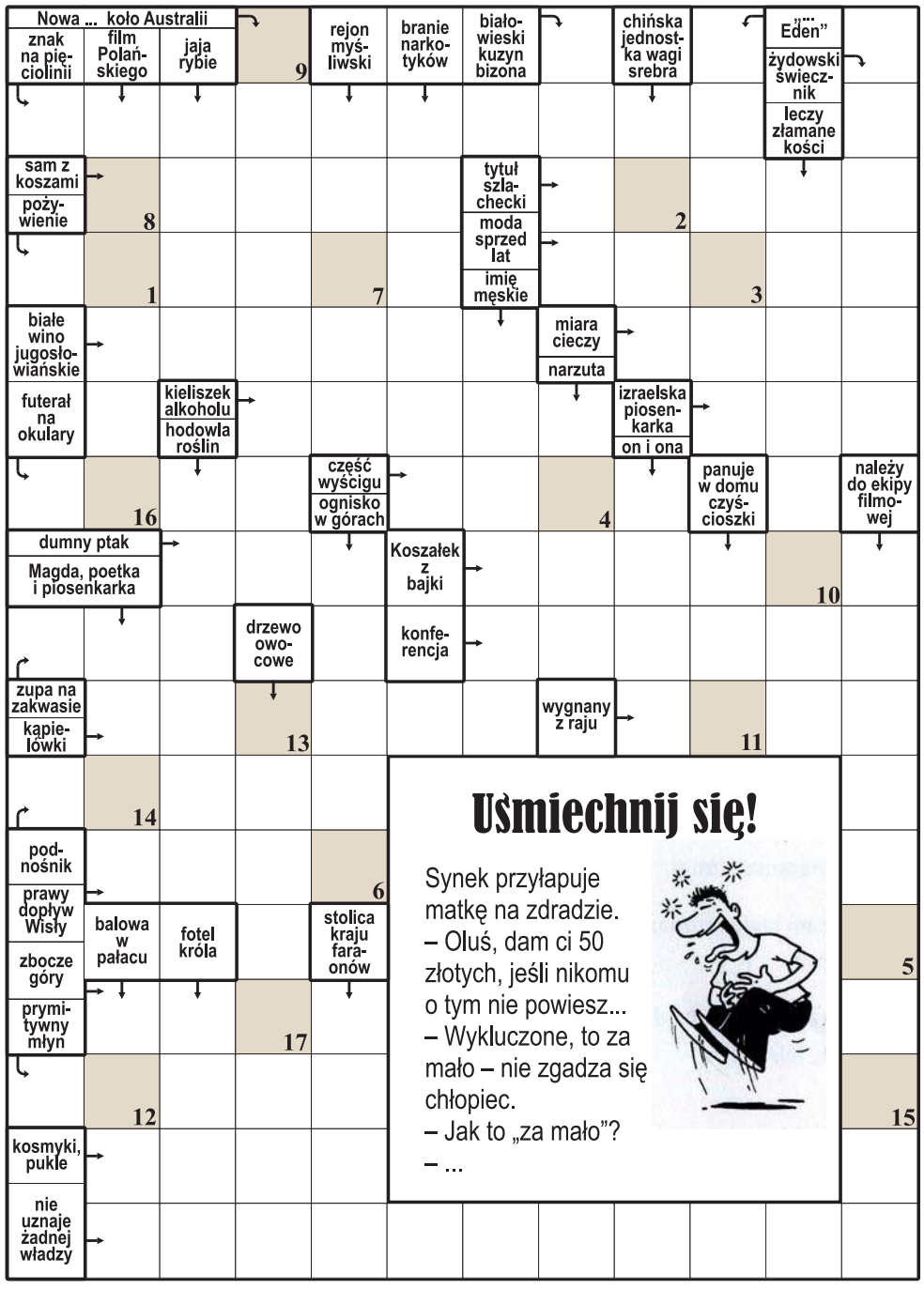

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 17 utworzą rozwiązanie – dokończenie dowcipu z okienka.

Krzyżówka A-Ż

Każdy odgadywany wyraz (w nawiasie liczba liter) zaczyna się literą poprzedzającą określenie. Miejsce wpisywania – do odgadnięcia. Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

A) sklep z medykamentami (6).
B) oschły, pozbawiony uczuć osobnik (5,4).
C) faraon kojarzony z piramidą (6).
D) ziemno-wodny ssak jajorodny z Australii (7).
E) wiadukt nad torami (8).
F) trudzi się spławem (6).
G) produkt wulkanizacji kauczuku (4).
H) Paulina, aktorka z serialu „Klan” (5).
I) wzór do naśladowania (5).
J) zespół wykonujący muzykę estradową (8).
K) pierwszy palec ręki (5).
L) między Tajlandią i Wietnamem (4).
Ł) wierzba szara (4).
M) siodłata lub śmieszka na plaży (4).
N) trzymane na wodzy (5).
O) pospolita krewniaczka brzozy (5).
P) słowa wyrażające krytykę, niezadowolenie z kogoś (9).
R) broniona przez Ordona (6).
S) uszczerbek, szwank (6).
T) Królewski w Warszawie (5).
U) grecka muza astronomii (6).
W) zastrzeżenie w umowie (7).
Z) filmowy Grek (5).
Ż) koronkowa ozdoba przypinana pod szyją (5).

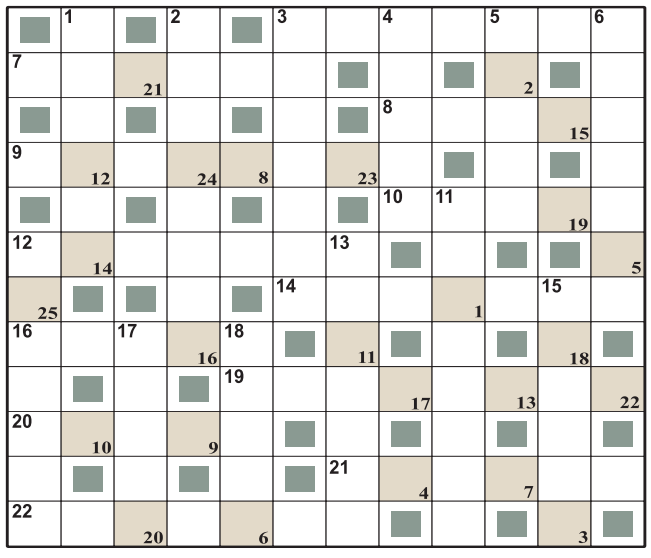

Krzyżówka z hasłem

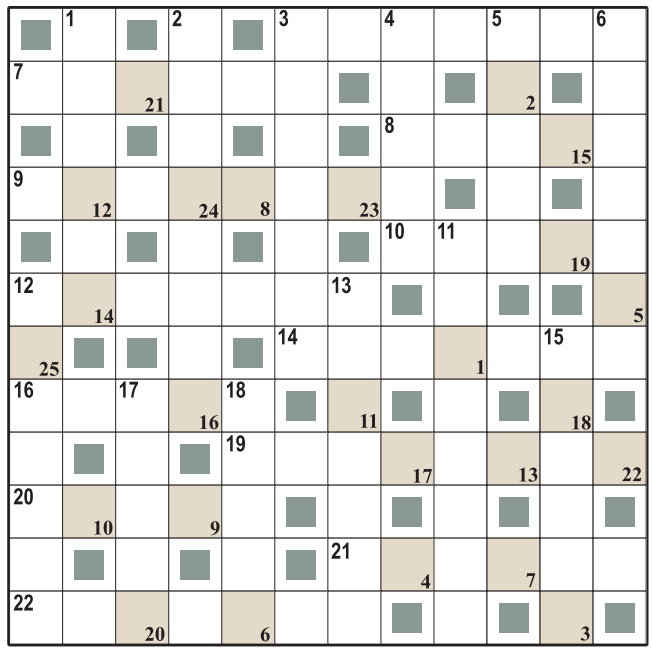

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 25 utworzą rozwiązanie – myśl Emira Ciorana.

Poziomo:
3) kraksa na szosie,
7) smukłe drzewo liściaste,
8) oficerska w armii,
9) odnoga toru kolejowego,
10) np. franciszkanie,
12) usuwa zarost,
14) beczułka na wino,
16) zuch, chwat,
19) gładka błona surowicza,
20) himalajski pustorożec,
21) owoce palmy,
22) tworzy szuwary.

Pionowo:
1) wykonywane na drodze,
2) odmiana jabłoni,
3) niezbędna w podróży,
4) prezentacja mody,
5) ptak z czubkiem,
6) miasto jak motyl,
11) miniatura muzyczna,
12) mały organizm,
13) między aktami sztuki,
15) imię Hemingwaya,
17) urzędowe polecenie,
18) wyrasta z pnia dębu.

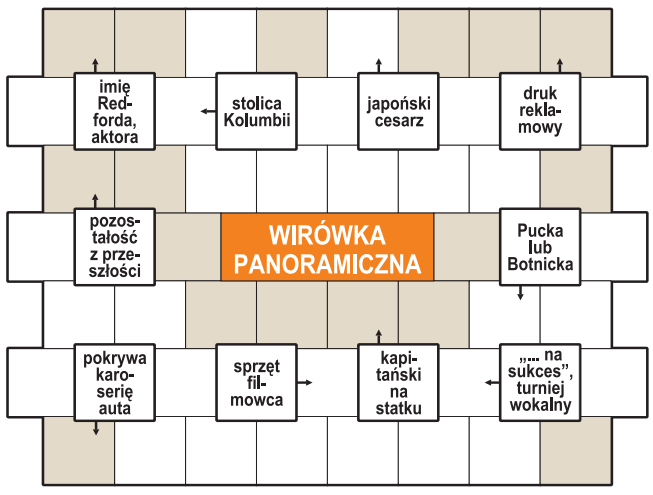

Początek wpisywania odgadniętych wyrazów w polach z kreską, kierunek zegarowy. Litery w oznaczonych polach, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie – tytuł i tekst fraszki Sztaudyngera.

Logogryf

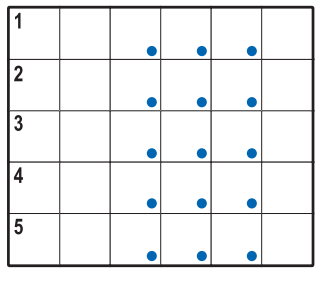

Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie – tytuł programu reality show.
1) zwierzyniec niebieski,
2) łowny ptak z rzędu bekasowatych,
3) skoczek na szachownicy,
4) gra na werblu,
5) emalia do paznokci.

Jolka

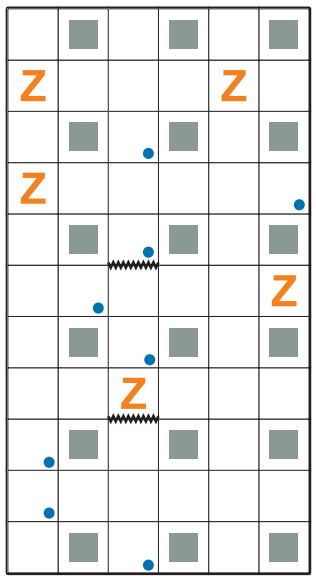

Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie. Ujawniono wszystkie litery „Z”.
W przypadkowej kolejności:
– amator hucznej zabawy
– między Wenus a Marsem
– wesoła, pieszczotliwa dziewczyna
– pagórek, wzgórze
– źródło dóbr, które znajdują się w nim w dużej obfitości
– blaszane naczynia
– stok Giewontu
– rzeczy, w które ubiera się człowiek

Szyfr

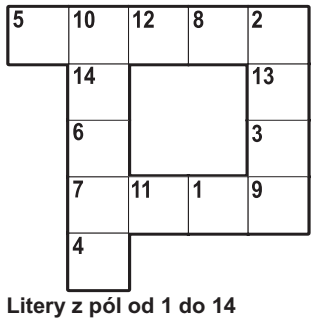

Litery z pól od 1 do 14 utworzą rozwiązanie – imię i nazwisko aktora.
Poziomo:
5) aptekarska jednostka masy,
7) mroźna pora roku.
Pionowo:
10) wnęki architektoniczne w murze,
2) sądowe dokumenty.

Szyfrogram

Rozwiązaniem jest przysłowie perskie.
1) rybi narząd ruchu: **4 – 26 – 16 – 11 – 22 – 2,**
2) krzew ogrodowy o wonnych kwiatach: **19 – 27 – 21 – 3 – 15 – 14,**
3) czwarta władza?: **9 – 20 – 17 – 23 – 5,**
4) z uczniami lub rezerwowymi: **7 – 13 – 12 – 6 – 8,**
5) tytan podtrzymujący na swoich barkach Ziemię: **18 – 25 – 1 – 24 – 10.**

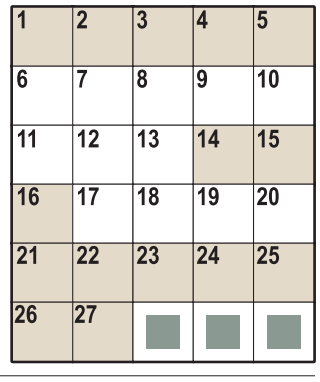

Rozwiązania

Krzyżówka panoramiczna: Tata zawsze daje sto; **wirówka panoramiczna: “Rogi”:** Aureola ramola; **krzyżówka z hasłem:** Autoironia to wyraz rozpaczy; **Jolka:** rakietka; **szyfr:** Mateusz Janicki; **logogryf:** “Diabelnie boskie”; **krzyżówka A-Ż:** krakuska; **szyfrogram:** Lampa kłamstwa nie daje światła.

eprasa.pl 4f1df6ee25

REKLAMA 0010910708

KAPRAL-CAR

SKUP i KASACJA POJAZDÓW

- Szybka wycena
- Odbiór GRATIS
- Legalne dokumenty

Gotówka do ręki!

KAPRAL-CAR to **legalna** Stacja Demontażu Pojazdów działająca z upoważnienia Marszałka Województwa.
Spełniamy wszystkie normy związane z ekologią, więc oddając nam auto zyskasz Ty i środowisko.

Zadzwoń

515 111 111
WWW.KAPRAL-CAR.PL

Sprawdź
FB.COM/KAPRAL.CAR

REKLAMA 0010905878

LARGO

Poznań, ul. Za Groblą 3/4

- **MAMMOGRAFIA KOMPLEKSOWA** z badaniem ultrasonograficznym i poradą lekarską
- **MAMMOGRAFIA-TOMOSYNTEZA (3D)** kompleksowa z badaniem ultrasonograficznym i poradą lekarską
- **USG** (pełen zakres badań)

RADIOLODZY:
lek. Krzysztof Lamch
lek. Iwona Różycka-Sobania
lek. Tetiana Franchuk
lek. Tomasz Schreiber

- **ELASTOGRAFIA WĄTROBY**

Zapraszamy Panie w wieku od 50 do 69 roku życia na bezpłatne badanie mammograficzne w ramach Programu Profilaktyki Raka Piersi NFZ

*badanie przysługuje co 2 lata

Zarejestruj się na badanie:
tel. 61 222 37 37
Rejestracja czynna pon.- pt.: 8.00-18.00
www.largo-mammografia.pl

REKLAMA 0010908371

eprasa.pl 4f1df6ee25

REKLAMA

0110908514

NIE KUPUJ, **ADOPTUJ I POKOCHAJ!**

O czym warto wiedzieć, decydując się na adopcję zwierzaka ze schroniska? Jak może zachowywać się pupil, gdy trafi do nowego domu? Dowiedz się więcej. Poznaj psy oraz koty, które szukają bezpiecznego schronienia i kochających ludzi!

Pamiętaj, że twój nowy przyjaciel, mimo że właśnie znalazł kochający dom, prawdopodobnie przeżywa duży stres. Jeszcze nie wie, dlaczego zabierasz go do miejsca, którego nie zna. Z tego powodu może nie być w pełni sobą. Nie zdziw się, jeśli będzie się trząsł, zwymiotuje, dostanie biegunki czy reakcji skórnej. Na strach nie zawsze pomaga głaskanie i tulenie. Czasem lepiej dać zwierzakowi przestrzeń, po przybyciu do domu pozwolić mu odpocząć, zapoznać się z nowym terenem i przekonać się, że wszystko jest w porządku.

Zorganizuj mu azyl - ciche i bezpieczne miejsce, gdzie będzie mógł się schować. Może być to schronienie pod stołem, przykryte kocem krzesło. Zadbaj o to, by w domu panował spokój. W pierwszych dniach nie zapraszaj znajomych, nie zmuszaj zwierzaka do zabawy. Zapewnij mu dostęp do wody i jedzenia, choć może nie mieć apetytu.

Wczuj się w sytuację nowego członka rodziny - podejdź do niego z empatią i miłością, a z pewnością w krótkim czasie poznasz go od najlepszej strony. Jeśli chcesz dowiedzieć się więcej, przeczytaj artykuły na temat adopcji zwierząt na stronie www.schronisko-azorek.pl.

Te zwierzaki szukają nowego domu!

SANA

Oswojona, około 1,5-roczna koteczka, która chętnie okazuje sympatię ugniatając człowieka łapkami. Aktualnie przebywa w domu tymczasowym, gdzie pomaga opiekować się porzuconymi kociętami. Czeka na kochających ludzi, którzy dadzą jej schronienie na stałe.

MOZART

Około dwuletni kocur z puszystym ogonkiem, krótkimi łapkami i okrągłą głową. Początki w schronisku nie były dla niego łatwe. Teraz już dzielnie przyzwyczaja się do nowej sytuacji, jednak najlepiej będzie mu w domu, wśród ludzi, którzy przyjmą go do swojej rodziny.

MIŁKA

Choć początkowo jest nie śmiała, gdy zaufa, obdarza człowieka miłością. Pogodna, gadatliwa, akceptuje inne koty i psy. Miała złamaną miednicę, jednak obecnie czuje się dobrze i jest zdrowa. Szuka domu niewychodzącego i odpowiedzialnych opiekunów.

BOGUŚ

Ma około 5 lat, do schroniska przywieziony został rok temu z Bogdanowa. Potrafi chodzić na smyczy i jest łagodny wobec ludzi. Nie darzy jednak sympatią innych psów, powinien być jedynakiem. Szuka ludzi, dla których będzie oczkiem w głowie.

HERKULES

Duży, spokojny misiek, ma około 3 lata, do schroniska trafił w grudniu ubiegłego roku Bardzo boi się huków i wystrzałów. Jest łagodny wobec ludzi, chętnie i ładnie chodzi na smyczy, uwielbia spacery.

CIAPEK

Kudłaty maluch w wieku 6-8 lat, większość życia spędził na łańcuchu. Początkowo był dla obcych ludzi niezbyt miły, ale zmienił się nie do poznania. Obecnie jest strasznym tulaskiem, kocha piłeczki i spacery. Czeka na nowy dom i opiekunów chętnych do zabawy.

Kontakt w sprawie adopcji: Schronisko „Azorek" w Obornikach, ul. Łopatyńskiego 1, tel. 665 054 582

PARTNERZY AKCJI

ADOPTUJ, NIE KUPUJ

SCHRONISKO DLA BEZDOMNYCH ZWIERZĄT AZOREK W OBORNIKACH

Nadleśnictwo Oborniki

psb RAJBUD

GO Gmina Oborniki paleta możliwości

HOTEL CZTEROŁAPKOWY

Centrum Rekreacji Oborniki

EKO

plus edukacja

UBEZPIECZENIA KAJEN | Luiza Jencz

NOWMAR Mariusz Nowak

JEŻYK

EURO-DENT ROSZKIEWICZ

eprasa.pl 4f1df6ee25

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?
Telefonicznie: 800 472 852, 61 86 94 143 Faxem: 61 623 25 28
Przez internet: ibo.polskapress.pl E-mail: drobne@glos.com

Biuro Ogłoszeń: ul. Grunwaldzka 19, 60-782 Poznań
tel. 61 869 41 43, 502 499 742, e-mail: drobne@glos.com
pon.-pt. w godz. 8.00-16.00, sob. nieczynne

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

INNE

KUPIĘ mieszkanie do 40 mkw., tel. 535-480-794.

MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA

POKÓJ

POKÓJ Pani Świerczewo 517-915-341

DWUPOKOJOWE

KRAKOWSKA 21,48m^2,net, 885-443-830

WILDA, Rolna,dom wolnostojący 68m^2 niezależne, niedrogo. 503-624-193

GARAŻE

GARAŻE blaszane, bramy, kojce, dowóz montaż gratis, raty! 509-058-388, 61/812-54-69, 62/586-07-83, 63/220-26-46, 65/619-34-15, 67/345-05-16 www.konstal-garaze.pl

Handlowe

ANTYKI

POZNAŃ, okolice skupuję porcelanę obrazy, monety, książki, medale i mundury wojskowe Tel.530-005-327

Motoryzacja

SAMOCHODY OSOBOWE- KUPIĘ

AUTO kupię 2000-2020; 609-16-22-66

AUTO od 1-go właśc kupię 505-555-329

AUTOZŁOMOWANIE 24 h, 696-532-015

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

BANK Ci odmówił? zadz.502594387

POŻYCZKA GOTÓWKOWA z dostawą do domu od 600zł do 7000zł tel.797705110

0010716007

Potrzebujesz pieniędzy? Bank odmówił Ci kredytu? DZWOŃ tel. 881 603 927

Praca

SZUKAM PRACY

UCZCIWA zaopiekuje się starszą osobą, doświadczenie. 693-458-208

ZATRUDNIĘ

FIRMA z branży paliwowej z wieloletnim doświadczeniem poszukuje logistyka. Praca Krzyżowniki k/Kórnika. Dyspozycyjność. Oferujemy umowę o pracę oraz stabilne warunki zatrudnienia. Kontakt: 603 266 776

KRAWCOWĄ do przeróbek krawieckich i pasmanterii, również rencistka lub emerytka. Tel. 501-005-190

OCHRONA z gr. niepełnosprawności, Koło, 604-630-556

PRACOWNIK gosp. -emeryt, rencista lekka praca, Dębiec, 792-379-510

SERWIS sprzątający Poznań Swadzim, 668-085-925

SERWIS sprzątający Tarnowo Podgórne, 668-085-925

SERWIS sprzątający Wągrowiec, 604-085-925

ZATRUDNIĘ na 1/4 etatu lub umowę zlecenie specjalistę od napraw hydraulicznych i elektrycznych wtryskarek WH-240/80P produkcji Metalchem Poznań. wynagrodzenie bardzo wysokie! Zakupię również części do tych maszyn, 601-225-399

0010886641

APN Sentium
Opieka z szacunkiem
Wyjedź jako opiekunka do Niemiec lub Holandii i zarób nawet do
1900€ netto
+48 500 401 901

Zdrowie

ZABIEGI

MASAŻE różne. Tel. 664-811-233

MASAŻE wszystko tel. 518-039-310

Usługi

AGD RTV FOTO

TELEWIZORY - naprawa u klienta, tel. 602 116 108

BUDOWLANO-REMONTOWE

BRAMY garaże z płyty 605-452-889

Cyklinowanie bezpył. 602582486

Dachy 781-098-740

ODNAWIANIE wanien, 600 979 826

REMONTY od A do Z, 662-099-292.

UKŁADANIE kostki, 690-602-679

MONTAŻOWE

ROLETY bramy żaluzje plisy Serwis 61/8171839 www.dudzikbronislaw.pl

ROLETY zewnętrzne, Rolety materiałowe, Moskitiery - Montaż, Serwis, tel. 605 091 545.

PORZĄDKOWE

MYCIE okien 602-511-358

POZNAŃ - okolice. Sprzątanie mieszkań, strychów, piwnic, możliwa wywózka. Tel. 530-005-327

STOLARSKIE

TAPICER 502113808 tanio 618105-107

TRANSPORTOWE

ABSOLUTNIE tani wywóz 501-223-965

WYWÓZ gruzu, mebli. Złom -gratis + przeprowadzki. Tanio!!! Tel. 61/661-46-89, 888-108-469

INNE

ZDUN: piece, kominki 502-27-26-60

Turystyka

KRAJ

GÓRY

Beskidy we wrześniu 850 zł 7 dni z wyżw. z 30% dofi. UE emer/rent: 501-642-492.

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny rolne. Tel. 535135507.

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny rolne. Tel. 535135507.

OGRODNICTWO

TUJE żywopłotowe, świerki, jodły - różne odmiany. Poznań dowóz gratis. Tel. 501-572-391

ZWIERZĘTA HODOWLANE

KURKI nioski dowóz tel. 600 500 710

Matrymonialne

Biuro "ZAUFANIE" tel 501-632-235

PAN lat 64 pozna miłą, sympatyczną, pogodną Panią w podobnym wieku. Oferty BO Głos Wlkp. 60-782 Poznań ul. Grunwaldzka 19 dla nr 10921673

WDOWIEC 69 lat pozna miłą, sympatyczną Panią. Oferty Biuro Ogłoszeń, Skryta 1 dla OG982/23

Towarzyskie

DYSKRETNA! Od pn-niedz.511-503-418

Różne

STARE książki - skup 881-934-948

REKLAMA 0010712471

ZŁOMOWANIE POJAZDÓW
tel. 600 609 606
Wydajemy zaświadczenie o demontażu
Odbieramy własnym transportem
Stacja demontażu pojazdów | Czarkowo 16 | 64-125 Poniec

REKLAMA 0010865731

Stacja demontażu pojazdów
ZŁOMUJGRATA.PL
KASACJA POJAZDÓW
500 545 500

REKLAMA 0010920129

OGŁOSZENIE O PRZETARGU

Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska" w Kopanicy

ogłasza nieograniczony przetarg ustny

na sprzedaż prawa wieczystego użytkowania nieruchomości gruntowej zabudowanej położonej w obrębie wsi Kopanica, zlokalizowanej przy ulicy Handlowej nr 2, nr ewidencyjne działki 569/2 o powierzchni 654 m^2, nr KW PO1E/00030858/1 prowadzonej przez Sąd Rejonowy w Wolsztynie.
Nieruchomość jest zabudowana budynkiem usługowym o pow. 460 m^2 (budynek byłej restauracji „Dyliżans") stanowiącym własność Spółdzielni.

Przetarg odbędzie się dnia **10 października 2023 r. o godzinie 11:00** w siedzibie Gminnej Spółdzielni „SCh" w Kopanicy przy ulicy Zbąszyńskiej 40.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi **199.000,00 zł** (słownie: sto dziewięćdziesiąt dziewięć tysięcy złotych 00/100). Sprzedaż jest zwolniona z podatku VAT.

Wysokość wadium – 10% ceny wywoławczej, tj.19.900,00 zł (słownie: dziewiętnaście tysięcy dziewięćset złotych 00/100).

Minimalne postąpienie wynosi **1.000,00 zł.**

W przetargu mogą brać udział osoby, które wniosą wadium w pieniądzu najpóźniej do dnia 9.10.2023 r. na rachunek GS „SCh" w Kopanicy prowadzony przez BS w Siedlcu nr 12 9660 0007 0006 4350 0200 0002. Za datę wniesienia wadium uznaje się datę wpływu wymaganej kwoty na konto GS „SCh" w Kopanicy. Za uczestnika przetargu uznaje się osobę dokonującą wpłaty wadium, tj. właściciela konta bankowego lub, w przypadku współwłasności konta – osobę wskazaną jako wpłacający w tytule wpłaty wadium.

Wadium wpłacone przez osobę, która wygra przetarg, zaliczone zostanie na poczet ceny nabycia, a pozostałym uczestnikom zwraca się bez oprocentowania w ciągu 3 dni od daty odwołania przetargu, zamknięcia (zakończenia) przetargu lub zakończenia przetargu z wynikiem negatywnym. Wadium ulega przepadkowi w razie uchylania się uczestnika, który wygrał przetarg od zawarcia umowy notarialnej.

Cena wylicytowana w przetargu płatna będzie na konto GS „SCh" w Kopanicy podane wyżej w terminie do dnia poprzedzającego zawarcie aktu notarialnego. Wygrywający przetarg zobowiązany jest do pokrycia wszelkich podatków i opłat związanych z nabyciem nieruchomości.

Przetarg jest ważny bez względu na liczbę uczestników, jeżeli chociaż jeden uczestnik zaoferował co najmniej jedno postąpienie powyżej ceny wywoławczej.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

Szczegółowe informacje uzyskać można w biurze GS lub telefonicznie: 68 3840 525, 509 309 459.

OGŁOSZENIE 0010919792

W oparciu o art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami (tekst jednolity Dz.U. z 2023 r. poz. 344 ze zm.), Wójt Gminy Czermin informuje, że na tablicy ogłoszeń tut. Urzędu na okres 21 dni, wywieszony został **wykaz nieruchomości przeznaczonej do zbycia w drodze zamiany, tj.:**

działka nr 348/1 o powierzchni 0,0647 ha położona w miejscowości Skrzypnia (obręb Skrzypnia), powiat pleszewski, województwo wielkopolskie.

Szczegółowe informacje udzielane są w Referacie Rolnictwa, Budownictwa i Ochrony Środowiska Urzędu Gminy w Czerminie oraz pod numerem telefonu 62 74 16 031 wew. 33 lub 53.

REKLAMA 0010703171

POGOTOWIE

Wypadki	999, 112

WAŻNE TELEFONY

Policja	997
Straż Pożarna	998
Straż Miejska	986
Pogotowie Energetyczne	991
Pogotowie Gazowe	992
Pogotowie Wodno-Kananalizacyjne	994
Pogotowie Ciepłownicze	993

UM Poznań
Informacje ważne dla mieszkańców miasta
tel. 61 834 61 26

Gospodarka Odpadami Aglomeracji Poznańskiej
tel. 61 624 22 22

MPK Poznań,
ul. Głogowska 131, 60-224 Poznań,
tel. 19 445

Informacja PKP
tel. 19 757

Informacja – Dworzec Główny Poznań
tel. 61 63 31 659

Biuro Rzecznika Praw Obywatelskich,
aleja Solidarności 77, 00-090 Warszawa,
tel. 22 551 77 00

Bezpłatna Infolinia Obywatelska
800 676 676

Federacja Konsumentów Klub Poznański,
ul. 27 Grudnia 17/19, 61-737 Poznań,
tel. 61 851 61 52

Powiatowy Rzecznik Konsumentów Marek Radwański,
ul. Słowackiego 8, 60-823 Poznań,
tel. 61 841 88 30

Miejski Rzecznik Konsumentów (dla Poznania) dr Marek Janczyk,
ul. Libelta 16/20, Poznań,
tel. 61 878 58 70

ZUS Centrum Obsługi Telefonicznej
tel. 22 560 16 00

Telefon dla Ofiar Przemocy w Rodzinie „Niebieska Linia"
(czynny 24 godziny) **tel. 61 814 17 17**

Zgłoszenia przemocy w rodzinie: niebieska.skrzynka@poznan.policja.gov.pl

Katolicki Telefon Zaufania, Poznań
tel. 61 865 10 00

Telefon zaufania dla osób z problemem alkoholowym i ich rodzin
(czynny 24 godziny) **tel. 61 843 01 01**

Anonimowi Alkoholicy
(czynny w godz. 18-22) **tel. 61 853 16 16**

MONAR Poznań
tel. 61 868 72 27
(czynny pon.-pt. w godzinach 9-15)

Infolinia WOW NFZ Poznań
800 190 590
(czynna pon.-pt. w godzinach 8-16)

Krajowa Informacja Skarbowa
801 055 055

Wojewódzki Inspektorat Inspekcji Handlowej w Poznaniu,
al. Marcinkowskiego 3, 60-967 Poznań,
tel. 61 852 09 77

Polubowny sąd konsumencki w Poznaniu,
al. Marcinkowskiego 3, 60-967 Poznań,
tel. 61 852 35 07

Wojewódzki Inspektorat Farmaceutyczny,
ul. Szwajcarska 5, 61-285 Poznań,
tel. 61 875 95 75

Wojewódzki Inspektorat Weterynarii,
ul. Grunwaldzka 250, 60-166 Poznań,
tel. 61 868 93 47

Całodobowa infolinia w sprawach kwarantanny i zdrowia - Sanepid
tel. 222 500 115

eprasa.pl 4f1df6ee25

FOT. ARCHIWUM POLSKAPRESS

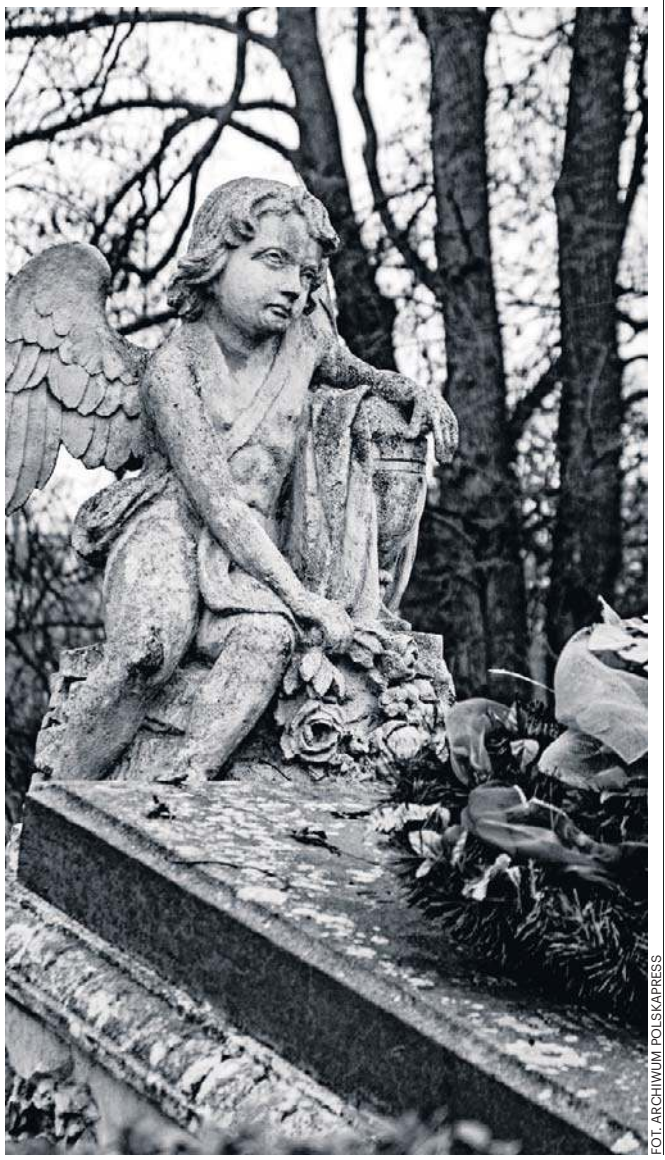

FOT. ARCHIWUM POLSKAPRESS

nekrologi.net

Nekrologi i kondolencje

Szanowni Państwo,

ZACHĘCAMY

do korzystania z poczty email:

nekrologi@glos.com

lub z formularza na stronie

https://nekrologi.gloswielkopolski.pl

Biuro Ogłoszeń

„Głosu Wielkopolskiego"

Poznań, ul. Grunwaldzka 19

czynne: pn.- pt.

w godz. 8.00-16.00

w soboty nieczynne

61 866 66 81

61 869 41 43

502 499 742

Każdy nekrolog w specjalnym

serwisie internetowym

www.nekrologi.net

0010922006

Pogrążeni w głębokim smutku i żalu zawiadamiamy,
że dnia 26 września 2023 r. po długiej i ciężkiej chorobie
zmarł w wieku 81 lat
Nasz Ukochany Mąż, Tatuś, Teść i Dziadziuś

ś†p

Jerzy Płaczkowski

Jako chirurg wykonał setki operacji
ratujących ludzkie życie i zdrowie.
Pogrzeb odbędzie się dnia 5 października 2023 r.
o godz. 12.00 na cmentarzu Miłostowo
od ul. Warszawskiej. Msza św. żałobna zostanie
odprawiona w dniu pogrzebu o godz. 9.45
w kościele św. Wojciecha w Poznaniu.

W smutku pogrążona
Rodzina

Prosimy o nieskładanie kondolencji.

0010922125

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że w dniu 26 września 2023 r. zmarł

ś†p

Jarogniew Skrzypczak

Prokurator
byłej Prokuratury Wojewódzkiej w Poznaniu
w stanie spoczynku.

Straciliśmy zasłużonego prokuratora,
cenionego prawnika, szanowanego Kolegę.

Rodzinie i Najbliższym
wyrazy głębokiego żalu i współczucia
składają

Prokurator Okręgowy w Poznaniu
wraz ze współpracownikami

0010922100

Pani
Mirelli Ławniczak
Sędziemu
Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Poznaniu

Szczere wyrazy współczucia
z powodu śmierci

Ojca

składają

Sędziowie i Pracownicy
Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego
w Poznaniu

REKLAMA 0010913564

ZAKŁAD KAMIENIARSKI
62-030 Luboń, ul. J. Poniatowskiego 51
tel. 61 8130 08 04, 606 618 723
www.nagrobki-lubon.pl
Tomasz Domagała
NAGROBKI granitowe.
Demontaż nagrobków, liternictwo
SZEROKI ASORTYMENT
RENOWACJE STARYCH GROBÓW
KRÓTKIE TERMINY

REKLAMA 0010712283

NAGROBKI
ZAPEWNIAMY NAJWIĘKSZY WYBÓR!
Poznań, ul. Dąbrowskiego 139 (przed pętlą tramwajową Ogrody),
tel.: 61 843 62 37, kom.: 781 999 551, 601 999 551, www.nagrobki-wicherek.pl
Oborniki, ul. Kasztanowa 4 (za Urzędem Miejskim),
tel.: 601 999 551; www.nagrobki-oborniki.pl,
czynne od 9.00 do 17.00, sobota 9.00 - 13.00

eprasa.pl 4f1df6ee25

REKLAMA 0510905512

Giganci SPORTU POLSKA PRESS 2023

Nagrody rozdane!

Sprawdź,
kto dostał statuetkę
Giganta Sportu
i obejrzyj relację z gali
oraz rodzinnego pikniku

www.sportowy24.pl/giganci

Patronat honorowy
Ministerstwo Aktywów Państwowych
Ministerstwo Sportu i Turystyki

Partnerzy Główni
TAURON
PZU
PKO Bank Polski
ALIOR BANK FUNDACJA
Bank Pekao
KGHM POLSKA MIEDŹ

Partnerzy Strategiczni
ORLEN
Energa GRUPA ORLEN
TOTALIZATOR SPORTOWY

Partnerzy Wspierający
Enea
Polski Cukier Krajowa Grupa Spożywcza Grupa Kapitałowa
Lasy Państwowe

Partnerzy Regionalni
MAŁOPOLSKA
NITROCHEM

Patronat medialny
TVP TELEWIZJA POLSKA

Organizator
POLSKA PRESS GRUPA

eprasa.pl 4f1df6ee25

SIATKÓWKA RUSZAJĄ OLIMPIJSKIE KWALIFIKACJE SIATKARZY. PIERWSZE SPOTKANIE JUŻ W SOBOTĘ

Belgia pierwszą przeszkodą Polski

Łukasz Konstanty
redakcja@polskapress.pl

W sobotę w chińskim Xi'an polscy siatkarze rozpoczną udział w turnieju, którego stawką będzie awans na przyszłoroczne igrzyska olimpijskie. Przeciwnikiem Biało-Czerwonych będą Belgowie.

Triumf w Lidze Narodów, tytuł najlepszej drużyny Starego Kontynentu - to tegoroczne sukcesy naszej siatkarskiej reprezentacji. To jednak za mało, by uzyskać prawo startu w przyszłorocznych igrzyskach olimpijskich w Paryżu. Zasady kwalifikacji nie premiują bowiem zwycięzców poszczególnych imprez.

Już od soboty, 30 września, przez dziewięć kolejnych dni (w tym dwa dni przerwy zaplanowane na 2 i 5 października) 24 zespoły w trzech krajach walczyć będą o bilet do Paryża. Turnieje odbywać się będą w Brazylii (Rio de Janeiro), Japonii (Tokio) i Chinach (Xi'an). W ostatnim z wymienionych udział wezmą podopieczni Nikoli Grbicia.

FOT. /IPA/SIPA/SIPA/EAST NEWS

Polacy grali z Belgią 10 września w ramach mistrzostw Europy. Podopieczni Nikoli Grbicia wygrali 3:1, ale rywale napsuli Biało-Czerwonym sporo krwi

Biało-Czerwoni nie mają powodów, by narzekać na rywali, z którymi będą mierzyć się w olimpijskich kwalifikacjach. Najwyżej sklasyfikowanymi w rankingu zespołami są Argentyńczycy (6. miejsce) i Holendrzy (10. lokata). Oprócz nich Polacy mierzyć się będą także z Belgami, Bułgarami, Kanadyjczykami, Chińczykami i Meksykanami.

- Mamy to szczęście, albo nieszczęście, zależy, jak na to patrzeć, że na każdym turnieju jesteśmy uważani jako jeden z głównych faworytów. Do Chin jedziemy po to, aby zająć jedne z dwóch pierwszych miejsc i wywalczyć awans na igrzyska. Na pewno podejdziemy do tego turnieju z podniesioną głową, po sukcesach, które już w tym roku osiągnęliśmy, ale też musimy być bardzo uważni - mówił przed wylotem do Azji Paweł Zatorski, członek kadry, która powalczy o bilet do stolicy Francji.

Niemal wszystkie mecze nasza reprezentacja rozgrywać będzie o godzinie 10.00 czasu polskiego. Wyjątkiem starcie ostatniego dnia z gospodarzami turnieju, z którymi zagramy o 13.30. Nie można jednak wykluczyć, że już wcześniej zapewnimy sobie promocję do Paryża.

Z każdego z trzech turniejów prawo uczestnictwa w przyszłorocznych igrzyskach olimpijskich uzyskają po dwie najlepsze ekipy. Dołączą one do gospodarzy imprezy - Francuzów. Pozostałych pięć miejsc zostanie rozdysponowanych na podstawie światowego rankingu z zastrzeżeniem, iż w pierwszej kolejności zaproszenie na IO otrzymają przedstawiciele kontynentów, z których żadna reprezentacja nie wywalczy promocji w rozpoczynających się w sobotę kwalifikacjach.

Pierwszym przeciwnikiem naszej drużyny podczas chińskiego turnieju będą dobrze znani nam Belgowie. To właśnie ta reprezentacja była pierwszym rywalem Biało-Czerwonych w fazie pucharowej zakończonych niespełna dwa tygodnie temu mistrzostw Europy. W rankingu FIVB ekipa z Beneluksu klasyfikowana jest nisko, plasuje się na zaledwie 22. pozycji, nie należy jej jednak lekceważyć.

Podczas wspomnianych mistrzostw Starego Kontynentu w 1/8 finału Polacy wygrali łatwo dwa pierwsze sety, potem jednak rywal zdołał się pozbierać, triumfował w trzeciej partii i sporo krwi napsuł także w kolejnej. Ostatecznie spotkanie zakończyło się triumfem Biało-Czerwonych 3:1, Belgowie byli jednak jedną z czterech drużyn, którym udało się ukraść podopiecznym Grbicia seta.

W ostatnich latach nasz zespół regularnie ogrywał ekipę z Beneluksu, zwyciężając w dziesięciu ostatnich spotkaniach. Jeśli Biało-Czerwoni z tak, przynajmniej w teorii, łatwej grupy nie wywalczyliby przepustki na igrzyska, byłaby to ogromna sensacja.

Mecz Polska - Belgia zostanie rozegrany w sobotę, 30 września, o godzinie 10.00 czasu polskiego. Transmisja w TVP 1, TVP Sport, Polsat Sport, sport.tvp.pl i Polsat Box Go.

„Piłkarskie Orły": talent z Sokoła Kleczew

Maksymilian Dyśko
sport@glos.com

PIŁKA NOŻNA. **W środowym meczu pomiędzy Sokołem Kleczew a Zagłębiem Lubin (pd. 2:3) bohaterem gospodarzy był Mateusz Wzięch, który w 66 min. doprowadził do remisu**

Mecz Sokoła Kleczew z Miedziowymi w I rundzie Pucharu Polski był bardzo emocjonujący. Podopieczni Waldemara Fornalika wygrali z naszym III-ligowcem dopiero po dogrywce. Znów z dobrej strony zaprezentował się Mateusz Wzięch, strzelec drugiego gola. 21-letni pomocnik strzelił już w tym sezonie pięć goli.

-Jestem zadowolony z rozwoju Mateusza, którego widać na boisku. Jest dobrze wyszkolony technicznie, umie strzelać gole. Oczywiście są elementy, które musi poprawić, żeby grać po prostu na najwyższym poziomie, lecz widzę, że do tego dąży. Chłopak chce i pracuje. Myślę, że jeśli będzie dalej tak ambitny, to będzie grał na wyższym poziomie rozgrywkowym. Jego głównymi atutami są strzał, decyzyjność, drybling i technika. On z tym do nas przyszedł. Drużyna o tym wie i z tego korzysta. On przez to nabiera pewności siebie. W akcjach ofensywnych jest naszym kluczowym graczem - powiedział trener Sokoła Kleczew, Łukasz Cichos.

We wrześniu wpisał się na listę strzelców w spotkaniu z Stolemem Gniewino (2:0), przypieczętowując zwycięstwo Sokoła.

- Mogę powiedzieć, że miał trudności z pracą w obronie. To jest taki element, którego nie miał, a to poprawił. Całe rozumienie gry, ustawienie się na boisku. Spotkanie z Zagłębiem Lubin pokazało, że poczynił postępy w tych aspektach. Nie był taką typową dziesiątką. Musiał czasami zejść do środka i pomóc w bronieniu. Robi to coraz lepiej - dodał trener Sokoła.

Warto zaznaczyć, że podopieczni trenera Łukasza Cichosa ostatnio nie są w najlepszej formie. We wrześniu, na trzecioligowych boiskach zdobyli cztery punkty w czterech spotkaniach. Tym bardziej na słowa uznania zasługuje postawa w meczu z Zagłębiem Lubin.

Piłkarze Sokoła wznieśli się na wyżyny swoich umiejętności, prowadząc równorzędną grę z Miedziowymi w Pucharze Polski. Już w 7. minucie meczu Hubert Kaptur wyprowadził gospodarzy na prowadzenie. Podopieczni trenera Waldemara Fornalika odpowiedzieli dwoma trafieniami w 14 i 22 minucie. W drugiej połowie Sokół zdobył wyrównującą bramkę na 2:2, w 66. minucie. Jej autorem został Mateusz Wzięch. Taki wynik utrzymał się do końca meczu. W dogrywce zwycięską bramkę dla gości z Lubina zdobył Juan Munoz.

FOT.SOKÓŁ KLECZEW

Mateusz Wzięch imponuje formą. Jest najlepszym strzelcem Sokoła Kleczew.

- Spodziewałem się i miałem takie przeczucie, że chłopacy postawią się Zagłębiu. Dobrze zagraliśmy w defensywie. Widziałem determinację i chęć pokazania się. Wiadomo, że różnica klas jest bardzo znacząca. Uważam, że zmiany, których dokonał trener Fornalik były bardzo jakościowe. Nie powiem, że odwróciło to losy meczu, chociaż jasnym jest, że z każdą kolejną minutą w dogrywce mieliśmy coraz trudniej. Niemniej jestem bardzo zadowolony z naszej gry w tym meczu- zakończył trener Łukasz Cichos.

Ranking
Piłkarskie ORŁY'23

Patronat Honorowy
Ministerstwo Sportu i Turystyki

Partner Strategiczny
ORLEN

Partner Merytoryczny
PZPN

Patronat Medialny
TVP SPORT
TVP INFO

eprasa.pl 4f1df6ee25

SPORT

www.sportowy24.pl

POLACY POWALCZĄ O MEDALE MISTRZOSTW EUROPY
W tę sobotę oraz niedzielę odbędą się motorowodne mistrzostwa Europy Formuły 125 na jeziorze w Rogoźnie. Polacy po raz kolejny będą walczyć o medale.
Po swój 39. medal rangi mistrzowskiej będzie się ścigał najbardziej utytułowany polski motorowodniak, Henryk Synoracki z Poznańskiego Klubu Morskiego LOK. Ostatni krążek – srebrny – wywalczył podczas mistrzostw świata F125 w 2019 roku. Najbliżej podium był w tym roku, kiedy to na MŚ tej samej klasy był na 4. pozycji. **BK**

FOT. SYLWIA DĄBROWA

PORAŻKA MIAMI
Inter Miami w finale piłkarskiego Pucharu USA, przegrał z Houston Dynamo 1:2.
W zespole z Florydy zabrakło Lionela Messiego, który zmaga się z problemami mięśniowymi, w drużynie Houston nie wystąpił S. Kowalczyk. **ML**

Mocno odmłodzony Enea Energetyk Poznań rusza z siatkarskim sezonem

Bartosz Kijeski
sporti@glos.com

Zająć jak najwyższe miejsce przed fazą play-off, to główny cel zawodniczek Enei Energetyka przed siatkarskim sezonem. Start ligi może być niewiadomą. W zespole nastąpiło sporo zmian w składzie.

Starciem z Eco Harpoon Las Nowym Dworem Mazowieckim siatkarki Enei Energetyka Poznań rozpoczną zmagania w I lidze. Mecz odbędzie się w najbliższą sobotę o godz. 15 w hali AWF Poznań przy Drodze Dębińskiej.

W poprzednim sezonie poznanianki zajęły czwarte miejsce w sezonie zasadniczym, jednak w play-offach nie dały rady z Budowlanym Białystok, przegrywając dwa mecze.

– Zbliżający się sezon to z pewnością kolejne wyzwanie. Nastąpiła duża rotacja składu. Z poprzedniego sezonu zostały cztery zawodniczki i dołączyło dużo młodych i zdolnych dziewczyn chcących osiągnąć sukces. Będziemy postępować krok po kroku podchodząc do każdego spotkania z maksymalnym zaangażowaniem, wolą walki, grając od początku do końca. Nasze cele, jak co sezon, są wysokie. Pierwszy z nich to start w fazie play off z jak najwyższego miejsca – powiedział trener Marcin Patyk.

Wśród zawodniczek, które pozostały są m.in Julia Sobalska, Wiktoria Niwald czy Anna Regulska, która będzie pełnić w tym sezonie funkcję kapitana zespołu. Skład Enei obecnie jest bardzo młody. Najstarsza siatkarka ma 21 lat, najmłodsza - 17.

– Myślę, że potrzeba trochę czasu, byśmy grali, to co będziemy sobie zakładać. Powtórzę, mamy młody skład, czas na tę dojrzałą siatkówkę jeszcze będzie, musimy poczekać, będziemy spokojnie w ten sezon wchodzili - dodał Patyk.

Sezon rozpoczynają także siatkarze Enei Energetyka, którzy występują na poziomie II ligi. Ci także rozpoczną zmagania ligowe w sobotę o godz 19, także w hali AWF Poznań.

– To już czwarty sezon naszego klubu w II lidze. To będzie wyjątkowy sezon, bo po raz pierwszy gruntownie przebudowaliśmy skład. Trenujemy dwa miesiące, kończymy okres przygotowawczy. Cieszymy się, że ten czas grania przyszedł. Mamy młody, ambitny zespół. Będziemy walczyć o każdą piłkę, każdy set, każdy mecz. Pierwsza część sezonu będzie na poznanie siebie i przeciwnika. Druga część będzie natomiast najważniejsza - powiedział Dominik Hajduk, trener męskiego zespołu Enei Energetyka.

Poznaniacy sezon zainaugurują meczem z Krishome KPS Września.

FOT. ADAM JASTRZĘBOWSKI

Młody zespół Enei Energetyka Poznań, jak zwykle ma wysokie cele przed rozpoczęciem siatkarskiego sezonu

FOT.ADAM JASTRZĘBOWSKI

W kwietniowym spotkaniu między Wartą a Śląskiem górą byli Zieloni, którzy wygrali u siebie 3:1

Wygrana Zielonych w pucharze, teraz przyszedł czas Śląsk

Bartosz Kijeski
sport@glos.com

Warta Poznań awansowała po wygraniu z KSZO Ostrowiec Świętokrzyski do kolejnej rundy Pucharu Polski. Teraz w sobotę Zielonych czeka walka o ligowe punkty ze Śląskiem Wrocław.

Zdecydowanym faworytem w pucharowym starciu bez cienia wątpliwości była Warta. Mimo że oba zespoły dzielą trzy poziomy rozgrywkowe, to poznaniacy nie zamierzali zlekceważyć przeciwnika. Podobnie jak KSZO, które nie planowało oddać tego pojedynku bez walki, co zawodnicy potwierdzili już na początku spotkania.

Mecz rozpoczął się pechowo dla Zielonych. W 4. minucie po faulu Dimitrosa Stavropoulosa sędzia podyktował rzut karny dla piłkarzy KSZO, a Michał Nawrot pewnie wykorzystał jedenastkę. To napędziło gospodarzy, a po paru chwilach Dominik Pisarek spróbował strzału z dystansu, ale jego próba minęła bramkę Adriana Lisa.

Radość gospodarzy z prowadzenia nie trwała zbyt długo, bowiem w 16. minucie piłka trafiła pod nogi Wiktora Kamińskiego, który doprowadził do remisu. Dla 19-letniego napastnika, pochodzacego z Ostrowca Świętokrzyskiego, był to pierwszy gol w seniorskim zespole Warty Poznań. Okazję do strzelenia drugiej bramki dla Warty miał nowy nabytek, Tomas Prikryl, ale jego strzał obronił bramkarz KSZO, a dobitka Jakuba Paszkowskiego ze skraju pola karnego była nieskuteczna.

Podopieczni trenera Dawida Szulczka już w 32. minucie mogli cieszyć się z prowadzenia. Konrad Matuszewski przedłużył piłkę do Dario Vizingera, a Chorwat umieścił ją w siatce z bliska. Od tego momentu tempo gry nieco zwolniło, i do końca pierwszej połowy nie widzieliśmy już klarownych okazji bramkami.

Po zmianie stron gospodarze opierali swoją grę na kontratakach, ale Dariusz Brągiel nie zdołał wykorzystać jednej z takich okazji, ponieważ młody obrońca Oskar Krzyżak zdołał zareagować i zapobiec bramce. W doliczonym czasie gry Stefan Savić miał szansę na podwyższenie prowadzenia, ale jego strzał trafił prosto w bramkarza.

– Wiedzieliśmy, że poprzeczka w tym meczu będzie wysoko zawieszona. Przed spotkaniem moi asystenci przeprowadzili dogłębną analizę i wiedzieliśmy, że w KSZO jest trener bardzo dobrze przygotowany taktycznie, co też widać po jego drużynie. W pierwszych minutach meczu mieliśmy problemy, ponieważ przeciwnik dobrze wszedł w spotkanie i przygotowywał dobre ataki pozycyjne. Musieliśmy zareagować i zrobić drobną korektę w ustawieniu, co poskutkowało pewnym uspokojeniem gry z naszej strony i zdobyciem dwóch bramek - powiedział po meczu trener Warty, Dawid Szulczek.

Losowanie kolejnej rundy odbędzie się dzisiaj w samo południe.

Zatrzymać Śląsk

Teraz warciarze muszą skupić się na walce o ligowe punkty. W ostatnich dwóch spotkaniach Zieloni mieli problem nie tylko ze zwycięstwem, ale także ze strzelaniem bramek. W meczu z Lechem oraz Zagłębiem poznaniacy nie zdobyli ani jednego punktu.

Zadanie na zwycięstwo wydaje się być niezmiernie trudne, bowiem Śląsk, z którym przyjdzie się Zielonym mierzyć w sobotę o godzinie 20 (transmisja w Canal+ Sport) notuje świetną passę sześciu meczów ze zwycięstwem, co jest najlepszym wynikiem w historii klubu. Wrocławianie, mimo fatalnego startu, potrafili się dźwignąć z samego dna tabeli i zajmują miejsce na ligowym podium.

Obrońcy Warty muszą się w szczególności wystrzegać Erika Exposito. Hiszpan jest w życiowej formie, a w dziewięciu rozegranych spotkaniach strzelił już 8 goli. ©℗

eprasa.pl 4f1df6ee25